

CYCÓW Koncerty życzeń
jak za dawnych lat



strona 22

PUCHACZÓW Palma z Brzeziny
druga w województwie



strona 22

Gospodarze programu, Marzenna Karpowicz i Zdzisław Świeca

TYGODNIK LOKALNY

Wspólnota Łęczyńska

leczna.24wspolnota.pl

12 - 18 kwietnia 2022 r. ■ nr 15 (333) ■ Cena 3,29 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA

SPICZYN

LUDWIN

PUCHACZÓW

MILEJÓW

CYCÓW

Sąd oddalił skargę fikcyjnego „lokatora” starosty



Przeczytaj komentarze na
leczna.24wspolnota.pl

STR.
10

Starosta Krzysztof Niewiadomski, który zameldował
Onyszkę we własnym domu, milczał, gdy sprawa
omawiana była na sesjach Rady Powiatu

Od decyzji sądu
Arkadiusz Onyszko
może się odwołać
W dniu wyborów Arkadiusz Onyszko nie miał stałego miejsca
zamieszkania na terenie powiatu łęczyńskiego - uznał sąd.
I podtrzymał decyzję o wygaszeniu mu mandatu radnego powiatowego.

Gdy starostwo pomaga miastu na Ukrainie „duchowo”, emerytowany nauczyciel z Łęcznej wziął sprawy w swoje ręce

Zbiórkę dedykowaną specjalnie dla ukraińskiego miasta rozpoczął też łęczyński ratusz. s. 2

Pożar domu w Ludwinie. Nie żyje mężczyzna



Ponadto do szpitala trafiła jedna osoba.

Zginął 67-letni właściciel posesji, 50-letni mieszkaniec
gminy Ludwin trafił do łęczyńskiego szpitala

s. 10

SONDA WSPÓLNOTY Czy w Łęcznej potrzebne jest kino?

s. 24



Włodzimierz Mieczysław
Myślę, że przydałoby się



Krystyna Kalita
Oczywiście, że jest
potrzebne

Kierowcy
toną w błocie,
a starosta
zbywa pytania

Chodzi o drogę na trasie
Kol. Zawieprzycze.

s. 3



PIŁKA NOŻNA - PKO EKSTRAKLASA Nowy trener. Z Górnika do Górnika

Marcin Prasol, nowy
szkoleniowiec Górnika
Łęczna ostatnio był
asystentem Jana Urbana,
trenera Górnika Zabrze

Marcin Prasol drużynę objął w czwartek, dwa dni później
zielono-czarni w starciu z Piastem zaliczyli porażkę

s. 16

Ekstremalna Droga Krzyżowa: Nie straszne im zimno, błoto i ciemności



Patnicy mieli do wyboru dziewięć tras, wszystkie powyżej 40 km

s. 24

ŁĘCZNA Radni nie oddali pola i decyzji o pieniądzach na pomoc Ukrainie, burmistrz bez upoważnienia

s. 5

S T O P K A
WspólnotaRedaktor Naczelny:
Mateusz OrzechowskiRedaktor prowadzący:
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.plDominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.plSkład:
Krzysztof PałysAdres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1Księgowość:
tel. 510 166 892
Kolportaż:
tel. 791 193 007Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz OrzechowskiDruk:
Seregni Printing Group S.A.Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie internetowej
24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724PRZEGLĄDY STANU
TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:
Kominarskie, gazowe, budowlane,
elektryczne
502 402 728KASY I Drukarki FISKALNE
KASY I Drukarki FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

R E K L A M A

USŁUGI POGRZEBOWE „SYTA”

- SALA POŻEGNAŃ
- CHŁODNIA
- TRANSPORT, OBSŁUGA
- TRUMNY - CENY PRODUCENTA
- WIENCE, WIAZANKI
- KREMACJA
- USŁUGI CMENTARNE

WYPŁATA ZASIŁKU PRZED POGRZEBEM Z ZUS I KRUS
Łęczna, Podzamcze 1 (cmentarz komunalny)
tel. 726 86 37 07 • tel. 604 86 72 93
www.pogrzeby-syta.pl

Zbiórkę dedykowaną specjalnie dla ukraińskiego miasta rozpoczął też łęczyński ratusz

Gdy starostwo pomaga „duchowo”, emerytowany nauczyciel z Łęcznej wziął sprawy w swoje ręce

Marek Patryn, emerytowany nauczyciel Szkoły Podstawowej nr 2 w Łęcznej zorganizował pomoc dla Hoła Przystań, miasta w obwodzie chersońskim. Partnerem miasta, które znalazło się pod rosyjską okupacją jest samorząd powiatu łęczyńskiego.

Hoła Przystań (w spolszczeniu Goła Przysań) to miejsce znane wielu absolwentom łęczyńskich szkół. Podobnie jak Kałanczak czy kurort Żelazny Port. Są to miejscowości leżące w obwodzie chersońskim, bezpośrednio przylegającym do zagarniętego osiem lat temu przez Rosjan Krymu.

W latach 2004-2016 zrealizowaliśmy 48 projektów wymiany młodzieży. Przyjeżdżali do Łęcznej uczniowie z Gołej Przysani i Kałanczaka. A nasza młodzież jeździła na Ukrainę, do tych miejscowości i do pobliskich kurortów nad Morzem Czarnym. Przez te wszystkie lata zrobiliśmy na tej trasie 123 tys. kilometrów – wspomina Marek Patryn, emerytowany nauczyciel historii, który wraz z nauczycielką geografii Alicją Jarszak koordynował projekty wymian młodzieży z ukraińskimi partnerami. Były one finansowane m.in. z Ministerstwa Kultury czy Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności.

Patryn do dziś pracuje w Szkole Podstawowej nr 2 w Łęcznej jako instruktor pływania. A teraz rozpoczął szkolną zbiórkę darów dla mieszkańców Gołej Przysani i Kałanczaka, którzy znaleźli się pod rosyjską okupacją. Łęczyńska „dwójka” ma podpisane porozumienie o współpracy z dwiema szkołami z tych miejscowości.

Widząc tragedię, jaka rozgrywa się na okupowanym terenie, z dedykowaną zbiórką



Przed trzema laty burmistrz zaproponował nawiązanie współpracy z Gołą Przysanią, ale nie zgodzili się na to radni. We wrześniu 2019 roku to ukraińskie miasto odwiedziła delegacja z łęczyńskiego ratusza. Od lewej mer Gołej Przysani Oleksander Babycz, łęczyński radny Piotr Kotuła i burmistrz Łęcznej, Leszek Włodarski

- Chcemy sami przywieźć pomoc na ręce naszych partnerów, znajomych, z którymi współpracowaliśmy przez 14 lat

żywności dla Gołej Przysani i okolic ruszył także Urząd Miejski w Łęcznej. Dary będzie można przynosić do urzędu i Centrum Kultury w Łęcznej.

Ustalił potrzeby z merem, zanim go porwali

O tym, co się dzieje na okupowanych terenach Marek Patryn dowiaduje się na bieżąco. Nauczyciel jest w codziennym kontakcie ze swoimi znajomymi z Ukrainy. O swojej sytuacji informują go za pomocą komunikatora WhatsApp, w którym rozmowy są szyfrowane.

Mer Gołej Przysani Oleksander Babycz przekazał Markowi Patrynowi, jakie są potrzeby w jego mieście. Nauczyciel zdążył z nim porozmawiać, zanim Rosjanie porwali mera (w poniedziałek, 28 marca).

Dzień przed jego porwaniem mer w specjalnym orędziu skierowanym do mieszkańców Gołej Przysani dziękował łęcznianom za wsparcie i prosił o pomoc w momencie, jak tylko to będzie możliwe. Podziękowania za wsparcie kierował też do Stanów Zjednoczonych i europejskich krajów NATO, ale miasto wspominał tylko jedno - Łęczną.

Wypracowałem z Szaszą listę potrzebnych produktów. Gromadzimy w szkole maksymalną ilość trwałej żywności. Zbieramy więc cukier, mąkę, konserwy mięsne i rybne, makaron, odżywki dla dzieci, środki przeciwbólowe, insulinę – informuje Patryn, który jeśli tylko będzie to możliwe, osobiście zawiezie dary swoim znajomym.

Pojedziemy tam w momencie, kiedy będzie zawieszenie broni i powstaną korytarze humanitarne. Dołączymy wtedy do któregoś z konwojów jadących z zachodu Ukrainy. Chcemy sami przywieźć pomoc na ręce naszych partnerów, znajomych, z którymi współpracowaliśmy przez 14 lat – zapowiada emerytowany nauczyciel.

Na razie nie mamy wolnego przejazdu, więc skupiamy się na magazynowaniu maksymalnej ilości produktów – dodaje.

Panuje głód

Znajomi emerytowanego nauczyciela opisują codzienne życie w ogarniętej wojną Ukrainie.

Wczoraj (w środę, 6 kwietnia) w Gołej Przysani został zestrzelony dron rakietą i jej elementy spadły na główny kwiatnik na spacerowym nabrzeżu. Słychać tam też walki o pobliskie lotnisko helikopterowe w Czernobajewce – opowiada Patryn.

W pierwszych dniach wojny Rosjanie wysadzili tamę, która blokowała przepływ wody z Dniepru na Krym. Teraz minął brzeg Dniepru.

Jak przekazuje nam łęczyński nauczyciel, w okupowanych miastach mówi się, że Ukraińców, którzy nie chcą kolaborować, Rosjanie wywożą do więzienia na Krymie.

Okupanci nie pozwalają na utworzenie korytarzy humanitarnych z Ukrainy. Nie działają tam bankomaty. Brakuje lekarstw.

Mięso jest droższe trzykrotnie niż przed wojną, cukier cze-



Łęczyńska młodzież w Gołej Przysani w 2008 roku. Uczniowie z naszego miasta przez 14 lat poznawali ukraińską kulturę, uprawiali sporty wodne nad Morzem Czarnym i na Dnieprze. Odpoczywali tam, gdzie teraz agresorzy próbują zaprowadzić „Ruski mir”

- Zapanował głód, ludzie po miesiącu wyciągnęli rękę po pomoc humanitarną rosyjską, bo nie mają czym karmić dzieci

rocznie, makaron trudno dostępny. Zapanował głód, ludzie po miesiącu wyciągnęli rękę po pomoc humanitarną rosyjską, bo nie mają czym karmić dzieci. Ale już np. insuliny Rosjanie nie przywożą – mówi Patryn.

Chcą kupić mieszkańców rublami

Rosjanie chcą wypłacać mieszkańcom emerytury w rublach, a także chcą w okupowanym obwodzie chersońskim zastąpić hrywny rosyjską walutą. Drukują już materiały agitacyjne, bo chcą przeprowadzić pseudoreferendum, by oderwać obwód chersoński od Ukrainy.

Ukraińcy jednak protestują przeciwko rosyjskiej okupacji. Mieszkańcy Gołej Przysani wyszli na ulicę, żądając uwolnienia mera miasta. Zgromadzeni skandowali: „Wolność dla mera!”, „Wolność dla zakładników!”, „Hoła Przystań to Ukraina!”, „Obwód chersoński to Ukraina!”.

Sasza nie chce podpisać lojalności, dlatego jest przetrzymywany – tłumaczy nauczyciel z Łęcznej, któremu bardzo zależy by do ludzi, z którymi zdążył się zaprzyjaźnić trafiła pomoc z naszego miasta. Żeby dary z Łęcznej trafiły bezpośrednio do Gołej Przysani i Kałanczaka, a nie rozmyły się w pomocy państwowej.

W pierwszym możliwym momencie pojedziemy do nich z darami. Chodzi nam o docelowe dostarczenie pomocy do miejsc, gdzie były nasze dzieci przez wiele lat. Uczniowie z Łęcznej, którzy są dzisiaj trzy-

dziestoletni do dziś utrzymują kontakty z Ukraińcami poznany na wymianach. Oni na nas liczą w tych trudnych chwilach – mówi Patryn.

A starostwo pomaga „duchowo”

Warto przy tym przypomnieć, że Goła Przysań jest partnerem samorządu powiatu łęczyńskiego. O „strategii pomocowej” starostwa pisaliśmy w poprzedniej „Wspólnocie”.

Na ostatniej sesji Rady Powiatu były starosta, a obecnie radny Roman Cholewa pytał, czy starostwo pomaga, choćby „duchowo” swoim ukraińskim partnerom.

Na pewno, jeżeli chodzi o pomoc duchową, to mogą powiedzieć, że jest, bo jesteśmy duchowo z Ukrainą. Natomiast, jeśli chodzi o pomoc rzeczową, jest system pomocy państwowej, on działa, jest dużo transportów, nasz hub działa tak, że przekazujemy i jedzie to dalej na Ukrainę, bezpośrednio jako powiat nie organizowaliśmy żadnego transportu na Ukrainę, bo jesteśmy w systemie państwowym, nie wyłamujemy się – powiedział wicestarosta Michał Pelczarski, który na tej samej sesji zapewniał, że władze powiatu skontaktują się ze swoimi partnerami.

O to, czy im się udało zaaptyliśmy wicestarostę 31 marca, ale do dziś nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Kamil Kulig
LEC

Kierowcy toną w błocie, a starosta zbywa pytania

Mieszkańcy chcieliby korzystać z powiatowej drogi Kolonia Zawieprzycy - Wólka Zawieprzycy, ale samochody toną tam w błocie. Tymczasem starosta zbywa milczeniem pytanie o to, czy powiat w ogóle kiedykolwiek zapewni przejezdność tej drogi.



„Droga, o której piszę, jest bardzo ważna dla ludzi, którzy mieszkają w Wólce Zawieprzycy, bo to jest najkrótsza droga do Lublina, tam, gdzie pracują” - informuje Czytelnik „Wspólnoty”

Czytelnik „Wspólnoty” w przesłanym do nas mailu opisał, jak wygląda droga powiatowa w jego miejscowości.

„Jest w powiecie łęczyńskim droga, która została zapomniana,

na, przynajmniej przez starostę łęczyńskiego, a leży na trasie Kol. Zawieprzycy - Wólka Zawieprzycy. Droga, o której piszę, jest bardzo ważna dla ludzi, którzy mieszkają w Wólce Zawieprzycy,

bo to jest najkrótsza droga do Lublina, tam, gdzie pracują” - napisał Czytelnik. I na dowód „zapomnienia drogi przez starostę” załączył zdjęcie auta, które utknęło tam w błocie.

„Obecnie droga jest nieprzejezdna, przynajmniej przez auta osobowe i ludzie, którzy chcą się dostać do Lublina, muszą dokładać 30 km albo i więcej” - dodał anonimowy Czytelnik „Wspólnoty”.

W sąsiednim powiecie asfalt, u nas „dostawa kamieni”

Zdjęcia tonącej w błocie drogi zrobiła także inna mieszkanka tych okolic. Jagoda Jemielińska zdecydowała się opublikować fotografie w publicznym poście na Facebooku, w którym oznaczyła m.in. lokalne media i łęczyńskie starostwo.

„Tak właśnie wygląda odcinek drogi powiatowej, która łączy miejscowość Wólka Zawieprzycy i Zawieprzycę. Mieszkańcy codziennie jeżdżą tą »drogą« do pracy, szkoły. Może warto, żeby władze narzuciły się za to” - napisała użytkowniczka Facebooka.

I dodała, że w dwóch sąsiadujących powiatach są skrajnie

różne standardy utrzymania tego odcinka.

„Parę tygodni temu został przywieziony kamień, który rozsypano byle jak, widać, co z niego pozostało. Jeżeli Państwo nie wierzą, że mieszkańcy powiatu łęczyńskiego jeżdżą tym odcinkiem, to zapraszam, żeby się o tym osobiście przekonać. Wójt Gminy Serniki w zeszłym roku zajął się naszym odcinkiem i jest wylany asfalt. Mam nadzieję, że władze Łęczynej podejmą do sprawy poważnie i problem zostanie rozwiązany tak, jak powinno być, a nie przyjedzie kolejna dostawa kamieni” - dodała Jagoda Jemielińska.

Tak starosta „odpowiada” na pytania

Wykonane przez naszego Czytelnika zdjęcie z tonącym w błocie samochodem na drodze powiatowej wysłał starosta Krzysztofowi Niewiadomskiemu i zadał mu dwa pytania: czy w ogóle zgadza się, że ta droga powinna być przejezdna przez

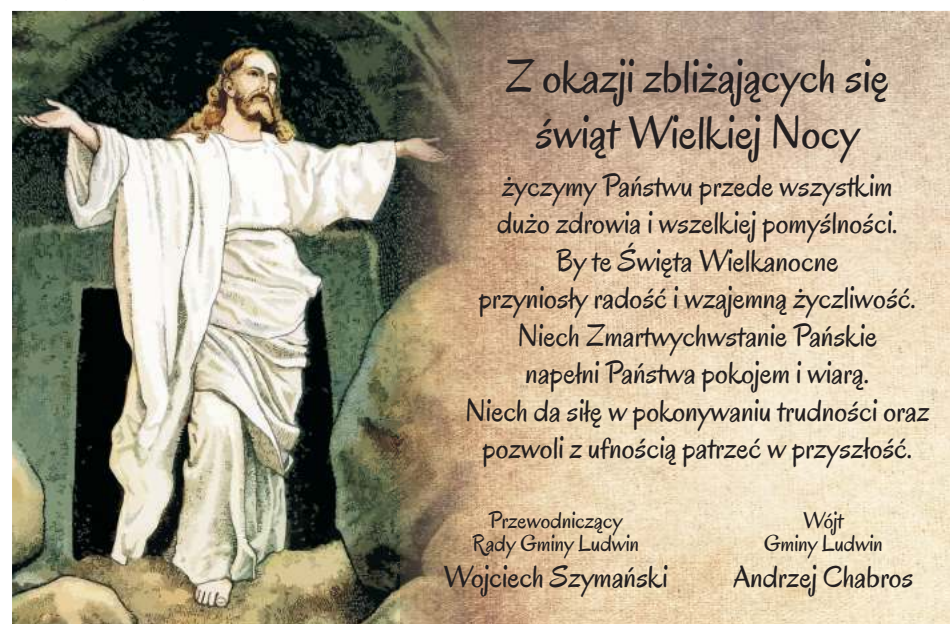
cały rok przez samochody osobowe i czy ta przejezdność zostanie zapewniona (w jaki sposób i kiedy)?

Na naszego maila odpowiedziała rzeczniczka starostwa, Magdalena Kuca. „Informuję, że działania mające na celu poprawę infrastruktury drogowej na terenie naszego powiatu są stale podejmowane. Potwierdzeniem działań w zakresie poprawy bezpieczeństwa oraz stanu dróg są poniesione wydatki na działania inwestycyjne, w tym zakupy inwestycyjne na kwotę blisko 18 mln zł. Ponadto wskazać należy, iż tylko w pierwszym kwartale 2022 roku z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg, w ramach naboru wniosków na 2022 rok, Powiat Łęczyński otrzymał dofinansowanie w kwocie niemal 5 mln zł” - napisała Magdalena Kuca.

I na tym jej odpowiedź się kończy. O odcinku Kol. Zawieprzycy - Wólka Zawieprzycy, o który za naszym pośrednictwem pytają mieszkańcy... ani słowa.

Kamil Kulig

ŻYCZENIA



ŻYCZENIA

KOMENTARZE Z FORUM

WWW.TUBALECZNEJ.PL

Jak przyszło co do czego to... pomagają „duchowo” i w systemie państwowym

Bezpośrednio jako powiat nie organizowaliśmy żadnego transportu na Ukrainę, bo jesteśmy w systemie państwowym, nie wylamujemy

się - poinformował wice-starosta Michał Pelczarski pytany, jak wspierają miasta partnerskie. Jednym z tych miast jest Hoła Prystań w obwodzie chersońskim. Jego mieszkańcy znaleźli się pod okupacją rosyjską, brakuje im żywności i leków.

An Gie: A z Ludwina nawet sam Wójt Andrzej Marcin Chabros jeździł z darami, bo jak sąsiad potrzebuje pomocy, to się to robi, a nie szuka wymówek.
Karolina Cieśluk: Mówiłam od początku, że pomagają

zwykli ludzie... tak jak w całym kraju...

Marianna Kowalska: Muszą pomagać sobie, żeby mieli na pensje i diety. Ale karma wraca.

Sylwek Bogusz: Śmieszne tłumaczenie...

Krystyna Kłosiewicz: Mierne wyjaśnia - wstyd pobierać diety i nic nie robić, chociażby dla partnerskich miast. Wsparcie duchowe... chcę to zobaczyć.

Joanna Danielak: Czemu mnie to nie dziwi...
Agnieszka Jarzębowska: Cała prawda o państwie polskim. Lepiej się nie wychylać.

Łączna: Uczeń podstawówki udzielił natychmiastowej pomocy kobiecie, która zemdląta na ruchliwej ulicy

Magdalena Łukasiak: Gratuluję dojrzałej, obywatelskiej podstawy. Szkoda, że obecny na sesji Burmistrz Łęczynej - Leszek Włodarski nie zdobył się na gest pogratulowania chłopcu. Należy doceniać takie postawy wśród młodzieży.
Anna Czajkowska: Zdecydowanie, wręcz promować takie postępowanie, taka edukacja jest bardzo ważna. Życie ludzkie jest największym darem. Bardzo cieszę się, że powstał projekt MDP

w Łęczynej. Młodzi ludzie mogą zdobywać wiedzę zupełnie za darmo i, jak widać, wykorzystać w praktyce.

Kinga Krusińska: Brawo dla młodego człowieka. Karolina Kała Kała: Gratulacje dla rodziców.

Krystyna Łapa: Ucz się dziecko na lekarza, szybka decyzja i reakcja, to jest coś szczególnego.

Dariusz Słomka: Ostatnimi czasy każdy pozytywny aspekt jest na wagę złota.

60 lokali powstanie w Niemcach

Projekt jeszcze nie ruszył, a jest już pierwsza chętna na mieszkanie

Mieszkania powstaną w pobliżu osiedla Chmielno. Z umiarkowanym czynszem, będzie je można nawet wykupić.

4 kwietnia przedstawiciele 16 gmin z województwa lubelskiego przystąpiły z gospodarzami włącznie do Społecznej Inicjatywy Mieszkaniowej. W Niemcach ma powstać 60 mieszkań.

O przystąpieniu do spółki SIM poinformował wójt Krzysztof Urbaś podczas ostatniej sesji Rady Gminy Niemce.

– Chcieliśmy, aby na naszym terenie powstało 90 mieszkań, ale wszystko wskazuje na to, że w Niemcach zostanie wybudowanych 60 lokali – powiedział wójt Niemiec.

Społeczna Inicjatywa Mieszkaniowa to spółka realizująca budownictwo społeczne. Jej zadaniem jest budowa mieszkań o umiarkowanym czynszu. Będą przeznaczone przede wszystkim dla osób i rodzin

nieposiadających własnego mieszkania w danej miejscowości, które są w stanie opłacać czynsz, ale ich dochody są za niskie na zaciągnięcie kredytu hipotecznego.

Wśród korzyści z bycia najemcą SIM wymienia się m.in.: możliwość zamieszkania bez ubiegania się o wspomniany kredyt (umowa może, chociaż nie musi, obligować do wniesienia udziału w wysokości 30 proc. kosztów budowy) nawet o połowę niższe stawki czynszu niż na rynku komercyjnym; możliwość zmiany umowy najmu na umowę najmu z dojściem do własności (uzyskanie mieszkania w perspektywie lat, prawdopodobnie po pięciu latach).

SIM ma otrzymać preferencyjny kredyt udzielony przez Bank Gospodarstwa Krajowego do wysokości 80 proc. kosztów przedsięwzięcia. Aby ułatwić gminom przystąpienie do projektu, każda mogła otrzymać po 3 mln złotych ze specjalnie powołanego Rządowego Funduszu Rozwoju Mieszkaln-



Krzysztof Urbaś
wójt gm. Niemce

Chcieliśmy, aby na naszym terenie powstało 90 mieszkań, ale wszystko wskazuje na to, że w Niemcach zostanie wybudowanych 60 lokali

stwa. Gmina Niemce wystąpiła o te środki i po ich otrzymaniu właśnie z taką kwotą weszła do spółki.

Wiadomo też, że mieszkania powstaną na terenie w pobliżu osiedla Chmielno. Działka należy do Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa, zatem Niemce przystąpią do spółki bez wniesienia gruntów, co osłabia kartę przetargową samej gminy. Szczegółowe zasady przyznawania mieszkań SIM dopiero powstaną, być może po uzgodnieniach wszystkich gmin uczestniczących w projekcie. Regulamin będą też musieli zatwierdzić radni. Jak nas poinformowano w Urzędzie Gminy Niemce, zgłosiła się już pierwsza pani, zainteresowana

Gminy z województwa lubelskiego, które przystąpiły do SIM

Chełm, miejska gmina Hrubieszów, Izbica, Janów Lubelski, miasto Krasnostaw, miasto Kraśnik, Leśniewice, miasto Łuków, miasto Międzyrzec Podlaski, Niemce, Opole Lubelskie, Ryki, Siennica Różana, Szczepleszyn, miasto Terespol, miasto Tomaszów Lubelski, miasto Włodawa.

projektem, który jest dopiero w początkowej fazie. Spółka organizuje swoją działalność i jeszcze nie wiadomo, kiedy rozpoczną się prace budowlane.

Artur Tonuś



ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto / rodzaj umowy
Rewident taboru, Jaszczów/PKP Cargo	1	3010 zł/umowa o pracę
Logopeda, Milejów		50 zł/godz./umowa zlecenie
Kierownik piekarni, Wólka Cycowska/GS	1	1600 zł/umowa o pracę
Robotnik gospodarczy, Puchaczów	1	3010 zł/umowa o pracę
Fryzjer, Łęczna/ ULTRA	1	3010 zł/umowa o pracę
Psycholog, Kijany/ Dom nr 1	1	3400 zł/umowa o pracę
Robotnik gospodarczy, Ludwików/ROLTRAW	1	3010 zł/umowa o pracę
Kierowca C+E, Ludwików/ROLTRAW		23,18 zł/umowa zlecenie
Pracownik myjni samochodowej, Łęczna/Hades	1	3010 zł/umowa o pracę
Robotnik/górnik do pracy pod ziemią/ RG Bogdanka	1	3010 zł/umowa o pracę
Spawacz na powierzchni/RG Bogdanka	1	3010 zł/umowa o pracę



ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto / rodzaj umowy
Cukiernik, Łucka Kolonia	1	3450 zł/umowa o pracę
Sprzedawca, Lubartów	1	3010 zł/umowa o pracę
Kucharz, pomoc kuchenna, Mieczysławka	1	3010 zł/umowa o pracę
Masażysta, Skrobów Kolonia/BEZETA		Masażysta, Skrobów Kolonia/BEZETA
Kierowca/ dostawca, Klementynów	0,5	1505 zł/umowa o pracę
Instruktor terapii zajęciowej, Kock	0,5	1700 zł/umowa o pracę
Pracownik transportu wewnętrznego, Lubartów/ZNBG	1	4200 zł/umowa o pracę
Elektromechanik/elektryk, Lubartów/CONSTANS	1	3010 zł/umowa o pracę
Szwaczka, Lubartów/ KOMM	1	3010 zł/umowa o pracę
Pracownik produkcji, Lubartów/HSS WORK	1	3450 zł/umowa o pracę
Aparatowy urządzeń napełniających, Lubartów/LUKAR	1	4000 zł/umowa o pracę
Fryzjer, Lubartów/Effect	1	3010 zł/umowa o pracę

HURTOWNIA

Trzcinec 20a
21-100 Lubartów

+48 81 854 15 96

biuro@promaster.pl

sprzedaz@promaster.pl

Dystrybutor marek:



- DORADZTWO
- DOBÓR
- SPRZEDAŻ

POMPY CIEPŁA • KLIMATYZACJA • REKUPERACJA

Wojenka na sesji dotyczącej pomocy ofiarom wojny

Radni z „bronią atomową”, burmistrz bez upoważnienia

Samorządy podejmują uchwały upoważniające włodarzy do dokonywania zmian w budżecie związanych z pomocą dla obywateli Ukrainy. Co Rada Gminy Puchaczów załatwiła we wtorek jednogłośnie i w dwie minuty, w piątek, w Łęcznej stało się okazją do wyrażenia wotum nieufności wobec burmistrza, który pomocowe środki - jak dowodowano podczas sesji - mógłby przekierować na propagandę.

Na sesji 8 kwietnia przeciw upoważnieniu dla burmistrza opowiedziało się dwunastu - z obecnych dwudziestu - radnych. Tak zagłosował przewodniczący RM oraz kluby PiS i Niezależni Łęcznej.

Fijałkowski o broni atomowej

Radny Mariusz Fijałkowski, przewodniczący Komisji Finansów i Budżetu, która negatywnie zaopiniowała przedstawiony przez burmistrza projekt uchwały, uzasadniał: - Pomoc zagrożona nie będzie, liczy się formuła. Uchwała daje burmi-

strzowi maksymalne kompetencje, jeśli chodzi o zarządzanie budżetem i wykonywanie budżetu, odbierając je radzie.

- Nie mam zaufania, by taka finansowa broń atomową oddawać w ręce jednoosobowego organu gminy - mówił radny.

Renata Brońska, skarbnik gminy tłumaczyła: - Upoważnienie oznaczałoby, że burmistrz, swoimi zarządzeniami, mógłby wprowadzać środki, które otrzymamy zgodnie z decyzją wojewody na wypłatę m.in. 300 zł dla Ukraińców, 40 zł dla osób fizycznych, na dożywianie dzieci ukraińskich, czyli zadania, które mają być finansowane w ramach funduszu pomocy dla Ukraińców.

Fijałkowski trwał przy swoim: - To generalne upoważnienie do dokonywania zmian w budżecie, na co zgody rady być nie powinno. To kompetencje rady. Nie ma powodu, żeby się ich wyzbywać. Radni przynajmniej będą wiedzieli, na co przekazują środki, ile ich jest, na co zostaną wydane, kto je przeznaczył. Nie wpłynie to na szybkość podejmowania decyzji.

Czarnowidztwo?

Alicja Kostrubiec-Bijata, radca prawna: - To delegacja ze specustawy z 12 marca, przewidująca możliwość udzieleni upoważnienia, ale tylko w celu

realizacji zadań związanych z pomocą obywatelom Ukrainy w związku z konfliktem zbrojnym. Zakres tego upoważnienia wynika bezpośrednio z ustawy. Nie jest formułowany przez burmistrza czy skarbnik, lecz przewidziany przez ustawodawcę. Rzeczywiście, upoważnienie nie jest obligatoryjne, rada decyduje, czy może go udzielić, czy nie udzieli.

Radna Marzena Florek, przewodnicząca Komisji Oświaty, dociekała, na ile uzasadnione jest „czarnowidztwo” przewodniczącego Fijałkowskiego.

- Zakres zadań jest określony, burmistrz nie może w ramach tego upoważnienia dokonywać różnych zmian w różnych celach, dotyczy ono tylko realizacji zadań związanych z pomocą obywatelom Ukrainy - powiedziała mecenas Kostrubiec-Bijata.

- A jak burmistrz wyda biuletyn informacyjny urzędu z tekstem po ukraińsku w ramach pomocy? Będzie to propaganda - dowodził Fijałkowski, przypominając, że choć w niedawnej przeszłości radni zabrali pieniądze na miejski biuletyn, wydawnictwo się ukazało.

A Ukraińcy wracają do siebie

Radny Grzegorz Pelica, przewodniczący Komisji Kultury, Sportu, Turystyki i Spraw Mło-

dzieży przypomniał o prawosławnej Wielkanocy i poinformował o terminach nabożeństw w cerkwi w Dratowie, w piątek 22 kwietnia o godz. 13 i w niedzielę 24 kwietnia o godz. 8: - Zachęcam, by pomóc uchodźcom dotrzeć do cerkwi.

Burmistrz Leszek Włodarski poproszony o informację na temat liczby uchodźców w gm. Łęczna zaznaczył, że trudno o precyzyjne dane: - Te liczby się zmieniają, statystykę podajemy na podstawie osób zgłoszonych przy rejestracji numeru PESEL albo zgłoszeń od mieszkańców goszczących uchodźców w swoich domach. Wydaliśmy ponad 400 numerów PESEL, ale zaznaczyć trzeba, że to niekoniecznie osoby z terenu gm. Łęczna. Wciąż, systematycznie, napływają wnioski o refundację pobytu Ukraińców w domach prywatnych i tu też mówimy o kilkuset osobach, głównie z bliskiego zachodu Ukrainy. Mamy też sygnały, że uchodźcy zaczynają wracać. Również z kwater udostępnionych im przez gminę Łęczna. Już wiemy o matkach z dziećmi, które w najbliższych dniach zamierzają opuścić nasze lokale i wrócić do swoich domów w Ukrainie.

Jolanta Chwałczyk

Ponad dwieście wniosków o 500+ na dzieci z Ukrainy

Tyle wniosków wpłynęło do ZUS od uchodźców przebywających w powiecie łęczyńskim. O 500+ mogą ubiegać się po nadaniu numeru PESEL.

Świadczenie wysokości 500 zł miesięcznie przysługuje na każde dziecko do ukończenia 18 roku życia. Obywatele Ukrainy mogą składać wnioski do ZUS na dwa okresy wypłat: bieżący do końca maja br. oraz przyszły, od czerwca do końca maja 2023 roku, przy czym 500+ przysługuje uchodźcy tylko w okresie, gdy przebywa z dziećmi w Polsce.

- Do 6 kwietnia z powiatu łęczyńskiego wpłynęło do ZUS 191 wniosków o 500+ dla 308 ukraińskich dzieci na bieżący okres wypłat. Rodzice i opiekunowie złożyli

również 23 wnioski na 38 dzieci na kolejny okres wypłat - informuje Małgorzata Korba, rzecznik ZUS w województwie lubelskim. - Do złożenia wniosku niezbędne są numery PESEL, zarówno opiekuna, jak i dzieci. We wniosku należy wskazać numer polskiego rachunku bankowego, polski numer telefonu i adres e-mail. Wnioski przyjmowane są wyłącznie elektronicznie. Obywatele Ukrainy składają je za pomocą Platformy Usług Elektronicznych ZUS (PUE). Konto w portalu mogą założyć samodzielnie przez internet za pomocą profilu zaufanego lub bankowości internetowej.

Rzecznik ZUS dodaje, że przy rejestracji konta w PUE i złożeniu wniosku pomagają pracownicy ZUS w placówkach zakładu.

jch



KRONIKA STRAŻACKA

Siedem pożarów w siedem dni

Od 1 do 7 kwietnia strażacy interweniowali z powodu 7 pożarów i 17 miejscowych zagrożeń. Paliły się: budynek mieszkalny, budynek gospodarczy, sadza w 3 kominach, poszycie w lesie i suche trawy.

W tygodniu ataku zimy z wichrami i obfitymi opadami śniegu strażacy 7 razy usuwali połamane drzewa i konary i 3 razy wypompowywali wodę z obiektów. Brali także udział w akcji w szkole w Ludwinie, zaalarmowanej informacją o podłożonym ładunku wybuchowym.

Również w Ludwinie, 5 kwietnia w nocy, w pożarze domu życie stracił jego właściciel - więcej na ten temat na str. 10. Na miejscu pracowało 34 ratowników z 8 zastępów straży pożarnej, 2 Zespoły Ratownictwa Medycznego, pogotowie energetyczne, prokuratura oraz policja. Z ogniem, którym płonął dom objęty był w całości, walczyli strażacy z KP PSP w Łęcznej oraz jednostek OSP: Ludwin, Rogóźno, Dratów i Zezulin. Akcja ratowniczo-gaśnicza trwała ponad 3,5 godziny.

jch

KGW Łuszczów, jeszcze przed zakończeniem kiermaszu wyprzedziło wszystko

No i cóż, że w deszczu



KGW w Łuszczowie wyjechało przed zakończeniem jarmarku, bo wyprzedziło całą swoją ofertę

Na I Jarmark Wielkanocny przyszli mieszkańcy zdecydowani na kupno palm, stroików, pisanek czy oferowanych smakołyków. Połowa z 20. wystawców zrezygnowała w dniu jarmarku z powodu pogody. W efekcie handlowało 10 stoisk.

- Przy aurze sprzyjającej spacerom zainteresowanie Jarmarkiem byłoby zapewne znacznie większe - mówi Grzegorz Kuczyński, rzecznik

Urzędu Miejskiego. - Na kiermasz, mimo deszczu i zimna, przyszli mieszkańcy zdecydowani na konkretny zakup. Były cztery Koła Gospodyń



I Jarmark Wielkanocny w Łęcznej odbył się w sobotę, 9 kwietnia, na placu przed Urzędem Miasta



Wiejskich, przybyli wystawcy z całego województwa.

jch

Budimex nie podpisał umowy na budowę mostu przez Wieprz

Przystępujemy do ponownego badania i oceny ofert złożonych w przetargu na budowę nowego mostu w Łęcznej w ciągu drogi krajowej nr 82. Pierwotnie wybrany wykonawca nie zdecydował się na podpisanie umowy - poinformował 8 kwietnia lubelski oddział Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad. GDDKiA przypomina, że w przetargu ogłoszonym we wrześniu ub. roku wpłynęło 11 ofert. Najkorzystniejszą - za 36,6 mln zł - złożył Budimex. Wartość oferty stanowiła ok. 84,7 procent budżetu przeznaczonego na inwestycję. W kwietniu wykonawca odstąpił od podpisania umowy. - Niezwłocznie przystąpiliśmy do ponownego badania i oceny ofert, w ramach tego samego przetargu. W kwiecie, którą możemy przeznaczyć na



Most na Wieprzu wybudowany w 1966 roku - do zastąpienia z powodu złego stanu technicznego

Nowy most przez Wieprz powstanie obok istniejącego, z którego korzystamy od 1966 roku, po lewej stronie - jadąc od strony Lublina. Jezdnia będzie mieć szerokość 7 m, po obu stronach powstaną 1,5-metrowe opaski bezpieczeństwa oraz ciągi pieszo-rowerowe

o szerokości 2,9 metra. Konstrukcja mostu będzie przystosowana do obciążeń do 50 ton. Nowa lokalizacja zmniejszy ma ilość kolizji z istniejącymi sieciami kanalizacyjnymi i wodociągowymi w trakcie prowadzenia prac i oddalić most od zabudowy mieszkalnej.

realizację inwestycji, wynoszącej 43,2 mln zł, zmieściło się w sumie siedem ofert - in-

formuje lubelski oddział Generalnej Dyrekcji.

jch

W Sławucie alarmy, Lubartów deklaruje przyjęcie rodzin pracowników tamtejszego ratusza

Burmistrz Sławuty, partnerskiego miasta Lubartowa, prosi o przyjęcie w Lubartowie rodzin swoich pracowników, gdyby ich życie było zagrożone. W Sławucie są alarmy lotnicze, ludzie schodzą do schronów.

Od początku rosyjskiej agresji na Ukrainę Lubartów wspiera partnerską Sławutę. Jadą tam dary przekazane przez mieszkańców Lubartowa do punktu PCK przy ul. Jana Pawła II. Przy ul. Nowodworskiej powstał dodatkowy magazyn.

Dary dla Lwowa i Żytomierza

28 marca wysłany został kolejny transport darów do Sławuty. - Dzięki zaprzyjaźnionemu przewoźnikowi, m.in. trwała żywność, środki czystości, pieluchy i środki medyczne pojechały do naszego miasta partnerskiego Sławuta i do miasta Włodzimierz Artykuły, które pojechały za granicę, pochodziły ze zbiórki w naszym magazynie specjalnym przy ul. Nowodworskiej - informuje miasto. Nie tylko do Sławuty wysłano pomoc. 7 kwietnia wyjechało z Lubli-

na kilkadziesiąt paczek dzięki zbiorce artykułów w Lubartowie i przygotowaniu paczek przez PCK, Justynę Świdorską Niedobit wraz z wolontariuszami oraz pracownikami oddelegowanymi z powiatu do pracy na magazynie. Osobiście byłem odpowiedzialny za transport towaru do Lublina i koordynację transportu do Lwowa - informuje Artur Kuśmierzak, miejski koordynator pomocy dla Ukrainy. Dla sierocińca we Lwowie pojechało 17 paczek, 48 paczek dla Żytomierza - otrzymała je Dziecięca Organizacja Pozarządowa Miasta Żytomierza „Wszystko robimy sami”.

- Przewieźliśmy to do Lublina, ukraiński przewoźnik zawiązał to do Lwowa. Tam odebrały dary osoby, które po nie przyjechały - mówi Artur Kuśmierzak, który koordynuje miejskie działania pomocy dla Ukrainy.

Burmistrz Sławuty prosi o schronienie dla rodzin swoich pracowników

Wysyłanie pomocy nie jest jedynym wsparciem udzielanym Sławucie przez Lubartów. Burmistrz partnerskiego miasta, Wasyl Sydor, napisał do burmistrza Lubartowa Krzysztofa Paśnika.



Transport do Sławuty pojechał 28 marca

- W związku z wprowadzeniem stanu wojennego w całej Ukrainie zwracam się z prośbą w razie niebezpieczeństwa i zagrożenia życia kobiet i dzieci naszych pracowników o pomoc w przyjęciu w waszym mieście - apeluje Sydor.

Burmistrz Krzysztof Paśnik deklaruje taką pomoc.

- W razie takiej potrzeby spowodowanej zagrożeniem życia wyrażam gotowość do pomocy i do przyjęcia Waszych pracowników - odpisał.

Artur Kuśmierzak utrzymuje ciągły kontakt z władzami Sławuty.

- Władze Sławuty są w ciągłym kontakcie z miastami partnerskimi w Polsce, Kraśnikiem i Lubartowem. W porozumieniu z innymi gminami zadeklarujemy w razie potrze-

by konkretną liczbę kobiet i dzieci, jaką możemy przyjąć. Inna pomoc, o jaką proszą, to jest potrzebna operacja na mózgu jednemu z mieszkańców Sławuty, kontaktują się ze szpitalami lubelskimi, żeby to zorganizować - mówi Artur Kuśmierzak.

Na razie w samej Sławucie panuje względny spokój.

- Jeśli są alarmy bombowe, ludzie się chowają - mówi miejski koordynator pomocy dla Ukrainy. Walk jednak w bezpośredniej bliskości nie ma. Z dostarczaniem pomocy dla Sławuty nie ma problemu.

- Są transporty do Równego, są przewożone do Sławuty - mówi Artur Kuśmierzak, Gorzej wygląda sytuacja w Emilczynie, innym ukraińskim mieście współpracującym



7 kwietnia wysłano dary do Lwowa i Żytomierza

z Lubartowem. Nie ma stamtąd wiadomości o sytuacji.

Telefony dla Ukrainy

Dodatkowy magazyn działa, ale nie jest otwarty cały czas, trzeba zgłosić się najpierw do Artura Kuśmierzaka.

- Ostatnio dostaliśmy od pewnego pana kilka telefonów komórkowych, ale to już było po tym, jak ten ostatni transport odszedł. Dostajemy zewnętrzne transporty z zagranicy. Kontaktujemy się z przewoźnikiem i jedzie to bezpośrednio dalej - mówi Artur Kuśmierzak.

Ciągle można przynosić dary do punktu PCK w budynku po komendzie straży pożarnej.

- Przychodzi wiele osób, kobiety z dziećmi, które odbierają żywność - mówi Krzysztof Wią-

Sławuta potrzebuje

Lista artykułów, których potrzebuje partnerskie miasto Lubartowa

1. Kamizelki kuloodporne
2. Hełmy ochronne
4. Kamizelki taktyczne
6. Latarki
7. Termowizor
8. Lornetka (20-krotność i więcej)
9. Obuwie
10. Apteczki
11. Opaski uciskowe do pobierania krwi
12. Stacje radiowe
13. Funkcjonalne łóżka
14. Żywność

cek z PCK w Lubartowie. Można więc przynosić do punktu PCK trwałą żywność, ale także środki czystości, higieniczne.

Marcin Kusyk

Prezes Wasil: - Bądźmy mądrzejsi...

- Bądźmy mądrzejsi, zadbajmy o to, co nasze, o to, żebyśmy mieli węgiel - apelował podczas konferencji „Transformacja energetyczna - zapotrzebowanie na źródła energii pierwotnej w perspektywie 2040” Artur Wasil, prezes Lubelskiego Węgla.

Konferencja odbyła się 4 kwietnia w Głównym Instytucie Górnictwa w Katowicach.

Uczestniczyli w niej przedstawiciele branży górniczej i energetycznej, pełnomocnik rządu ds. transformacji spółek energetycznych i górnictwa węglowego, wice-minister aktywów państwowych Piotr Pyzik.

W czasie konferencji odbył się panel dyskusyjny z udziałem prezesów Polskiej Grupy Górniczej, LW Bogdanka, Tauronu Polska Energia i Węgłokoks.

Jak wynika z najnowszych analiz przygotowanych pod egidą Głównego Instytutu Górnictwa (GIG), jedna trzecia wytwarzanej w Polsce energii elektrycznej w 2040 roku nadal będzie pochodzić z węgla kamiennego. W zależności od przyjętego scenariusza polska energetyka będzie potrzebować do wytwarzania energii elektrycznej ok. 15,8 mln ton węgla kamiennego (wobec prognoz w PEP 2040 między 11,1 a 19,1 mln ton).

Dane te były podstawą do dyskusji, w której wziął udział prezes LW Bogdanka Artur Wasil, który w swoim wystąpieniu podkreślał, że Polska musi przede wszystkim zadbać o to, co ma i wykorzystać potencjał.

- Bądźmy mądrzejsi, zadbajmy o to, co nasze, o to, żebyśmy mieli węgiel - apelował i przypominał, że mamy obecnie dwa okresy szczytowe zużycia energii, zimowy i letni.

Na przykładzie Kozienic, które w ciągu doby są w stanie spalić nawet 30 tys. ton węgla widać, jak bardzo potrzeba surowca na rynku krajowym. Musimy zabezpieczyć nasze zasoby węgla, gdyż polskie górnictwo nie jest w stanie z dnia na dzień zwiększyć znacząco wydobycia. Nawiązując do polityki Unii Europejskiej, prezes Bogdanka zauważa, że choć na chwilę pojawiły się informacje o zmianie trendu w podejściu do węgla, to w tej chwili ta narracja ucichła.

Szef Bogdanki uważa, że Komisja Europejska nie zmienia kierunku transformacji, a tendencja odchodzenia od węgla będzie się nasilać. Wraz z zapotrzebowaniem ciepłownictwa, w 2040 roku w Polsce potrzebne będzie do celów energetycznych - według ekspertów GIG - 26,4 mln ton węgla oraz 14,8 mld m sześć. gazu.

Jolanta Chwałczyk

Jeszcze poczekamy na wbicie łopaty

Kierowcy zlorzeczą na korki na trasie Lubartów - Lublin. Mieszkańcy Nie-miec na uciążliwy ruch. Kiedy ruszą prace?

Podczas sesji Rady Gminy Niemce pojawiły się pytania o obwodnicę, na którą czekają mieszkańcy umęczeni natężeniem ruchu przez swoją miejscowość. Dla kierowców, stojących w godzinach szczytu w kilometrowych korkach, to też prawdziwa droga przez mękę. Włodarze gminy nie potrafili sprecyzować, jaki jest przebieg prac planistycznych obwodnicy. Nie oni są odpowiedzialni za jej budowę.

Postanowiliśmy zwrócić się do zleceniodawcy, czyli lubelskiego oddziału Głównej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad. W odpowiedzi otrzymanej od rzeczniczki GDDKiA Łukasza Minkiewicza dowiedzieliśmy się, że spółka Mota-Engil Central Europe,

która będzie realizowała budowę w trybie: projektuj i buduj, ma czas na złożenie wniosku o wydanie ZRID (zezwolenie na realizację inwestycji drogowej) do czwartego kwartału tego roku. Dopiero po uzyskaniu zezwolenia będą mogły ruszyć prace budowlane.

Czy koszt budowy może być wyższy od planowanego z uwagi na rosnące ceny surowców i usług stwierdzono, że wykonawca jeszcze nie sygnalizował zmian. Wciąż obowiązuje cena około 835,6 mln złotych za budowę drogi S19 od węzła Lubartów Północ (wraz z węzłem) do węzła Lublin Rudnik (bez węzła). Podobne pytania zadaliśmy także samemu wykonawcy. Dodatkowo chcieliśmy uzyskać informacje o ewentualnych przeszkodach, pojawiły się bowiem plotki, że na planowanej trasie rośnie rzadki okaz dębu, który trzeba ominąć. Rzecznik

Mota-Engil obiecał udzielić wyczerpujących odpowiedzi, dlatego do tematu obwodnicy jeszcze wrócimy w kolejnym wydaniu Tygodnika Wspólnota.

Umowę na budowę drogi podpisano w lutym 2021 r.

Wykonawca ma 36 miesięcy na realizację inwestycji, w tym uzyskanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej (ZRID) oraz decyzji o pozwoleniu na użytkowanie. Do czasu robót nie wlicza się okresów zimowych od 16 grudnia do 15 marca.

Uzyskanie decyzji ZRID oraz rozpoczęcie prac budowlanych planowane jest w 2022 roku, natomiast zakończenie robót w 2024 r.

Artur Toruń
LUB

Takiego obserwatorium będą zazdrościć w całym województwie

Niebo w Puławach na wyciągnięcie ręki



Dyrektor Młodzieżowego Domu Kultury Aleksandra Kozak-Kotowska pokazała nam wnętrze, w którym znajduje się okrągły stół

Każdy, kto odwiedzi to miejsce, z pewnością będzie zachwycony. Po wielu miesiącach prac remontowych w Puławach otwarto Obserwatorium Astronomiczne im. Franciszka Armińskiego. Miłośnicy astronomii będą tu mieli do dyspozycji najnowocześniejszy sprzęt do obserwacji nieba.

Obiekt z prawie stuletnią historią

Obserwatorium znajdujące się przy ul. Filtrowej zostało wybudowane w 1928 r. Była to pierwotnie wieża ciśnieniowa. Po zmianie systemu zasilania miasta w wodę obiekt stał nieużywany. Pod koniec lat 60. XX w. w Puławach powstawało „Koło Miłośników Kopernika”, zrzeszające ludzi zainteresowanych astronomią. To właśnie dzięki nim udało się przekształcić wieżę ciśnieniową w obserwatorium.

Oficjalnego otwarcia dokonano dwadzieścia osiem lat temu, w 1994 r. Przez kilka ostatnich lat miejsce nadzorowane przez Regionalne Centrum Kształcenia Ustawicznego świeciło pustkami i właśnie temu chciały przeciwdziałać władze powiatu puławskiego, decydując się na gruntowną modernizację obiektu, którym od końca października 2021 r. zarządza Młodzieżowy Dom Kultury w Puławach.

Widok na niebo i nie tylko

Remont obserwatorium był prowadzony w ubiegłym roku. W trakcie robót pomalowano cały obiekt na biało, wykonano elewacje wieży, czy ocieplono ściany i stropy. Na najwyższym piętrze będzie dostępny balkon z tarasem widokowym, skąd, już teraz mieszkańcy będą mogli podziwiać panoramę Puław i przy dobrej widoczności nawet okolicy. Do obserwatorium będą z pewnością zaglądali uczniowie, by uczestniczyć w zajęciach z astronomii. Oficjalnego ot-



Podziwiając obserwatorium, zwiedzający będą mogli natrafić na wiele obiektów jak np. sporych rozmiarów lupy



Puławskie obserwatorium znajdujące się na ul. Filtrowej zostało oficjalnie już otwarte. Władze powiatu i miasta wspólnie przecięły wstęgę podczas uroczystości, a następnie podziwiali jego wnętrza

warcia obiektu po remoncie dokonano w miniony piątek, 8 kwietnia w samo południe. W wydarzeniu na zaproszenie starostwa oraz kierownictwa MDK wzięli udział m.in. prezydent Puław Paweł Maj, poseł PiS Krzysztof Szulowski. Wieczorem obiekt został udostępniony zainteresowanym mieszkańcom, którzy mogli obserwować niebo czy pokaz laserów.

- Mam nadzieję, że to będzie swoiste centrum astronomiczne, artystyczne, kulturalne i edukacyjne dla dzieci, młodzieży oraz również dla dorosłych. Obiekt jest imponujący. Naprawdę można tu zobaczyć bardzo ciekawe rzeczy. Będą tu wystawy czasowe czy stałe dotyczące astronomii. Zapraszamy wszystkich do odwiedzenia

miejsca. Obserwatorium jest wyposażone w nowoczesny sprzęt i techniczne urządzenia. Pozostaje tradycyjny stary „stół okrągły”, który nadaje klimatu. Miejsce jest przystosowane dla osób niepełnosprawnych. Jest to jedyne obserwatorium w naszym województwie - zachęca Aleksandra Kozak-Kotowska, dyrektor Młodzieżowego Domu Kultury.

Wejście do obserwatorium jest bezpłatne. Budynek można odwiedzać we wtorki oraz piątki. Całkowity remont kosztował 995 tys. zł. Powiat puławski pozyskał na ten cel 690 tys. zł dofinansowania w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego.

Dominik Kęsik

Kierowca był pod wpływem środków odurzających



Do tragicznego wypadku doszło 11 listopada w Sernikach. Rowerzysta zginął, kierowca BMW odniósł obrażenia

W Święto Niepodległości w Sernikach zginął rowerzysta. Jest akt oskarżenia.

Do tragicznego wypadku doszło w Sernikach 11 listopada. Jak wynika z ustaleń policji, około godz. 15 kierujący BMW 26-letni mężczyzna podczas wyprzedzania innego pojazdu stracił panowanie nad samochodem i zjechał na przeciwny pas ruchu. Uderzył w jadącego rowerzystę, który poniósł śmierć. Rowerzysta, który zginął w wypadku to 52-letni mieszkaniec gminy Serniki. Samochód BMW uderzył w drzewo, kierowca odniósł obrażenia. Został przewieziony do szpitala.

- Przebieg zdarzenia od początku nie budził wątpliwości - mówi prokurator rejonowy w Lubartowie.

Marcin Kusyk

Chciał wynająć mieszkanie, a został oszukany

Lubartów: 32-latek został oszukany, gdy chciał wynająć mieszkanie. Przekazał ponad 1000 euro oszustowi, myśląc, że wpłaca kaucję.

32-letni mieszkaniec gminy Kamionka na jednej ze stron zajmujących się ogłoszeniami, natrafił na odpowiadające mu ogłoszenie. Drogą e-mailową skontaktował się z wynajmującym. W odpowiedzi dostał e-maila potwierdzającego możliwość wynajęcia. Rozmowę mężczyźni prowadzili w języku angielskim, który wysłał 32-latkowi również zdjęcia mieszkania.

- Wystawca zażądał kwoty ponad 1000 euro kaucji, którą 32-latek przelał na podany rachunek. Oprócz tego wysłał zdjęcia swojego dowodu osobistego. Po przekazaniu pieniędzy kontakt z ogłoszeniodawcą urwał się - mówi starszy sierżant Jagoda Stanicka z KPP Lubartowie. - Po sprawdzeniu przez 32-latka podobnych ogłoszeń, okazało się, że na innych ogłoszeniach znajdują się takie same zdjęcia, jak te, co dostał poszkodowany.

Przy próbie kontaktu z wystawiającym ogłoszenia, pojawiała się informacja, że jest ono nieaktualne.

Joanna Niecko

Śledztwo w sprawie zatonięcia holownika umorzone

To decyzja Prokuratury Rejonowej w Puławach. - Postępowanie zostało umorzone wobec niestwierdzenia przestępstwa - informuje Grzegorz Kwit, szef puławskiej prokuratury.

Holownik na dnie Wisły

Chodzi o zdarzenie, jakie miało miejsce w grud-

niu ubiegłego roku podczas holowania promu należącego do gminnej spółki Prom z Janowca, do portu w Puławach, gdzie sprzęt miał spędzić zimę. Podczas akcji przeprowadzanej przez pracowników jednostki kuter miał wpłynąć na mieliznę i tam osiąść, a następnie zatonać. Jak informował nas pełniący obowiązki prezesa Robert Zaboworowski, prom bezpiecznie dotarł do puławskiego portu, z kolei incydent z kutrem zgłoszono do

Urzędu Żeglugi Śródlądowej w Warszawie. Podkreślał, że sprzęt jest oznaczony bojką ostrzegawczą i zostanie wydobyty z wody w I kwartale tego roku.

Co ciekawe na ratunek uczestnikom zdarzenia nie ruszyli strażacy z Puław, a ochotnicy z gminy Janowiec zadysponowani przez wójta, ale zarówno zdarzenie, jak i cała akcja ratunkowa nie została oficjalnie zgłoszona żadnym służbom, ani nigdzie odnotowana.

Prokuratura bada sprawę i umarza śledztwo

Zatonięciem kutra holowniczego zainteresowały się lokalne media. To na podstawie ich doniesień Prokuratura Rejonowa w Puławach i z uwagi na to, że znajduje się on na dnie rzeki i na szlaku wodnym wszczęła śledztwo w sprawie nieumyślnego spowodowania niebezpieczeństwa katastrofy w ruchu wodnym. Śledczy zamierzali ustalić, czy sprzęt był w prawidłowy

sposób holowany, w jakich okolicznościach doszło do zatonięcia, wyjaśnić m.in., dlaczego podczas zdarzenia nie zostały powiadomione odpowiednie służby, miejsce nie zostało w odpowiednim czasie oznakowane. - Postępowanie zostało umorzone wobec niestwierdzenia przestępstwa - informuje Grzegorz Kwit, Prokurator Rejonowy w Puławach. W toku śledztwa okazało się, że Urząd Żeglugi Śródlądowej wydał zakaz poruszania się jakichkolwiek

obiektów pływających w czasie, gdy holownik leżał na dnie Wisły. Jednak na tym działania prokuratury mogą się nie zakończyć. Śledczy w momencie podejmowania maszyny z dna rzeki chcą zbadać jej stan, aby stwierdzić, czy ewentualnie wskutek zdarzenia nie doszło do zanieczyszczenia środowiska.

- Będziemy trzymali rękę na pulsie - zapewnia prokurator Kwit.

Marta Pietroni

Lekarz był aresztowany. Wyszedł po wpłaceniu 100 tys. zł

Oskarżony lekarz i trzech byli policjanci

POWIAT PARCZEW-SKI: Niektóre osoby miały ulegać wypadkom nawet co... 5-6 miesięcy. Potem dostawali wysokie odszkodowania. Jeden z policjantów za to, że wywrócił się podczas pościgu.

Od kilku lat Prokuratura Regionalna w Lublinie prowadziła śledztwo ws. wyłudzenia polis NNW. Proceder miał miejsce w latach 2010-2019, m.in. w powiecie parczewskim. Poszkodowane były towarzystwa ubezpieczeniowe, które wypłacały odszkodowania za „wypadki” na podstawie sfałszowanej dokumentacji medycznej.

Kreatywny ortopeda

Śledczy badali powiązania między pacjentami m.in. z powiatów parczewskiego i włodawskiego, którzy odwiedzali miejscowych lekarzy, np. 55-letniego obecnie Piotra R., ortopeda z Parczewa, który jest jednym z głównych oskarżonych.

– Wyróżnikiem dokumentacji był każdorazowy wpis Piotra R. o braku rokowań co do powrotu pacjenta do pełnego zdrowia oraz brak wydruków potwierdzających wykonanie badania USG. Dodatkowym elementem wzmacniającym wiarygodność diagnozy były zapisy o poruszaniu się przez pacjentów przy użyciu kul ortopedycznych – czytamy w akcie oskarżenia.

Lekarz miał niejednokrotnie diagnozować złamania mimo „sprzeczności rozpoznania z wynikami badań RTG”.

– W razie odmowy wypłaty odpowiednio wysokiego świadczenia, do odwołania od decyzji towarzystwa ubezpieczeniowego dołączano aktualne zaświadczenie. Autorem dokumentu był Piotr R. – uważają prokuratorzy.

Wyróżnikiem dokumentacji medycznej był każdorazowy wpis lekarza o braku rokowań co do powrotu pacjenta do pełnego zdrowia

Urazy miały być następstwem: upadku na rowerze przy omijaniu zwierzęcia; najechania na gałąź; potknięcia na schodach; poślizgnięcia na krawężnik; potknięcia w łazience

„Pechowcy” z Parczewa i okolic - co pół roku wypadek

W latach 2010-2019 do gabinetu lekarza zgłosiło się wielu pacjentów wywodzących się ze służb mundurowych oraz ich rodziny. Miały doznać urazów będących następstwem: upadku na rowerze po omijaniu zwierzęcia wybiegającego na jezdnię; wskutek najechania na gałąź; potknięcia na schodach; poślizgnięcia na krawężnik czy potknięcia przy wychodzeniu z łazienki.

Niektóre osoby miały ulegać wypadkom nawet co... 5-6 miesięcy. Gwarantowało to zainteresowanym „zastrzyk” nawet kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Piotr R. jako lekarz zarabiał bardzo dobrze, co miesiąc inkasował nawet 14 tysięcy złotych. W czerwcu 2019 r. jego eldorado się zakończyło, medyk został zatrzymany, a następnie aresztowany. Na wolność wyszedł w listopadzie tego samego roku, po wpłaceniu 100 tysięcy złotych poręczenia majątkowego.

Prokuratura Regionalna skierowała niedawno przeciwko Piotrowi R. akt oskarżenia do Sądu Okręgowego w Lublinie. Medyk odpowie za udział w zorganizowanej grupie przestępczej, mającej oszukiwać towarzystwa ubezpieczeniowe. Członkiem grupy miało być w sumie 12 osób (w tym Jarosław N., lekarz z Włodawy). Medyk z Parczewa miał też wielokrotnie poświadczać nieprawdę w dokumentacji medycznej

i w ten sposób pomóc innym oskarżonym w wyłudzeniu odszkodowań.

Pomysłowi mundurowi

Karol Blajerski, rzecznik prasowy PR w Lublinie mówi, że na ławie oskarżonych zasiadą w sumie 22 osoby. Jedną z nich będzie 39-letni Grzegorz J., były policjant Komendy Powiatowej Policji w Parczewie. Zdaniem śledczych mężczyzna wyłudził wypłatę 8 tysięcy złotych z polisy NNW. Rzekomo skreślił szyjny odcinek kręgosłupa oraz staw barkowy wskutek wypadku.

– Ubiegając się o wypłatę pieniędzy, posłużył się sfałszowaną dokumentacją – uważa prokuratura.

Zdaniem śledczych próbował też wyłudzić 30 tysięcy złotych od innego z towarzystw ubezpieczeniowych, wzywając do zapłaty zadośćuczynienia za obrażenia, jakich rzekomo doznał w wyniku wypadku drogowego, ale w tym przypadku nie dostał pieniędzy.

Grzegorz J. miał też oszukać Komendę Wojewódzką Policji w Lublinie, która wypłaciła mu 3,4 tys. złotych odszkodowania za „skutki doznanego wypadku”. Mężczyzna został aresztowany w październiku 2019 r., a w styczniu 2020 r. wyszedł na wolność.

Z kolei 32-letni Sylwester B., były już policjant KPP w Parczewie, mieszkaniec gm. Siemień odpowie za oszukanie Komendy Wojewódzkiej Policji, która wypłaciła mu 3,3 tys. złotych jednorazowego odszkodo-

wania za rzekome skreślenie prawego kolana, naderwanie więzadła w kolanie i uszkodzenie łokcia.

Obrażenia miały być skutkiem upadku podczas pieszego pościgu w czasie pełnionej służby. Wszystko miało się rozegrać w marcu 2017 r. Podstawą wypłaty pieniędzy miała być dokumentacja sfałszowana przez Piotra R. Sylwester B. miał też jednocześnie oszukać KWP, która wypłaciła mu wynagrodzenie za kilkunastodniową absencję, choć zdaniem śledczych, był zdolny do pełnienia służby.

Poszkodowana komenda policji

Prokuratorzy zarzucili także 32-latkowi przekroczenie uprawnień. Policjant, dowołując pijanego mężczyznę na izbę wytrzeźwień, miał nakłonić go i pozwolić na... wypicie piwa w pomieszczeniu służbowym policji. Taki sam zarzut prokuratura postawiła 39-letniemu Markowi M., byłemu już policjantowi KPP, mieszkańcowi gm. Sosnowica.

– Funkcjonariusz został zwolniony ze służby pod koniec grudnia 2021 r., decyzją komendanta. Pracował w Wydziale Prewencji i Ruchu Drogowego, miał 17 lat stażu – mówi starszy sierżant Ewelina Semeniuk, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

Termin pierwszej rozprawy nie został jeszcze wyznaczony. Za udział w zorganizowanej grupie przestępczej kara od trzech miesięcy do pięciu lat więzienia, za oszustwo - od sześciu miesięcy do ośmiu lat pozbawienia wolności, a za przekroczenie uprawnień grozi maksymalnie 3-letni pobyt za kratkami.

Grzegorz Rekiel

Odpowie za kradzieże portfeli w szpitalu i szkole



Odpowie za kradzieże portfeli w miejscach pracy. Zatrzymany dzięki anonimowej informacji

Dzięki anonimowej informacji policjanci zatrzymali 53-latkę, która odpowie za kradzieże portfeli. Mężczyzna jest mieszkańcem Lublina, a do kradzieży doszło w Puławach.

W poniedziałek (4 kwietnia) policja opublikowała wizerunek poszukiwanego mężczyzny, który ma odpowiedzieć za kradzieże. Do kradzieży portfeli z dokumentami i pieniędzmi doszło w Puławach w lutym i marcu tego roku m.in. w szpitalu, zakładzie fryzjerskim, szkole, przedszkolu, spółdzielni mieszkaniowej.

– Sprawca, wykorzystując nieuwagę pokrzywdzonych, z pomieszczeń socjalnych, pokoi naczytelniczych i sali obsługi klienta dokonał kradzieży portfeli należących do kilku różnych osób. Części kart próbował użyć, wypłacając pieniądze, w niektórych przypad-

kach, zwłaszcza dotyczących kart osób starszych, udało mu się to zrobić. Jak ustalili policjanci, związek ze sprawą mógł mieć mężczyzna, którego wizerunek zarejestrowała kamera jednego z bankomatów na terenie Puław - informuje podkomisarz Ewa Rejn - Kozak z KPP w Puławach.

Mężczyznę zatrzymano dzięki anonimowej informacji przekazanej przez osobę, która go rozpoznała. W czwartek (7 kwietnia) policjanci z Puław 53-letniego mieszkańca Lublina. Mężczyzna usłyszał już zarzuty i został przesłuchany. Funkcjonariusze przedstawili 53-latkowi 18 zarzutów kradzieży i kradzieży z włamaniem. Mężczyzna przyznał się do ich popełnienia. Będzie odpowiadał w warunkach recydywy, bo dopuszczał się już podobnych przestępstw i odbywał z tego tytułu karę pozbawienia wolności.

Joanna Niecko

Seniorka uwierzyła fałszywemu lekarzowi. Straciła fortunę

Lublin: Łącznie 130 tys. zł straciła mieszkanka Lublina. Pieniądze przekazała poznanemu w internecie mężczyźnie, który podawał się za lekarza.

We wtorek (5 kwietnia) na policję zgłosiła się 72-letnia mieszkanka Lublina, która powiedziała, że padła ofiarą oszustwa. Kilka miesięcy temu na portalu społecznościowym napisał do niej mężczyzna.

– Po pewnym czasie miało okazać się, że jest to 52-letni lekarz z Anglii. Podczas konwersacji mężczyzna opowiadał jej o swoim życiu oraz problemach

z byłą żoną, która miała być narkomanką. Z każdym dniem zyskiwał zaufanie lublinianki. Po kilku miesiącach wyznał jej miłość i oświadczył się na komunikatorze internetowym. Następnie zaczął opowiadać o ważnym kontrakcie medycznym, który może otrzymać - informuje komisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie. Do realizacji kontraktu miały być potrzebne pieniądze na sprzęt medyczny. Dlatego pomoc musiała 72-latkę, która przekazała oszustowi wszystkie oszczędności oraz zaciągnęła dwa kredyty. Łącznie straciła 130 tys. zł. Policjanci poszukują oszusta.

Joanna Niecko

REG

Pożar auta pod Lublinem. Samochód jechał trasą S12

W piątek (8 kwietnia) rano na drodze nr S12 w Bogucinie w powiecie lubelskim wybuchł jadącego pożar samochodu osobowego. Interweniowała m.in. OSP KSRG Markuszów.

– Nasz zastęp udał się w kierunku terenu powiatu lubelskiego zaś koledzy z JRG Puław i OSP Kurów przejechali odcinek do węzła Nałęczów, po czym zostali zawróceni do

koszar. Zdarzenie miało miejsce na 44 km tuż przed węzłem Jastków - informuje OSP KSRG Markuszów.

Strażacy zabezpieczyli miejsce zdarzenia, zakręcili butlę

z gazem i ugasiли ogień. Nikt nie ucierpiał.

Joanna Niecko

Zabił już dwukrotnie. Będzie jednak mógł ubiegać się o warunkowe, przedterminowe zwolnienie z więzienia

Dopuścił się bratobójstwa. „Nigdy mu nie wybaczę”

Marcin M. ma 38 lat, a na koncie już dwa zabójstwa. Wśród ofiar jest jego brat. Sąd Apelacyjny w Lublinie stwierdził, że mężczyzna zasługuje na najsurowszą karę przewidzianą w polskim prawie. - Czynu dopuścił się po czterech miesiącach od wyjścia z więzienia - zwracają uwagę sędziowie.

Szczególna kara

Po ponad trzech latach od śmierci Marka M. jego oprawca - brat ofiary Marcin M. - usłyszał prawomocny wyrok. 38-latek, który w grudniu 2018 roku zabił brata ciosem nożem w klatkę piersiową na stacji paliw w Czemiernikach (pow. radzyński), został skazany na dożywocie. Było to już jego drugie zabójstwo. Mężczyzna odsiedział już w przeszłości 15 lat, również za pozbawienie życia człowieka za pomocą noża.

- Czynu dopuścił się w bardzo krótkim czasie po wyjściu z więzienia, po czterech miesiącach. Dopuścił się bratobójstwa. To jedyna słuszna kara, najsurowsza z przewidzianych w kodeksie karnym - uzasadniła wyrok sędzia Anna Grodzicka. - To kara o szczególnym charakterze, ma skutek eliminacyjny. Jest orzekana w wyjątkowych sytuacjach, a to jest sprawa, w której jest to kara sprawiedliwa. Należy wziąć pod uwagę sposób działania, błahy powód, następstwa. Także osobę sprawcy: był już karany za zbrodnię zabójstwa - dodała.

Sąd Apelacyjny w Lublinie we wtorek, 5 kwietnia, utrzymał w mocy wyrok Sądu Okręgowego w Lublinie z lutego ubr.



- Po zadaniu ciosu w klatkę piersiową, widząc upadek brata, pozostawił go w takim położeniu i nie podjął żadnych działań zmierzających do ratowania jego życia. Powiedział: „To moja kobieta, a nie twoja”. To potwierdza, że był zdeteterminowany - opisuje zachowanie Marcina M. (na zdj.) sędzia Anna Grodzicka

Sędzia Anna Grodzicka Bracia dali mu szansę, przyjmując do siebie. On z niej nie skorzystał

„To moja kobieta, a nie twoja”

Sędziowie wyjaśnili, że nie ma tu wątpliwości - Marcin M. działał z bezpośrednim zamiarem zabójstwa. Mężczyzna zadał bowiem dwa ciosy. Pierwszy w głowę, ale powierzchowny. Drugi zaś wyprowadzony w klatkę piersiową, niezwykle precyzyjny. Przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości podkreślili, że to uderzenie było przyczyną zgonu Marka M., co podawał w wątpliwość w mowie końcowej obrońca oskarżonego.

- Na zamiar Marcina M. wskazuje zachowanie oskarżonego w końcowej fazie zajścia. Po zadaniu ciosu w klatkę piersiową, widząc upadek brata, pozostawił go w takim położeniu i nie podjął żadnych działań zmierzających do

ratowania jego życia. Powiedział: „To moja kobieta, a nie twoja”. To potwierdza, że był zdeteterminowany. Zadziałał pod wpływem impulsu związanego z zazdrością, ale to nie minimalizuje to jego winy - powiedziała sędzia Anna Grodzicka.

W wyroku zastrzeżono, że po 25 latach odsiadki Marcin M. może ubiegać się o warunkowe, przedterminowe zwolnienie z więzienia. Oprócz tego sąd nakazał oskarżonemu zapłacić na rzecz brata - Adama M. - 50 tys. zł nawiazki. Wyrok jest prawomocny.

Przeprosił

Sprawa trafiła do Sądu Apelacyjnego w Lublinie, bo obrońca Marcina M. wniósł o zmianę kwalifikacji czynu z zabójstwa na spowodowanie ciężkiego uszczerbku



Adam M.
brat Marka M. i Marcina M., oskarżyciel posiłkowy

To już nie jest mój brat. Mój brat leży w grobie

Cieszę się, że sąd podjął taką decyzję. Moje zdanie jest takie, że my z bratem Markiem próbowaliśmy mu pomóc. Niestety, Marcin posłał mi brata do piachu. Dobrze, że już nikomu krzywdy nie robi.

na zdrowiu, którego następstwem była śmierć pokrzywdzonego i wymierzenie łagodniejszej kary. Ewentualnie oczekiwał uchylecia wyroku i przekazania sprawy do ponownego rozpatrzenia przez Sąd Okręgowy.

- Bardzo przepraszam. Przepraszam brata, za to, co się stało - powiedział Marcin M. na zakończenie procesu.

Poza tym milczał. Siedział skulony, z twarzą skrytą w dłoniach. Na usta i nos naciągnął sobie tzw. komin.

Okoliczności łagodzące, ale...

Na ogłoszenie wyroku nie został już doprowadzony do sądu z aresztu.

- Nigdy w życiu mu nie wybaczę. Nie za to, co zrobił własnemu bratu - podkreślił już po ogłoszeniu wyroku Adam M., trzeci z braci M.

Podczas ostatniej rozprawy jasno dał do zrozumienia, że nie widzi możliwości, by Marcin M. mógł

Nie utrzymuję z Marcinem żadnego kontaktu, nie zamierzam tego robić w przyszłości. To już nie jest mój brat. Mój brat leży w grobie. Trzeba nie mieć honoru, żeby w takiej sprawie składać apelację. Podczas procesu przeprosił, ale ja mu nie wierzę. Gdyby nie narzeczona, to byłoby mi ciężko pozbierać się po tym wszystkim psychicznie. Sam bym sobie nie poradził. Kilka miesięcy wcześniej pochowaliśmy naszą mamę. Później już sam musiałem pochować Marka. W jednym roku straciłem dwie najbliższe osoby. Dużo nerwów kosztował mnie ten proces. Czasem aż człowieka trzęsie ze stresu. Mam nadzieję, że ten koszmar już się skończył. Ulgi nie poczuje jednak nigdy, bo brata z grobu już nikt mi nie zwróci. Nie jestem w stanie wybaczyc Marcinowi. Nigdy w życiu. Nie za to, co zrobił własnemu bratu

wał, że ta zdradza go z Markiem. Wyjaśniał, że brat „dobierał się do niej”. Wszyscy mieszkali w domu rodzinnym braci M. w Bełżcu.

Chwilę przed tragicznym zdarzeniem cała trójka spożywała alkohol w lokalu na stacji benzynowej w Czemiernikach. Z ustaleń śledczych wynika, że Marcin M. i Kamila F. wyszli na zewnątrz i wtedy doszło do kłótni między nimi. Za chwilę podszedł do nich Marek.

„Nic nie mówił. Wtedy Kamila szepnęła do mnie: „okalecz go”. Wyciągnęłam nóż i zadałam dwa ciosy. Marek nie zdążył nic powiedzieć” - przytaczała wyjaśnienia Marcina M. sędzia Anna Grodzicka podczas jednej z rozpraw.

„Pierwszy cios w czoło Marka. Za chwilę mnie poniosło i od razu drugi cios wyprowadziłem pod żebra. Zdenerwowałem się tym, że puściła mu oczko” - czytała sędzia z akt sprawy.

Śledczy ustalili, że para oddaliła się, po drodze Marcin M. miał zadzwonić anonimowo pod numer alarmowy, by wezwać karetę do konającego brata. Nóż wyrzucił do stawu. Marcin M. i Kamila F. zdążyli dojść do domu w Bełżcu i zaczęli się pakować. Tam zatrzymali ich policjanci.

Kamila F. jest oskarżona o to, że nakłaniała swojego konkubenta, by ten okaleczył nożem pokrzywdzonego. Od tego miała nie udzielić pomocy rannemu, a później pomagać w zacieraniu śladów przestępstwa. Jej sprawę skierowano do oddzielnego postępowania, proces wciąż trwa przed Sądem Okręgowym w Lublinie.

Dominik Smagała

Narkotyki w BMW i bieliźnie

Dwaj mieszkańcy powiatu puławskiego będą odpowiadać za posiadanie środków odurzających. Jeden narkotyki miał w samochodzie, drugi susz ukrył w bieliźnie.

Uwagę policjantów, którzy patrolowali akurat ulice Puław, przykuło BMW zaparkowane na skraju miasta. W aucie siedziało dwóch mężczyzn. Postanowili skontrolować osobówkę, jednak

gdy zatrzymali radiowóz, z samochodu wysiadł kierowca i za wszelką cenę próbował odwrócić uwagę mundurowych od auta. To jeszcze bardziej wzmogło czujność stróżów prawa, którzy wyczuli wokół charakterystyczny, słodkawy zapach.

Mimo zabiegów kierowcy przystąpili do kontroli BMW. Obaj mężczyźni, mimo wcześniejszych zapewnień, jakoby nie posiadali i nie używali substancji odurzających, w końcu przyznali się, że mają susz konopi.

- Podczas przeszukania osób i pojazdu, policjanci ujawnili ponad 100 gramów suszu, tzw. marihuany. Badanie laboratoryjne jednoznacznie potwierdziło, że zabezpieczony susz to konopie inne niż włókniste, których posiadanie jest w Polsce zabronione. Kierowca BMW, 23-latek z gminy Puławy miał przy sobie - w kieszeniach - oraz w dwóch słoikach blisko 100 gramów suszu, a jego kolega, 22-latek z Puław ukryte w bieliźnie - informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak,

rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Obaj mieszkańcy powiatu puławskiego trafili do policyjnego aresztu, gdzie wkrótce usłyszeli zarzuty.

- 22-latkowi przedstawiono zarzut posiadania środków odurzających, a jego starszemu koledze zarzut posiadania znacznej ilości środków odurzających. Mężczyźni zostali już przesłuchani - dodaje podkom. Rejn-Kozak.

Marta Pietroni

Seniorka szła w kapciach i bez kurtki

KOCK: Policjanci pomogli 87-letniej kobiecie wrócić do domu. Seniorka została zauważona, bo była w kapciach i bez kurtki.

Ktoś zawiadomił policję, że na jednej z ulic w Kocku, poboczem idzie kobieta w kapciach, która nie ma żadnej kurtki.

- Mundurowi udali się natychmiast na miejsce. Na jednej z dróg wyjazdowych z Kocka, funkcjonariusze napotkali tę starszą kobietę. W rozmowie z nią ustalili, że seniorka ma problemy ze zdrowiem.

87-latka szła do domu, lecz pomyliła jej się kierunki. Funkcjonariusze, próbując zdobyć jak najwięcej danych o seniorce, wypytali ją o różne informacje mogące określić, gdzie kobieta mieszka i w jaki sposób dostała się właśnie w to miejsce - informuje starszy sierżant Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

Policjanci ustalili tożsamość kobiety i odwieźli ją do domu. Seniorka została przekazana synowi, który oświadczył, że już jakiś czas jej szukał.

Joanna Niecko

W dniu wyborów nie miał stałego miejsca zamieszkania na terenie powiatu łęczyńskiego

Sąd oddalił skargę fikcyjnego „lokatora” starosty

Sąd w całości podziela argumenty wojewody, które stanęły u podstaw wygaszenia mandatu radnego powiatu łęczyńskiego, Arkadiusza Onyszki. Jego skarga na decyzję Lecha Sprawki w tej sprawie została oddalona. Zdaniem sądu należy wygaszić mandat byłemu bramkarzowi, którego starosta łęczyński najpierw zameldował w swoim domu, a potem sam przyznał, że w nim nie mieszka.

Były bramkarz twierdził, że wojewoda lubelski Lech Sprawka nie zebrał w sposób wyczerpujący materiału dowodowego w sprawie i nie podjął wszystkich czynności, które mogłyby prowadzić do dokładnego wyjaśnienia stanu faktycznego.

Onyszko zarzucił także wojewodzie, że dokonał ustaleń faktycznych wyłącznie w oparciu o materiał, który był zgodny ze z góry przyjętą tezą o braku prawa wybieralności w dniu wyborów. Były reprezentant Polski uważa ponadto, że zebrane przez Lecha Sprawkę dowody są niewiarygodne.

Skarga Onyszki na decyzję wojewody lubelskiego, Lecha Sprawki wygaszającą jego mandat była rozpatrywana w czwartek, 7 kwietnia przez Wojewódzki Sąd Administracyjny w Lublinie.

W dniu wyborów mieszkał w Lublinie

Obecna na sali sądowej pełnomocniczka wojewody Agnieszka Kozieł poinformowała sąd, że Lech Sprawka podtrzymuje swoje stanowisko określone w decyzji zastępczej i wniosła o oddalenie skargi.

– W przeprowadzonym dokładnie postępowaniu ustalone zostało, że na dzień 21 października 2018 roku, czyli w dniu wyborów samorządowych pan Arkadiusz Onyszko nie posiadał prawa wybieralności do Rady Powiatu w Łęcznej. Świadczą o tym zgromadzone w sprawie dowody, m.in. informacje zawarte w oświadczeniu majątkowym przez pana Arkadiusza Onyszko, które jest składane pod rygorem odpowiedzialności karnej. Zawarte tam informacje wskazują na to, że pan Arkadiusz Onyszko w dniu wybo-



Arkadiusz Onyszko nie przedstawił żadnych dowodów świadczących o tym, że w dniu wyborów mieszkał w powiecie łęczyńskim

rów zamieszkiwał w Lublinie. Świadczy o tym także oświadczenie starosty łęczyńskiego, pana Krzysztofa Niewiadomskiego, który stwierdził, że pan Arkadiusz Onyszko był u niego zameldowany, ale nie zamieszkiwał – poinformowała Agnieszka Kozieł.

I podkreśliła: – Pan Arkadiusz Onyszko nie przedstawił nam żadnych dowodów na to, że zamieszkiwał w dniu wyborów na terenie powiatu łęczyńskiego.

Sam zainteresowany nie stał się na rozprawie. Sędzia Robert Hałabis odczytał pismo byłego reprezentanta Polski, w którym wnosił on o odroczenie rozprawy z powodu przebywania w tym dniu w Słowenii jako członek sztabu szkoleniowego piłkarskiej reprezentacji do lat 15. Sędzia jednak nie uwzględnił tego wniosku i przypomniał, że nie ma takiego obowiązku, żeby strona wstawiała się przed sądem administracyjnym osobiście.

Sąd w całości podziela decyzję wojewody

Sąd oddalił w całości skargę Onyszki. Sędzia Hałabis w uzasadnieniu podkreślał, że dowody zgromadzone przez wojewodę były wystarczające do stwierdzenia wygaśnięcia mandatu Onyszki, a samo postępowanie przeprowadzone prawidłowo.

Również sędzia przypomniał, że Onyszko nie przedstawił żadnego wiarygodnego dowodu na to, by jego centrum życia było skoncentrowane w powiecie łęczyńskim. A miał na to czas.

Dodał, że podnoszone przez Onyszkę argumenty, że przez pewien czas pracował w Górniku Łęczna i mieszkał na terenie powiatu, nie mają znaczenia, bo to się działo przed wyborami.

– Już w chwili, kiedy miały być wybory do Rady Powiatu, na podstawie których skarżący uzyskał mandat radnego, już wówczas sytuacja rzeczywista



Starosta Krzysztof Niewiadomski, który zameldował Onyszkę we własnym domu, milczał, gdy sprawa omawiana była na sesjach Rady Powiatu

była taka, że na terenie powiatu łęczyńskiego strona skarżąca żadnego miejsca zamieszkania stałego nie posiadała, a w związku z powyższym wniosek wojewody odnoszący się do podstaw wygaśnięcia mandatu radnego jest jak najbardziej prawidłowy i sąd w całości go podziela – podsumował sędzia Hałabis.

Może wnieść skargę kasacyjną

Wyrok nie jest prawomocny, bo Arkadiuszowi Onyszce przysługuje prawo wniesienia skargi kasacyjnej do Naczelnego Sądu Administracyjnego w Warszawie.

Dopóki rozstrzygnięcia o wygaszeniu mandatu nie są prawomocne, Onyszko może sprawować tę funkcję i jako członek zarządu podejmować ważne decyzje dotyczące powiatu. Co miesiąc pobiera też dietę, która obecnie wynosi 2900 zł.

Jak w ogóle doszło do takiej sytuacji?

Głośne nazwisko na liście

Przypomnijmy. Tuż przed wyborami samorządowymi w 2018 roku były reprezentant Polski zameldował się w Jaszczowie, w domu Krzysztofa Niewiadomskiego, pełnomocnika Prawa i Sprawiedliwości w powiecie łęczyńskim. Dzięki temu Onyszko znalazł się w rejestrze wyborców, a Niewiadomski mógł pochwalić się głośnym nazwiskiem na liście PiS w okręgu łęczyńskim.

Eksbramkarz zdobył 694 głosy i taki wynik dał mu miejsce w Radzie Powiatu Łęczyńskiego. Onyszko został też członkiem zarządu powiatu, a na starostę wybrano Krzysztofa Niewiadomskiego, u którego zameldował się sportowiec.

Onyszko oświadczył, że mieszka w Jaszczowie, co do dzisiaj widnieje w dokumentach Państwowej Komisji Wyborczej,

jednak tam nigdy nie mieszkał, a był jedynie zameldowany.

Świadczy o tym m.in. oświadczenie samego Niewiadomskiego, który w marcu 2019 r. napisał do wójta Milejowa, że pod jego adresem „jest zameldowany Arkadiusz Onyszko, ale mieszka w Wa-wa i tam odprowadza opłatę za odpady komunalne” (pisownia oryginalna).

Tymczasem, zgodnie z Kodeksem Wyborczym do rady powiatu może startować osoba, która mieszka na jego terenie. I jeśli w dniu wyborów nie miała stałego miejsca zamieszkania na terenie danego powiatu, to jej mandat powinien zostać wygaszony przez radę powiatu.

Starosta: To czysta nagonka polityczna

„Wspólnota” dotarła do wspomnianego oświadczenia Niewiadomskiego, z którego jasno wynika, że meldunek Onyszki był fikcyjny. W lipcu 2019 r. opublikowaliśmy pierwszy tekst o fikcyjnym meldunku.

I od tego czasu wielokrotnie opisywaliśmy, jak większość tworzona przez radnych PiS i PO podchodzi do wyjaśniania tematu, co najlepiej pokazuje dwukrotne głosowanie przeciw wygaszeniu mandatu Onyszki, mimo wiarygodnych dowodów świadczących o tym, że w dniu wyborów nie mieszkał na terenie powiatu łęczyńskiego.

Właśnie w związku z powodu bezczynności rady, wojewoda wydał 27 sierpnia 2021 r. zarządzenie zastępcze wygaszające mandat Onyszki.

Meldujący go w swoim domu starosta ani razu nie zabrał głosu, gdy sprawa omawiana była na sesjach Rady Powiatu, ani też nie pojawił się na żadnym z wielu posiedzeń Komisji Skarg, Wniosków i Petycji, która zajmowała się tematem fikcyjnego „lokatora” starosty.

Gdy „Wspólnota” spytała starostę, dlaczego zameldował w swoim domu Onyszkę, wiedząc, że nie będzie u niego mieszkał, na to pytanie nie odpowiedział. Zamiast tego Niewiadomski stwierdził: – „Ta sprawa to czysta nagonka polityczna i dziwi mnie tylko, że mimo tak jasnej sytuacji drążycie państwo tak oczywisty temat, ale rozumiem, że robicie to w imię niezależności i rzetelności dziennikarskiej, bo chyba nie z innych względów?”.

Kamil Kulig

Pożar domu w Ludwinie. Nie żyje mężczyzna



Dom w Ludwinie, który spłonął

Łęczna: W trakcie gaszenia pożaru domu w Ludwinie znaleziono ciało mężczyzny. Do szpitala jedna osoba.

W nocy (5 kwietnia) policjanci zauważyli wydobywające się płomienie z okien i dachu budynku mieszkalnego w miejscowości Ludwin. Wezwali straży pożarną. Jednocześnie policjanci próbowali wejść do domu. Było jednak dużo dymu. Do akcji przystąpili strażacy.

– Podczas prowadzonej akcji ratowniczo-gaśniczej strażacy

odnaleźli dwóch mężczyzn. Niestety 67-letni właściciel posesji nie dawał oznak życia, natomiast 50-letni mieszkaniec gminy Ludwin został przetransportowany do łęczyńskiego szpitala. W wyniku pożaru spaleni uległ dach, część ściany oraz wnętrze budynku – informuje starszy aspirant Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej.

Ciało 67-lataka zostało zabezpieczone do przeprowadzenia sekcji zwłok. Postępowanie pozwoli wyjaśnić przyczyny i okoliczności zdarzenia.

Joanna Niecko

Hyundaiem wylądowała w rowie



Osobowy hyundai przebił bariery oddzielające jezdnię od pasa zieleni i zatrzymał się w rowie

Kobieta najprawdopodobniej zasnęła za kierownicą. 33-latką trafiła do szpitala.

Do niebezpiecznego zdarzenia doszło w miniony wtorek 6 kwietnia tuż przed godziną 13.00 na drodze ekspresowej S12 w kierunku Lublina. Na wysokości Markuszowa osobowy hyundai nagle zjechał z drogi, przebił ba-

riery oddzielające pasy ruchu od pasa zieleni i wylądował w rowie. Na miejscu wkrótce pojawiły się trzy zastępy straży pożarnej, w tym ochotnicy z Markuszowa, policja i karetka pogotowia.

Osobówką kierowała 33-letnia mieszkanka Warszawy. Kobieta najprawdopodobniej zasnęła za kierownicą. Z obrażeniami ciała została przewieziona do szpitala w Lublinie.

Marta Pietroni

Puławy. Autobus zderzył się busem. Drugi miał trzy auta na lawecie

W sobotę (9 kwietnia) wczesnym popołudniem doszło do wypadku drogowego w miejscowości Osiny w powiecie puławskim. Miało to miejsce na drodze nr S17 na trasie węzeł Żyrzyn – węzeł Kurów Zachód.

Punkt Informacji Drogowej GDDKiA podał, że było to „zderzenie się pojazdów w ruchu – tylnie”. Zderzył się autobus i bus z lawetą, na której były 3 samochody osobowe.

Nikt nie zginął ani nie został ranny. W związku z wypadkiem występowały utrudnienia drogowe przez kilka godzin.

Joanna Niecko

Pożary w gminie Baranów i Kazimierz Dolnym

Dwie ofiary śmiertelne pożaru pod Baranowem

POWIAT PUŁAWSKI:

W zgłiszczach domu w Śniadówce strażacy znaleźli ciało kobiety i mężczyzny.

Drewniany dom płonął jak pochodnia

Tragiczne w skutkach wydarzenia rozegrały się w niewielkiej wsi pod Baranowem w minioną środę 7 kwietnia po południu. Tuż przed godziną 16.00 ogień w jednym z zabudowań zauważyli sąsiedzi. Natychmiast zaalarmowali straż. Wkrótce na miejsce dotarły pierwsze jednostki, najpierw ochotnicy z okolicznych miejscowości, potem strażacy z Puław. Niestety ogień bardzo szybko rozprzestrzenił się po drewnianej konstrukcji domu jednorodzinnego, powodując ogromne szkody.

Z pożarem walczyło w sumie siedem zastępów straży pożarnej. Po jego ugaszeniu strażacy rozpoczęli przeszukiwanie pogorzeliska. Niestety w zgłiszczach natknęli się na dwa zwęglone ciała - kobiety i mężczyzny. Ze wstępnych ustaleń wynika, że to 70-letni właściciel i jego 56-letnia znajoma - mieszkańcy gminy Baranów.

Na miejscu przez kilka godzin trwały czynności pod nadzorem prokuratora. Jego decyzją ciała zostały przewiezione do Zakładu Medycyny Sądowej w Lublinie,



Śniadówka: Drewniany dom płonął jak pochodnia. To, co z niego zostało, nadaje się tylko do rozbiórki

gdzie będą poddane sekcji, która wskaże przyczynę śmierci.

Tu palił się dom, a strażacy walczyli z pożarem trawy

To niestety nie był jedyny pożar domu w ostatnim czasie w powiecie puławskim. W poniedziałek 28 marca ogień w dużej części strawił budynek w Okalu pod Kazimierzem Dolnym. Tu na szczęście nikt nie zginął.

- Około godziny 20:00 zapalił nam się dach, czego przyczyną było prawdopodobnie rozszczelnienie komina. Na skutek czego zapaleniu uległa jedna z belek konstrukcyjnych dachu. Ogień rozprzestrzenił się błyskawicznie, wraz z sąsiadami, którzy przybiegli nam na pomoc, staraliśmy się ugasić pożar, lecz żywioł był od nas silniejszy - opowiada pan

Strażacy dojechaliby szybciej do pożaru domu, gdyby nie byli zaangażowani w gaszenie trawy

Tomasz, który prosząc o wsparcie odbudowy domu, założył w internecie zbiórkę.

Bulwersujący jest fakt, że w czasie, gdy w domu w Okalu pojawił się ogień, okoliczni strażacy zmagali się z innym zagrożeniem - nie pierwszym już w gminie pożarem traw.

- W czasie kiedy działaliśmy przy zupełnie niepotrzebnym zdarzeniu, jakim był pożar traw, ktoś naprawdę potrzebował pilnej pomocy. Skutki pożaru niestety w obliczu tej sytuacji były zdecydowanie większe, niż mogłyby być, gdyby nie to, że najbliższe jednostki były zajęte gaszeniem pożaru nieużytków, który w cywilizowanym świecie,

XXI wieku nie powinien w ogóle nastąpić, lecz niestety dzieje się to bardzo często - mówią strażacy z OSP KSRG w Kazimierzu Dolnym.

200 tys. zł na odbudowę

Kilkusobowa rodzina pana Tomasza musiała przenieść się do niewielkiego domu po babci.

- Razem z braćmi ciężko pracowaliśmy na to, aby zbudować dom, wyjeżdżając za granicę. Niestety to, co się stało, odebrało nam wiele lat ciężkiej pracy oraz pieniędzy, które umożliwiły nam życie w godnych warunkach - przyznaje poszkodowany mieszkaniec Okala.



Jedna ze ścian domu w Okalu spaliła się całkowicie. Rozebrać trzeba będzie także nadpalony w dużej części dach

Zbiórkę na rzecz pogorzelców z Okala można wesprzeć poprzez portal zrzutka.pl, wpisując w przeglądarce internetowej następujący adres: <https://zrzutka.pl/5tg82g>

Budynek częściowo ocalał, ale większa jego część, w tym dach musi zostać wyburzona. Rodzina chce odbudować dom. Niestety przez wysokie ceny materiałów budowlanych będzie to dla niej ogromny wysiłek. Dlatego mieszkańcy gminy Kazimierz Dolny liczą na pomoc innych.

- Prosimy o wsparcie, chociażby niewielką darowizną. Pomoc ludzi z okolicy jest nieoceniona, ale niestety pieniądze na zakup

materiałów stanowią dla nas ogromną przeszkodę - tłumaczy pan Tomasz.

Liczy się każda pomoc, nie tylko finansowa. Rodzina przyjmie także materiały budowlane.

Mieszkańcy Okala szacują, że na odbudowę ich domu potrzeba około 200 tys. zł. W ubiegły piątek, prawie dwa tygodnie po pożarze, na koncie zbiórki było nieco ponad 6 tys. zł.

Marta Pietroni

Grupa Azotów wspiera uchodźców

Potentat nawozowy z Puław do tej pory przekazał podmiotom organizującym pomoc dla obywateli ogarniętej wojną Ukrainy 230 tys. zł. W ubiegłym tygodniu prezes Tomasz Hryniewicz podpisał kolejną umowę darowizny, tym razem z zamojskim oddziałem Caritas.

Grupa Azoty Puławy od samego początku włączyła się w pomoc dla Ukrainy zmagającej się z rosyjską agresją. Już w pierwszych dniach wojny pracownicy spółki zorganizowali w zakładach azotowych punkt zbiórki darów, w którym gromadzili



Tomasz Hryniewicz,
prezes Grupy Azoty Puławy
Nie ustajemy w niesieniu pomocy potrzebującym i będziemy robić to nadal w miarę naszych możliwości

długoterminową żywność, środki higieniczne i środki czystości. Władze GAP na potrzeby osób uciekających z Ukrainy udostępniły także hotel pracowniczy.

- Dziś mieszkają tam 44 osoby, głównie kobiety i dzieci. Ich potrzeby są monitorowane i w miarę możliwości zaspokajane - informuje Paweł Wójcik, rzecznik prasowy Grupy Azoty Puławy.

Potentat nawozowy pomaga uchodźcom nie tylko przekazując dary, ale również i finansowo, poprzez wsparcie

profesjonalnych organizacji, które tym się zajmują. Do tej pory GAP przekazała na ten cel 230 tys. zł. - Docierają do nas coraz bardziej drastyczne informacje o tym, co się dzieje na Ukrainie. Skala narodowej tragedii, a przede wszystkim ludzkiego cierpienia jest niewyobrażalna. Nie możemy pozostać wobec tego obojętni. Nie ustajemy więc w niesieniu pomocy potrzebującym i będziemy robić to nadal w miarę naszych możliwości - mówi Tomasz Hryniewicz, prezes Grupy Azoty Puławy.

W ubiegłym tygodniu władze puławskiej spółki podpisały kolejną umowę darowizny z Caritas Diecezji Zamojsko - Lubaczowskiej.

- Jako Caritas od samego początku jesteśmy zaangażowani w pomoc dla ofiar wojny na Ukrainie. Zarówno dla tych wszystkich, którzy uciekają przed wojennym koszmarem, jak i dla tych, którzy pozostają w swojej ojczyźnie. Dzięki wsparciu Grupy Azoty Puławy, która daje nam bardzo konkretną pomoc, możemy finansować naszą działalność tutaj, w Polsce dla grup uchodźców oraz organizować wyjazdy z pomocą na Ukrainę - mówi ks. Marcin Jakubiak, dyrektor Caritas Diecezji Zamojsko - Lubaczowskiej.

Marta Pietroni

Odpowiedzą za kradzież karty i włamanie na konto znajomego

Międzyrzec Podlaski:
Dwóch mężczyzn odpowie za kradzież oraz włamanie na konto bankowe znajomego. Jeden z nich ukradł kartę bankomatową, a drugi płacił nią w sklepach.

Policjanci z Międzyrzecza Podlaskiego w powiecie białskim ustalili, że 56-letni mieszkaniec miasta podejrzewany jest o włamanie na konto bankowe swojego znajomego. Mężczyzna kilkunastokrotnie płacił skradzioną wcześniej kartą bankomatową w sklepach. W większości przypadków kupował alkohol.

- Z relacji pokrzywdzonego wynikało, że do kradzieży kar-

ty doszło na przełomie marca i kwietnia bieżącego roku, podczas wspólnego spożywania alkoholu. Funkcjonariusze ustalili, że o kradzież karty podejrzewany jest drugi z mężczyzn będących na „wspólnym spotkaniu towarzyskim”, 44-letni mieszkaniec Międzyrzecza Podlaskiego - informuje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z KMP w Białej Podlaskiej.

Obydwaj mężczyźni zostali zatrzymani do wyjaśnienia i usłyszeli zarzuty. Kradzież zagrożona jest karą do 5 lat pozbawienia wolności, natomiast za włamanie na konto bankowe kodeks karny przewiduje karę do 10 lat pozbawienia wolności.

Joanna Niecko

Zniszczony pomnik Lecha Kaczyńskiego. Policja szuka sprawcy

OPOLE LUBELSKIE:

Monument obłany został brązową farbą, dzień przed 12. rocznicą katastrofy smoleńskiej.

– Gdy w niedzielę około godziny 9 składaliśmy kwiaty, pomnik był już zniszczony – mówi Sławomir Plis, burmistrz Opola Lubelskiego.

Pomnik śp. Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego stoi przy głównej ulicy Opola Lubelskiego. Jak się okazuje, do incydentu doszło w sobotę tuż przed północą. Brązowa farba rozlana została w dwóch miejscach, na postumencie i popiersiu prezydenta.

Policja została powiadomiona w niedzielę rano, przed tym, jak opolscy samorządowcy mieli złożyć kwiaty w hołdzie ofiarom katastrofy smoleńskiej.

– Szukamy sprawcy. Zabezpieczyliśmy monitoring z miejsca zdarzenia. Widać na nim, jak nieznany mężczyzna rzuca najprawdopodobniej szklany słoik w kierunku pomnika, oblewając



Do incydentu doszło w sobotę w nocy. Brązowa farba rozlana została w dwóch miejscach, na postumencie i popiersiu prezydenta Lecha Kaczyńskiego

go farbą – informuje asp. szt. Edyta Żur, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Władze miasta są zbulwersowane aktem wandalizmu, do którego doszło przy ul. Lubelskiej.

– Dla mnie to jest zupełnie niezrozumiałe, skandaliczne zachowanie. Ktoś nie szanuje drugiego człowieka i przede wszystkim ofiar katastrofy smoleńskiej, w której nie tylko zginął prezy-

dent Lech Kaczyński, ale cała elita państwa polskiego. Liczymy, że sprawca zostanie ujęty i wyciągnięte zostaną wobec niego konsekwencje – mówi Sławomir Plis, burmistrz Opola Lubelskiego.

Pomnik wzniesiony został z inicjatywy rodziny Świątkowskich. Jego odsłonięcie odbyło się w czerwcu ubiegłego roku.

– Moim zdaniem ten akt wandalizmu ma podłoże polityczne, bo data zniszczenia pomnika



asp. szt. Edyta Żur
rzecznik KPP w Opolu Lubelskim

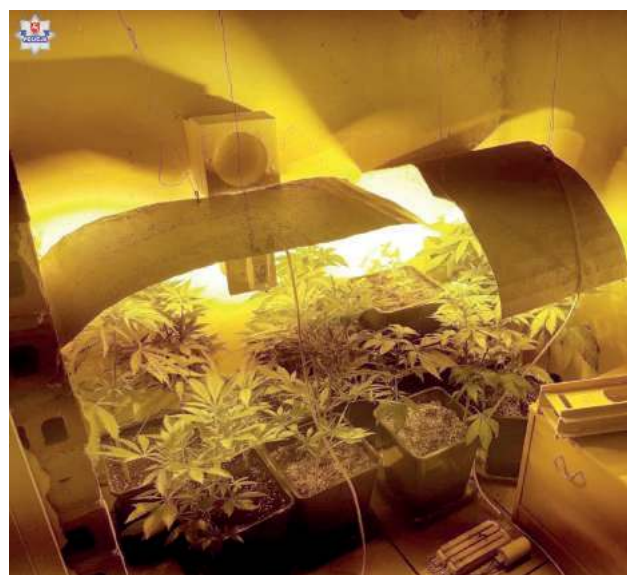
- Szukamy sprawcy. Zabezpieczyliśmy monitoring z miejsca zdarzenia

nie była przypadkowa. Poza tym uważam, że doszło też do zbezczeszczania krzyża, który wkomponowany jest w pomnik – komentuje Teresa Świątkowska z Opola Lubelskiego.

Agnieszka Ciekot

Trafił pod dozór policji

Hodował marihuanę w miejscu pracy



42-letni mieszkaniec Białej Podlaskiej w miejscu swojej pracy uprawiał konopie

BIAŁA PODLASKA: Pod dozór policji trafił mężczyzna, który uprawiał konopie w miejscu pracy. Wytworzył nie mniej niż 700 gramów ziela konopi indyjskich.

Przed weekendem (8-9 kwietnia) policjanci ustalili, że 42-letni mieszkaniec Białej Podlaskiej w miejscu swojej pracy uprawia konopie – inne niż włókniste. W piwnicy budynku funkcjonariusze znaleźli i zabezpieczyli 31 roślin w różnej fazie wzrostu.

– Podczas prowadzonych czynności zabezpieczyli również znaczną ilość ziela konopi pochodzącego z wcześniejszej uprawy. Funkcjonariusze ujaw-

nili marihuanę także w miejscu zamieszkania mężczyzny – informuje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej. – Policjanci zabezpieczyli narkotyki, natomiast 42-latek trafił do policyjnego aresztu.

Sąd zastosował wobec mężczyzny środek zapobiegawczy w postaci dozoru policji. Mężczyzna odpowiadał będzie zarówno za uprawę konopi mogącej dostarczyć znacznej ilości ziela, jak i wytwarzanie znacznej ilości środków odurzających oraz posiadanie marihuany.

O dalszym losie 42-latka zdecydować będzie sąd. Grozi mu kara do 8 lat pozbawienia wolności.

Joanna Niecko

Przypalał partnerkę żelazkiem. Trafił do aresztu

OPOLE LUBELSKIE: – Forma przemocy była bardzo drastyczna, dlatego też postawiono zarzut znęcania się ze szczególnym okrucieństwem – mówi szef Prokuratury Rejonowej w Opolu Lubelskim.

Zatrzymany to 41-letni mieszkaniec gminy Józefów nad Wisłą. Mężczyzna podejrzany jest o znęcanie się nad swoją życiową partnerką. Do przemocy dochodzić miało od trzech lat. Ale dopiero w miniony czwartek kobieta zdecydowała się wezwać policję, gdy partner złamał jej rękę.

Śledczy mówią o bardzo drastycznym charakterze przemocy, do której wykorzystywane miało być rozgrzane żelazko.

– Chodziło o oparzenie kobiety przy pomocy żelazka w okolicach twarzy i szyi – podaje Marcin Pytka, prokurator rejonowy w Opolu Lubelskim.

Z naszych ustaleń wynika, że przemoc miała mieć jeszcze inną postać, o której śledczy nie wspominają. A mianowicie w grę miało wchodzić nacinanie skóry kobiety nożem i wlewanie do jej ust herbaty, co powodowało, że ofiara dławiała się.

Prokuratura wystąpiła do sądu z wnioskiem o zastosowanie wobec podejrzanego najsurowszego środka zapobiegawczego. W sobotę Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim przychylił się do wniosku i aresztował mężczyznę na trzy miesiące. Śledczy nie ujawniają, czy przyznał się do winy.

AC
REG

Nie daj się nabrać na SMS-a od „PGE”. Możesz paść ofiarą oszustwa

– Na dzień 3 kwietnia zaplanowano odłączenie energii elektrycznej. Prosimy o uregulowanie należności – wielu mieszkańców odebrało SMS o takiej treści, do którego dołączony był również link. Policja przestrzega przed otwieraniem takich wiadomości.

Wśród nich była mieszkanka Chodla. Pani Aneta pierwszą wiadomość o niezapłaconym rachunku za prąd dostała w sobotę (2 kwietnia). Nie dała się nabrać.

– Od razu skojarzyłam, że to oszustwo, ponieważ oglądałam w telewizji program, że takie naciągania finansowe istnieją. Druga sprawa to taka, że zawsze płacę rachunki w terminie i nie ma takiej możliwości, żebym miała nieopła-



Takie wiadomości otrzymało wielu mieszkańców naszego województwa

cony rachunek – opowiada pani Aneta.

Na pierwszą wiadomość zareagowała. Odpisała, że rachunki ma opłacone. W niedzielę rano

dostała kolejnego SMS-a o takiej samej treści, ale już z innego numeru telefonu.

– Utwierdziło mnie to w przekonaniu, że to oszustwo – przy-

znaje mieszkanka Chodla.

Tymczasem policja przestrzega przed otwieraniem takich wiadomości, gdyż mogą one zawierać złośliwe oprogramowanie, wirusy albo doprowadzić do wyciszczenia z pieniędzy naszego konta bankowego. Policjanci przestrzegają również przed odpisywaniem na takie wiadomości.

– Ten SMS wygląda podejrzanie z uwagi na link zawarty w wiadomości. Jest to metoda, żeby w łatwy sposób wejść w posiadanie czyichś pieniędzy – mówi asp. szt. Edyta Żur, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim i radzi weryfikować takie informacje dzwoniąc do PGE z zapytaniem, czy istnieje zgłoszenie, w jakiej wysokości i w jaki sposób należy ją zapłacić.

Agnieszka Ciekot

Śpieszył się, by odwiedzić rodzinę. Dostał solidny mandat

GMINA BIAŁA PODLASKA: Mężczyzna tłumaczył policjantom, że jedzie do rodziny i „chciał trochę przyspieszyć”.

9 kwietnia przed godziną 14 w miejscowości Sycyna (gmina Biała Podlaska), policjanci bialskiej drogowki na krajowej

„dwójce” zauważyli kierowcę samochodu osobowego BMW, który znacznie przekroczył dozwoloną prędkość. Nagrał to policyjny wideorejestrator. Urządzenie pokazało 191 km/h. Oznacza to, że kierowca przekroczył dozwoloną w tym miejscu

prędkość o ponad 100 km/h.

Po zatrzymaniu auta do kontroli okazało się, że za kierownicą osobiwki siedzi 26-letni mieszkaniec gminy Góra Kalwaria.

– W rozmowie z funkcjonariuszami mężczyzna przyznał, że

jedzie do rodziny i chciał trochę przyspieszyć na pustej drodze. Funkcjonariusze nałożyli na 26-latkę mandat karny w kwocie 2,5 tysiąca złotych – mówi kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla z bialskiej policji.

(McM)

- I tylko słyszysz, jak nad głową przelatują ci pociski. Raz w jedną, raz w drugą stronę. To jest taki szum... - wspomina lekarka

Lubartowski szpital ma nową anesteziolożkę. Doktor Vita leczyła w Ukrainie rosyjskich jeńców

- Ci Rosjanie nieprawdopodobnie się nas bali. Nie rozumieli, dlaczego normalnie ich leczymy, rozmawiamy z nimi - wspomina 35-letnia lekarka z Ukrainy, która od kwietnia pracuje w szpitalu w Lubartowie.

Doktor Vita Hlukha ma 35 lat, jest lekarzem anesteziologiem. W Ukrainie pracowała w dwóch szpitalach: w Odessie i Czarnomorsku, tuż nad Morzem Czarnym. Do pracy w Polsce przysłała się już w ubiegłym roku. W Lubartowie odbyła praktykę, rozważała też możliwość pracy w Zabrzu. Zdecydowała się na nasz szpital.

- Postanowiłam, by zacząć od mniejszej placówki i tak trafiłam do Lubartowa. Muszę nauczyć się lepiej polskiego, popracować nad wypełnianiem dokumentów - zaznacza. - Zostało mi przyznane prawo do wykonywania zawodu. Planowałam przyjechać do pracy do Lubartowa. Wojna tylko przyspieszyła moją decyzję. Usłyszałam od dyrekcji: „przyjeżdżaj, my ci ze wszystkim pomożemy”. Tu mam większe możliwości rozwoju, większe szanse na pracę choćby na bloku operacyjnym. Bardzo chcę to robić - zapewnia.

Ranni Rosjanie. Przestraszeni i zdziwieni

Wojna zastała ją w pracy. - Pracowałam też jako lekarz w szkole sportowej. 23 lutego późno skończyłam pracę. Ostatni autobus już odjechał, więc postanowiłam, że przenocuję w gabinecie, mam tam taką kuszetkę. O godzinie 4.40 obudził mnie telefon od mamy. Powiedziała: „wojna się zaczęła!”. Coś jej się przyśniło, taka była moja pierwsza reakcja. Ale ona nalegała: „zobacz w internecie, włącz telewizję!”. No i zobaczyłam, jak ostrzeliwują całą Ukrainę. Za dziesięć minut sama usłyszałam eksplozję - relacjonuje.

Szybko zobaczyła na własne oczy, jak z bliska wygląda wojna. A właściwie jej skutki.



- Wiem, że tu też przyda się moja praca. Tym bardziej że jest tu coraz więcej ukraińskich pacjentów. Mam w sobie patriotyzm. Gdyby ktoś z moich najbliższych został na Ukrainie, ja też bym została - mówi doktor Vita Hlukha ze szpitala w Lubartowie, która przyjechała do nas z Ukrainy

- Zaczęli nam przywozić rannych żołnierzy rosyjskich. Wielu w bardzo ciężkim, część w krytycznym stanie. Z oparzeniami, poranionymi kończynami dolnymi i górnymi, obrażeniami m.in. płuc. Cały czas pilnowali ich nasi żołnierze. Ci Rosjanie nieprawdopodobnie się nas bali. Nie rozumieli, dlaczego normalnie ich leczymy, rozmawiamy z nimi. Bo przecież w ich telewizji jesteśmy pokazywani jako źli ludzie... - mówi doktor Vita. - My z tymi rannymi Rosjanami obchodziliśmy się bardzo dobrze, jak z każdym innym pacjentem. Nie ważne czy nasz, czy nie nasz. Taka praca. Człowiek człowieka potrzebuje - uważa lekarka.

Z jej relacji wynika, że na litość ze strony okupanta Ukraińcy nie mają co liczyć. A nawet sami Rosjanie.

- Nasi żołnierze ze służb specjalnych powiedzieli nam, że najpierw Rosjanie nie ratowali rannych Ukraińców, tylko ich dobijali. A później to nie ratowali już nawet swoich i ich też dobijali - wspomina. - Mam dalszą rodzinę w Rosji, ale nie utrzymujemy kontaktu. Znajomi i sąsiedzi mają tam też rodziny. I też nie mogą się z nimi porozumieć. Rosjanie są jak pod hipnozą. Albo pod wpływem narkotyków. Dla nich jest tylko

Putin. I koniec. Jak jakiś święty, bóg - dziwi się doktor Vita, kręcąc głową z niedowierzaniem.

Dom wibruje jak telefon

W Polsce znamy obraz rosyjskiej agresji na Ukrainę z medialnych relacji. Nowa lubartowska lekarka opisuje to następująco:

- Uświadamiasz sobie, jak szybko możesz wszystko stracić. Ile warto się tak naprawdę pieścić i co jest najważniejsze. Musisz cały czas być gotowy, by rzucić się do ucieczki. Idziesz spać w ubraniu, w którym będziesz mógł uciekać. Pakujesz małą, awaryjną walizkę, a w niej: dokumenty, powerbanki i ładowarkę, butelkę wody i leki. I tylko słyszysz, jak nad głową przelatują ci pociski. Raz w jedną, raz w drugą stronę. To jest taki szum, a za chwilę podmuch powietrza. No i wybuchy. Na przykład dwa kilometry od nas. Żadne cele militarne, to było osiedle domków dla turystów. Widać ogień i dym od ziemi do samego nieba, wszystko tam zrujnowane. A twój dom cały wibruje, jak telefon, kiedy ci dzwoni. Co chwilę biegiesz do piwnicy. Sam nie wiesz, co robić. Uciekać stąd jak najdalej czy może zostać? Już się zbierasz do ucieczki, to zaraz decydujesz,

że jednak nie. I tak w kółko. Jak tego doświadczysz, to możesz szybko wylądować w psychiatryku.

Jak tylko skończy się ta wojna...

Anesteziolożka zapewnia, że jest patriotką. Chciała jednak się rozwijać. I żyć w poczuciu bezpieczeństwa.

- Wiem, że tu też przyda się moja praca. Tym bardziej że jest tu coraz więcej ukraińskich pacjentów. Mam w sobie patriotyzm. Gdyby ktoś z moich najbliższych został na Ukrainie, ja też bym została. Ale mama zdecydowała się wyjechać ze mną, moja siostra pracuje w Niemczech, tata jest kierowcą w polskiej firmie, jeździ po Skandynawii. Widzę jednak, że mama i tata bardzo tęsknią za domem, który zostawili pod Czarnomorsku. Półtora kilometra do morza, każdego dnia możesz pójść na spacer po plaży... Bardzo trudno im się żyje w ten sposób. Myślę, że jak tylko skończy się wojna, to wrócą na Ukrainę. Dla nich to najlepsze miejsce na Ziemi. Jeśli oczywiście nasz dom będzie stał. Na razie jeszcze stoi - opowiada. - Trzy tygodnie przekonywałam mamę, żeby jechała ze mną do Polski. Zdecydowała się na to



Mirośław Makarewicz

dyrektor szpitala w Lubartowie

Doktor Vita jest dobrym fachowcem, ma duże uznanie wśród specjalistów. Podkreślają, że potrafią porozumieć się z nią bez słów

Żadne cele militarne, to było osiedle domków dla turystów. Widać ogień i dym od ziemi do samego nieba, wszystko tam zrujnowane. A twój dom cały wibruje, jak telefon, kiedy ci dzwoni

Zaczęli nam przywozić rannych żołnierzy rosyjskich. Wielu w bardzo ciężkim, część w krytycznym stanie. Z oparzeniami, poranionymi kończynami dolnymi i górnymi, obrażeniami m.in. płuc

Anesteziologów jak na lekarstwo

Doktor Vita istotnie wzmacnia kadrę szpitala w Lubartowie. Na rynku jest bowiem ogromny deficyt anesteziologów.

- Swoich anesteziologów dotychczas mieliśmy tylko dwójkę. Pozostali to lekarze kontraktowi z kliniki przy ul. Staszica w Lublinie. Praca doktor Vity bardzo poprawia sytuację na bloku operacyjnym, bo mogą robić więcej zabiegów. Jest dobrym fachowcem, ma duże uznanie wśród specjalistów. Podkreślają, że potrafią porozumieć się z nią bez słów. Doktor Vita wie, co ma robić. Na razie pracuje pod nadzorem polskiego lekarza - podkreśla Mirośław Makarewicz, dyrektor SPZOZ-u w Lubartowie. - Jestem bardzo zadowolony, że pozyskałam taką specjalistkę. Być może uda nam się pozyskać kolejnych lekarzy z Ukrainy, którzy zdecydowali się na przeprowadzkę do Polski - zaznacza.

A ukraińskich pacjentów jest w lubartowskim szpitalu coraz więcej. Pod koniec ubiegłego tygodnia na samej pediatrii była czwórka dzieci z Ukrainy. Tymczasem doktor Vita zamieszkała w Lublinie. Intensywnie szlifuje język polski.

Dominik Smagała

Janusza Aleksandra Sanguszki (1712 - 1775) dzieje publiczne i prywatne (cz. I)

Homoseksualny skandal książątka z Lubartowa

Jak długo dziedzic Pawła Karola Sanguszki trwonil i rozbijał odziedziczony po matce majątek, tak długo szlachecka opinia publiczna patrzyła na to przez palce: nie pierwszy i nie ostatni... Kiedy jednak zupełnie jawnie zaczął sypiać z jednym z dworskich urzędników, wybuchła spora afera. Mniejsza o to, że pod względem ujawnienia swoich preferencji był jednym z pionierów epoki. Emocje wywołało to, że faworyt zaczął szybko awansować.

Utrzymywanie homoseksualnych stosunków było w dawnej Polsce karane śmiercią, jednak procesy - a tym bardziej wyroki skazujące - należały do wielkiej rzadkości, tym bardziej, jeśli chodziło o członków elit. Chcąc uderzyć politycznie w rywalą, czasem zagrywano taką kartą, jednak kończyło się zwykle na plotkach za plecami. Takie dotyczyły m.in. króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego czy syna Jana III Sobieskiego, królewicza Jakuba - obaj nosili się z cudzoziemską, nie stronili od szminki, nie przejawiali zainteresowania sprawami wojny, co dało współczesnym asumpt do złośliwych komentarzy. Na ogół jednak relacje takie pomijano po prostu milczeniem, choć język polski, w dużej części za sprawą przekładów biblijnych księdza Wujka posiadał sporo określeń na homoseksualizm (to akurat słowo XIX-wieczne): wymieńmy choćby „samcołóstwo, męzołożnictwo, paziołubstwo, turecki niewstydy, sodomski grzech czy męzczyńska psota”. O ile w czynie zapewne nasi przodkowie zapewne po prostu realizowali wynikającą z biologicznych i statystycznych uwarunkowań średnią, o tyle w mowie i komunikacji społecznej byli na tyle wstrzemięźliwi, że goście z zagranicy ulegali wrażeniu, że homoseksualizm jest zjawiskiem w Polsce znacznie rzadszym niż na Zachodzie Europy.

Książę Janusz - XVIII-wieczny skandalista

Nie można jasno wyliczyć, ile w skandalu związanym z zupełnie nieskrywanym

związkiem Janusza Aleksandra Sanguszki (syna Pawła Karola Sanguszki, jednego z największych polskich magnatów, właściciela m.in. Lubartowa), było oburzenia natury moralnej i pruderii, a ile złości wywołanej rolą, jaką w stosunkach gospodarczych i politycznych szybko zaczął odgrywać, wyniesiony wyraźnie ponad stan faworyt. Niezależnie od warstwy obyczajowej bowiem książę Janusz zwracał na siebie uwagę jako niepoprawny utracjusz, fatalny gospodarz włości i uczestnik tyleż nieudanych, co podejrzanych operacji finansowych. A majątek do roztwonienia miał spory.

Potomek wielkich rodów

Ród Sanguszków wywodził się z najlepszej litewskiej arystokracji, genealogię wiodł od Giedymina, przez małżeństwa powiązał się z całą niemal magnaterią Rzeczypospolitej. Jego członkowie pełnili wiele głównych urzędów w Wielkim Księstwie. Książę Paweł mąż swój pomnożył znacznie przez drugie swoje małżeństwo z matką Janusza, Marianną Lubomirską. Został w tym momencie zarządcą ordynacji ostrojskiej i - między innymi - otrzymał Lewartów. Parantele były kapitalne: Lubomirska była potomkinią Zasławskich, Wiśniowieckich, a nawet Katarzyny z Sobieskich, siostry Jana III. Trzecią z kolei żoną była księżna Pawła była Barbara z Duninów, jedna z najwybitniejszych kobiet swojej epoki, która odegrała znaczną rolę w uczynieniu m.in. z Lubartowa istotnego ośrodka gospodarczego i kulturalnego. Młodsza od niego o 36 lat, obdarzyła go jedenaściorciem dzieci.

Książę Janusz nigdy nie skonsumował, zaaranżowanego przez rodzinę małżeństwa z Konstancją Denhoffówną

Afera z ordynacją

Dobra odziedziczona po matce i stryju uczyniły z Janusza jednego z najbogatszych ludzi w kraju. Zarządzał nimi samodzielnie od 1738 roku. Zgodnie ze swoją pozycją społeczną obejmował też



Królowi Michałowi Korybutowi czy królewiczowi Jakubowi Sobieskiemu imputowano homoseksualizm z powodu zamiłowania do francuskich strojów. Janusz Sanguszko, przynajmniej na oficjalnych portretach, kazał się malować w stroju rycerskim

różne urzędy: był miecznikiem litewskim, marszałkiem nadwornym litewskim, deputatem, a potem marszałkiem Trybunału Koronnego. Nic wybitnego w żadnej z tych ról nie pokazał, ani nie osiągnął. Zupełnym dramatem był zaś sposób zarządzania ordynacją. Przypomnijmy: była to rodowa struktura majątkowa, rządząca się specyficznymi prawami, zwłaszcza co do zasad dziedziczenia. Nie mogła ulegać podziałowi, przechodziła na jednego spadkobiercę. Takie utworzyli m.in. Zamoyscy, Potoccy, także po Ostrojskich przez Mariannę Lubomirską dostał w ręce książę Janusz. Zadłużony po kokardkę wobec Czarotoryskich i Potockich, wpadł na pomysł spłacenia ich z podziału ordynacji. Operację całą przeprowadzono w Kolbuszowej w 1753 roku. Awantura zrobiła się straszna, bo złamano nie tylko przepisy majątkowe, ale również określające obowiązek wystawienia przez ordynat oddziałów wojskowych na służbę Rzeczypospolitej. I Janusz, i główni beneficjenci afery, czyli Czarotoryscy, musieli się długo i gęsto tłumaczyć.

Próba małżeństwa

Janusz odebrał w domu dobre wychowanie i wykształ-

Za czasów Karola miasto zmieniło nazwę z Lewartowa na Lubartów. Było to efektem nieporozumienia (albo, wprost, nieznajomości historii). Pierwotna nazwa wywodziła się od Lewarta - herbu Firlejów. Sanguszko zaś uwierzył, że lego ród wywodzi się od Lubarta (po chrzcie Dymitra), jednego z synów Giedymina. W rzeczywistości pochodzili od Sanguszki - syna Fiodora, przyrodniego brata Władysława Jagiełły

Fortuna odziedziczona po Lubomirskich była tak ogromna, że nawet taki fachowiec od wydawania pieniędzy, jak książę Janusz, nie zdołał jej do końca roztwonąć

cenie, które miał okazję potwierdzić i poszerzyć w czasie objazdu Europy Zachodniej, dokonanego w latach 1730-1732 (była to standardowa operacja, wieńcząca kształcenie młodzieńca z tej sfery). Ożeniono go roztropnie z Konstancją Denhoffówną, niebrzydką i za młodu niegłupią

córką hetmana polnego litewskiego. Szybko jednak okazało się, że z tej maki nie tylko chleba nie będzie, ale też na pewno nie będzie dzieci. Małżeństwo nie zostało skonsumowane, młodzi widywali się rzadko i z pewnej odległości. Nie pomagały nawet zachęty i naciski ze strony księcia Pawła, któ-

remu zależało na doczekaniu się wnuków. Skutek: zerowy. Dla uporządkowania papierów zaczęto zabiegać o rozwód, jednak Janusz w żadnym wypadku nie chciał zgodzić się na orzeczeniu swojej winy, co w zasadzie uniemożliwiało doprowadzenie sprawy do końca. Dopiero, będąca mocno już w latach, Konstancja wyszła drugi raz za mąż, zresztą też mocno nieszczęśliwie. Młodszy od niej o pokolenie niejaki Józef Rogaliński roztrwonil jej, znaczny przecież, majątek i wpędził w potężne długi.

No i wybuchł skandal...

Nie znamy szczegółów życia osobistego księcia Janusza Aleksandra Sanguszki z lat trzydziestych XVIII stulecia, jednak nie ulega wątpliwości, że jego homoseksualna orientacja nie była dla nikogo tajemnicą. O ile jego preferencje ani przelotne związki nikomu nie przeszkadzały, o tyle w momencie nawiązania trwałej relacji z jednym z dworskich oficjalistów Kazimierzem Chylińskim, który rychło zaczął szybko wspinać się po szczeblach dworskiej drabiny - o całej sytuacji zaczęto mówić głośno.

cdn.

Zbigniew Smółko



REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Zdjęcie z około 1928 roku znalezione w Narodowym Archiwum Cyfrowym. Domek Aleksandryjski (tzw. Żółty) w Puławach. Zbudowany w początkach XIX wieku. Zwykle podaje się, że miał być pomyślany i służyć jako miejsce, w którym miał zatrzymywać się w czasie kilku wizyt w Puławach car Rosji Aleksander I, który pozostawał w bliskich relacjach z księciem Adamem Czarotoryskim. Wydaje się jednak, że Imperator mieszkał w Pałacu Głównym. Być może zatrzymał się tu za to Aleksander II, który odwiedził Instytut dla Panien. Przed wejściem widzimy dorycki, czterokolumnowy portyk i proporcjonalny ganek. Po raz pierwszy przebudowywany w połowie XIX wieku. Mieszkał w nim ksiądz z miejscowej cerkwi prawosławnej oraz przełożona wspomnianego Instytutu. Po II wojnie światowej przez pewien czas służył jako mieszkanie dla pracowników, było tu też przedszkole. Po pożarze dość długo pozostawał nieużywany i zaniedbany, popadający w ruinę. Obecnie budynek jest po generalnym remoncie, w czasie którego odkryto zapomniane wcześniej freski. Jest obecnie dostępny dla zwiedzających.



Szablą i piórem - potomek Tatarów i podłukowkiej inteligencji

Okrzeja - dworek, który kształtował wyobraźnię Sienkiewicza (cz. II)

Zanim w 1846 roku w Woli Okrzejskiej urodził się Henryk Sienkiewicz, położony w dzisiejszej gminie Krzywdą dworek już był dość wyjątkowym miejscem na intelektualnej mapie regionu. Rodzina Cieciszowskich, z której wywodziła się matka pisarza, skoligcona była m.in. z rodzinami Lelewelów i Suffczyńskich, z której wywodziło się sporo interesujących postaci.

Ważnym elementem domowych bają w domu Cieciszowskich była pamięć o rozegranej 50 kilometrów od okrzejskiego dworu bitwie. Była to ostatnia nieszczęśliwa batalia Insurekcji Kościuszkowskiej, znana jako bitwa pod Maciejowicami (dzisiaj to stolica gminy w powiecie garwolińskim), stoczona nad rzeką Okrzejką.

Nieszczęśliwa narada w Okrzei

Rzeczywiście, przed rozegraną 9 października 1794 roku bitwą, naradę wojenną przeprowadzono w Okrzei właśnie. Stał tu ze swoim korpusem generał Karol Sierakowski. Na portretach widzimy oficera potężnej tuszy, ale nie 30 cm wzrostu za mało było u niego największym problemem: całe dotychczasowe wojskowe życie spędził jako wykładowca w Korpusie

Kadetów, prochu ledwie powąchał w wojnie 1792 roku. Zresztą nie miał w tej kampanii Kościuszkę szczęścia do dowódców, nie byli to ludzie - pociski... Michał Kamiński bywał nawet osobiście dzielny, o ile niespodziewanie nie wytrzeszczał, co jednak zdarzało mu się dość rzadko. Adam Poniński to syn przekłętą targowiczanina tegoż imienia, którego lojalność bywała z tego powodu podawana w wątpliwość. Najlepszy był z nich wszystkich młody Karol Kniaziewicz. Owszem, z czasem się wyrobią, ale w 1794 nie było powodu, żeby Kościuszcze zazdrościć ekipy.

Jak pobić liczniejszego

Ułożony w Okrzei plan polegał w pewnym uproszczeniu na tym, że Kościuszek z Sierakowskim zwiążą walką przeważające je licznie trzykrotnie siły prowadzone przez generała Fersena (był to mierny dowódca, mający jednak możliwość dysponowania armią na tyle liczną, że nie musiał się martwić stratami - pewne rzeczy nie zmieniały się i 230 lat później...). W tym czasie na odsłonięte skrzydło miał spaść, ściągnięty znad Wieprza Poniński. Mimo że dalej Moskałe mieliby przewagę liczebną, o tyle umiejętności i duch żołnierski miały przeważać szalę (*Bydłęta, źle strzelają...*).

Plan bez mapy

9 października oddziałowi Sierakowskiego i Kościuszki udało się zlokalizować przeciwnika w rejonie Maciejowic i leżącego nieopodal zamku Zamoyskich. Zgodnie z planem Kościuszek pchnął gońca do Ponińskiego, ze szczegółowymi rozkazami, jak i kiedy uderzyć. Było tylko jedno „ale”. Mapy, na których pracował sztab, były kiepskiej jakości (lepsze miał Stanisław August, ale tydzień wcześniej odmówił ich Kościuszcze...) i odległość między polskimi oddziałami była dwukrotnie większa, niż sądzono!



Prot Adam Lelewel razem z bratem Joachimelem spędzili niemal dwa lata u ciotki Cieciszewskiej w Woli Okrzejskiej. Książki i opowieści, które ich tam ukształtowały, po kilkudziesięciu latach będą pożywką dla młodego Sienkiewicza

Mimo że goniec mknął jak szalony, a Poniński też ruszył i siedł nadspodziewanie sprawnie, nie było szans, żeby zdążył na czas! Kościuszek rano zaczął bitwę, trzymał się dzielnie. I cały czas patrzył w stronę, z której miało nadejść wsparcie... Naczelnik próbował powstrzymać panikę, zawracać uciekających, wreszcie, świadom klęski próbował strzelić sobie w usta, ale pistolet nie wypalił, niczym plan z Ponińskim (który ostatecznie dotarł na pole bitwy chwilę po jej zakończeniu)...

Pociętego przez Kozaków Naczelnika znieśli do zamku, potem zaś - wedle pamiętników Niemcewicz, jeńcy, wraz z wielką karawaną pełną zrabowanych przez Moskali łupów, pojechali w kierunku na Korytnicę i dalej na wschód. Do legendy o ponownym pobycie Kościuszki w Okrzei pochodzą dość ostrożnie. Lecz i powyższego było aż nadto, żeby młodzi Lelewelowie w czasie dwuletniego pobytu na wsi, mogli nie tylko w księgach ze strychu, ale i w miejscowych opowieściach znaleźć to, co ich ukiepunkowało.

Żołnierz na schwał

Chyba najbardziej było to nawet widać po Procie.

Urodzony w 1790 roku, kilka lat młodszy od rozkochanego w nauce Joachima, siedł za nim krok w krok: najpierw do Woli Okrzejskiej, potem do kolegium pijarów. Nawet kilka razy miał się kariery w administracji, wydaje się, że szło mu to nawet niezle. A potem w 1809 roku zaciągnął się do 3. Pułku Piechoty Księstwa Warszawskiego (tak, to nie pomyłka: w wieku 19 lat w tamtych czasach mieowało się pokończone szkoły, staż zawodowy i otrzymywało się stopień porucznika i dowodziło ludźmi...). Spotkał tam zresztą, wymienionych wyżej, generałów, którzy w czasie Insurekcji układali sławetny plan bitwy pod Maciejowicami... Błł się z Austriakami w 1809, potem po-

szedł z Napoleonem na Rosję. Był pod Smoleńskiem w sierpniu, był pod Borodino (wedle rosyjskiego nazewnictwa: pod Możajskiem): 3. Pułk był częścią V Korpusu dowodzonego przez księcia Józefa. Na prawym skrzydle od błędnego, mokrego świtu starał się wspomóc potężne natarcie marszałków Ney i Davouta, idące na tzw. flesze. Płacił słono krwią za zdobycie Uticy, prowadził chaotyczny bój w lesie, który śmiercią przypłaciło kilku oficerów. Potem Polacy jako jedyni w całej Wielkiej Armii wycofywali się w jakim-takim porządku. To między innymi ich bohaterstwo i żelazna dyscyplina 3. Pułku Piechoty pozwoliły Cesarzowi na przeprowadzenie jednego z najtrudniejszych manewrów w dziejach wojskowości, czyli wyprowadzenie oddziałów przez bagna Berezyny: w kluczowym momencie polscy saperzy, stojąc przez noc w lodowatej wodzie, postawili most pontonowy - kilka dni później praktycznie wszyscy nie żyli... Potem bił się w kampanii niemieckiej m.in. pod Lipskiem. Wyszedł z niej z orderami Virtuti Militari i Legii Honorowej na piersi. Potem znowu włożył żarzątki urzędnika, ale kiedy wybuchło Powstanie Listopadowe, znowu pchał się do wojska. Pozostawił po sobie interesujące pamiętniki, do których niebawem zajrzemy...
cdn.

Zbigniew Smółko

Sacrum przydrożne - Mościska k. Kąkolewnicy

Krzyż z narzędziami Męki Pańskiej

Kiedyś dość często spotykany, noszący na sobie oprócz postaci Jezusa sporo symboli odnoszących się do Męki Pańskiej. Co oznaczają i do jakich elementów chrześcijańskiej tradycji się odnoszą?

Kilka takich krzyży znaleźliśmy na zachodniej granicy powiatu radzyńskiego, zdjęcie pochodzi z Mościsk, ale jest taki też np. koło Gołąbek. Wydawało się, że giną z krajobrazu kulturowego, ale w ostatnich latach znowu się pojawiają.

Co oznaczają poszczególne rysunki, tzw. Arma Christi (uzbrojenie Chrystusa)?

Zaczynamy od góry pionowej belki. Tablica z napisem INRI - opis rzekomej winy, który, jak zaświadcza Ewangelia, umieszczono nad głową Ukrzyżowanego.

nego. Litera to anagram od łacińskiego Iesus Nazarenus, Rex Iudaeorum - Jezus Nazarejczyk, król żydowski.

Kielich poniżej może być interpretowany dwojako: albo nawiązanie do Wielkiego Czwartku i Ostatniej Wieczerzy, albo ten, do którego zebrano krew Jezusa. Wedle niektórych legend zresztą jest to ten sam artefakt. Poniżej Korona Cierniowa, też jasna sprawa.

Przechodzimy na belkę poziomą. Od lewej: młotek, który posłużył do przybicia ciała do krzyża. Obecni służące do ich wyciągnięcia. Rękawica to ta, w którą odziana była ręka Malchusa. Wedle Ewangelii Jana był to ten sługa, któremu w trakcie pojmania Jezusa apostoł Piotr miał obciąć ucho, a Jezus go i tak uzdrowił. Wedle innej tradycji (słuchać to w Gorzkich Żalach) sługa arcykapłana o tym imie-

niu miał spoliczkować Chrystusa w czasie przesłuchania). Z prawej mamy bicz o trzech zakończeniach, użyty podczas biczowania.

Na skrzyżowaniu belek oczywiście Jezus, tzw. pasyjka.

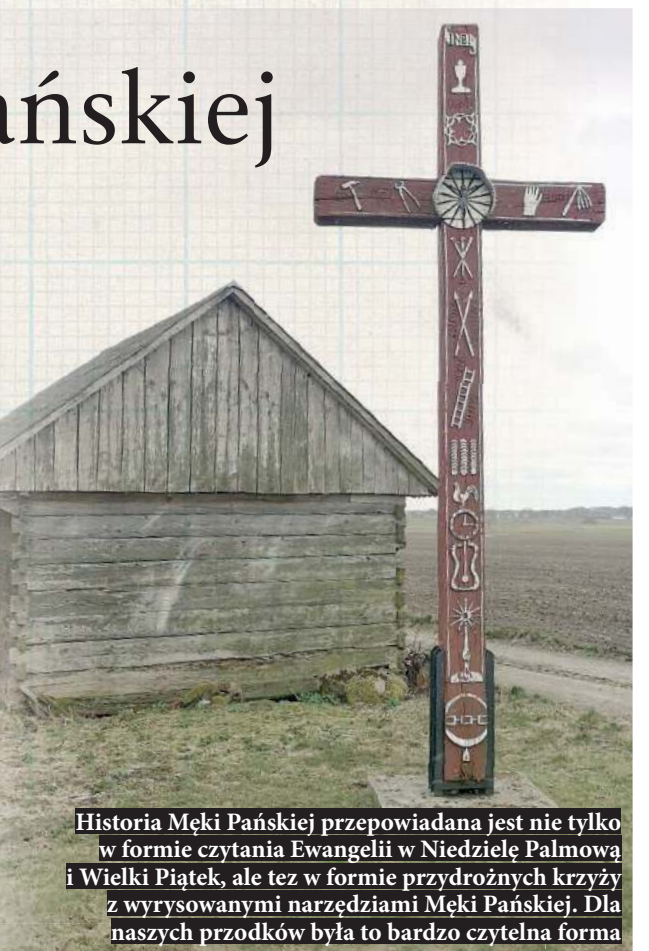
Wracamy na belkę pionową, poniżej skrzyżowania.

Najpierw trzy gwoździe, którymi zostało przybite ciało - tu jest wyraźna różnica między tradycją chrześcijańską Wschodu i Zachodu - w tradycji bizantyjskiej nogi przebite są dwoma gwoździami, nie ma to jednak poważniejszego sensu teologicznego. Włócznie trzymali żołnierze, jedną z nich przebito Jezusowi bok. Drabiny użyto przy zdejmowaniu martwego ciała. Dalej trzydzieści srebrników, którymi przekupiono Judasza. Kogut wieńczący tarczę zegara wskazującego trzecią godzinę - nawiązanie do historii o zaparciu się Piotra. Pod nią istna ciekawostka: w dziwnym

ym kształcie dopatrujemy się właśnie owego ucha, obciętego przez porywczego Piotra! Niżej monstrancja - nie ma bezpośredniego związku z Pasją, nawiązuje do kultu Eucharystii.

Najbardziej zagadkowy jest dla nas najniższy umieszczony symbol. Być może są to latarnie, z którymi służył Kajfasza w Getsemani szukali Jezusa.

Na innych krzyżach tego typu znajdziemy jeszcze inne symbole. Bywają wyobrażone na nich jeszcze sznury, trzcina z gąbką, na której podano ocet, słup, do którego przywiązano Jezusa w czasie biczowania, zaćmione słońce, rozdarta zasłona w Świątyni Jerozolimskiej, szczypce, za pomocą których pleciono cierniową koronę, chusta Weroniki, przebite mieczem bądź włócznią serce.



Historia Męki Pańskiej przepowiadana jest nie tylko w formie czytania Ewangelii w Niedzielę Palmową i Wielki Piątek, ale też w formie przydrożnych krzyży z wyrysowanymi narzędziami Męki Pańskiej. Dla naszych przodków była to bardzo czytelna forma

Zbigniew Smółko

PIŁKA NOŻNA - PKO EKSTRAKLASA

Górnik z nowym trenerem, ale nadal przegrywa

Marcin Prasol to nowy szkoleniowiec występującego w PKO Ekstraklasie Górnika, drużynę objął w czwartek. Dwa dni później zadebiutował w roli trenera zielono-czarnych w starciu z Piastem. I zaliczył porażkę.

Z zielono-czarnymi nowy trener związał się umową ważną do czerwca 2023 roku z opcją przedłużenia o kolejne sezony. Zastąpił Kamila Kieresia, który złożył rezygnację na początku minionego tygodnia. 41-latek zaczynał w Górniku Zabrze. Najpierw był asystentem i kierownikiem w drużynie występującej w Młodej Ekstraklasie. Później był kierownikiem pierwszej drużyny Górnika Zabrze, która z Adamem Nawalką na ławce trenerskiej wywalczyła awans do Ekstraklasy. W klubie pełnił także rolę skauta i analytyka.

Analitykiem był także w reprezentacji Polski w czasie, gdy Nawalka był selekjonerem. Samodzielnym trenerem pierwszego zespołu był w drugoligowych



Samodzielnym trenerem pierwszego zespołu Marcin Prasol był w drugoligowych ROW-ie Rybnik i Pogoni Siedlce. Ostatnio był asystentem Jana Urbana - trenera Górnika Zabrze

ROW-ie Rybnik i Pogoni Siedlce. Ostatnio był asystentem Jana Urbana - trenera Górnika Zabrze. W sobotnim spotkaniu z Piastem efekt nowej miotły nie zadziałał. W pierwszej połowie działo się sporo. Najpierw groźnie zaatakowali zielono-czarni, z pola karne go główkował Bartosz Rymaniak, ale z jego strzałem poradził sobie bramkarz Piasta. Później więcej

do powiedzenia w ofensywie mieli gospodarze. Wykreowali kilka okazji, lecz albo nie trafiali w bramkę Górnika, albo na postęunku był Maciej Gostomski.

Gliwiczanie dopięli swego w 26. minucie. Na listę strzelców wpisał się Kamil Wilczek, były reprezentant Polski. Napastnik trafił z bliska po podaniu od Toma Hateleya. Już w przerwie trener

Prasol dokonał dwóch zmian. Nie przełożyło się to jednak na wynik. „Górnikom” nie udało się zaskoczyć defensywy Piasta. Blisko byli w końcówce, jednak uderzenie z odległości kilku metrów autorstwa Alexa Serrano obronił Frantisek Plach.

Piast Gliwice wygrał ostatecznie 1:0 z Górnikiem Łęczna. Dla zielono-czarnych była to 14. porażka w tym sezonie PKO Ekstraklasy.

PIAST GLIWICE - GÓRNIK ŁĘCZNA 1:0 (1:0)

Bramka: Wilczek 26’.

Piast: Plach – Mosór, J. Czerwiński, Huk – Katranis, Hateley, Chrapek, Konczkowski (90’ Reiner) – Kądzior (70’ K. Vida), Sappinen (46’ Kostadinow, 77’ Toril) – Wilczek.

Górnik: Gostomski – Leandro, Rymaniak (46’ Midziński), Gerson, Dziwniel (84’ Banaszak) – Gol – Serrano, Goliński (46’ Krykun), Wędrychowski (76’ Szramowski), Michał Mak (58’ Lokilo) – Śpiączka.

Żółte kartki: Hateley - Krykun, Gol.

STATYSTYKI	
PIAST - GÓRNIK	
9 - STRZAŁY - 6	
3 - STRZAŁY CELNE - 2	
44% - POSIADANIE PIŁKI - 56%	
0 - SPALONE - 0	
5 - RZUTY RÓŻNE - 9	
16 - FAULE - 15	
409 - PODANIA - 523	
77% - CELNE PODANIA - 78%	
112,89 KM - DYSTANS - 109,81 KM	
źródło: ekstraklasa.tv	

POJEDYNEK BENIAMINKÓW

Następnym rywalem Górnika będzie Radomiak, który także jest tegorocznym beniaminkiem PKO Ekstraklasy, ale znajduje się w zupełnie odmiennej sytuacji niż zielono-czarni. Radomianie są w szerokiej czołówce ligi, świetnie spisują się na własnym terenie, ale o w delegacjach idzie im nieźle - dotąd przywieźli z wyjazdów 18 punktów. W rundzie jesiennej Górnik przegrał w Radomiu 1:3

Sędziował: Jarosław Przybył (Kluczbork).

Widzów: 2757.

Dominik Smagała

Wisła Puławy zremisowała z Radunią

Piłkarze Wisły dopisali jeden punkt do swojego konta po meczu z Radunią Stężyca. Wiślaczy pomimo utraty gola ambitnie walczyli o remis i udało się to w doliczonym czasie gry za sprawą Błażeja Cyferta.



Emil Drozdowicz i spółka w doliczonym czasie gry zdobyli gola, dającego remis z Radunią Stężyca

cówce drugiego gola, jednak Damian Szuprytowski nie zdołał pokonać Bartłomieja Gradeckiego. Wiślaczy dopięli swego w doliczonym czasie gry. Po rzucie rżnym i główce Krystiana Bracika piłkę do bramki wepchnął Błażej Cyfert. Chwilę później ładnie z rzutu wolnego uderzył jeszcze Kacper Kondracki, ale zbyt lekko by zaskoczyć golkipera gości.

WISŁA PUŁAWY - RADUNIA STĘŻYCA 1:1 (0:0)

Bramki: Cyfert 90+3’ - Szur 68’.

Wisła: Gradecki - Flak, Cyfert, Bracik, Cheba, Puton (71’ Banach), Kona, Ryszka (80’ Kondracki), Daniel, Bartosiak (80’ Ilić), Paluchowski (72’ Drozdowicz).

Radunia: Tułowicki - Nowicki (88’ Murawski), Orłowski,

Szur, Kosznik, Kuźniarski, Łuczak (80’ Baszłaj), Letniowski, Witek (88’ Kopania), Stępień (65’ Szuprytowski), Retlewski (88’ Surdykowski).

Żółte kartki: Cyfert - Szur, Letniowski, Baszłaj, Witek, Stępień, Szuprytowski.

Sędziował: Trochimiuk (Ciechanów).

Wielka Sobota w Elblągu

Przed zespołem wyjazd na mecz z Olimpią. Starcie odbędzie się 16 kwietnia o godz. 14:00.

W pierwszej rundzie puławianie przegrali 2:3. Bramki dla naszych zdobyli: Łukasz Kacprzycki oraz Emil Drozdowicz. Dla gości trafili: Patryk Winszał, Szymon Stanisławski, który w przeszłości zakładał koszulkę Dumy Powiśla. Trzecie trafienie

OKIEM TRENERA



Mariusz Pawlak

Wisła

Trzeba uszanować punkt

- Grając u siebie chcemy przede wszystkim wygrać. Nie mamy zbyt komfortowej lokaty. Wiedzieliśmy, że gramy z dobrym przeciwnikiem. Podobnie jak jesienią musieliśmy gonić wynik. Teraz się udało. Bramkarze mieli sporo roboty, było dużo stałych fragmentów gry. Od straconej bramki mój zespół wierzył w osiągnięcie dobrego rezultatu. Czasami trzeba uszanować punkt. Myślę, że wynik jest sprawiedliwy

w ostatniej minucie zdobył Jan Sienkiewicz.

Bramka Niezgody

Wychowanek Opolanina Opole Lubelskie oraz były gracz Wisły Puławy zdobył bramkę w wygranym 3:2 przez Portland Timbers meczu amerykańskiej Major League Soccer z Vancouver Whitecaps.

OKIEM TRENERA



Sebastian Letniowski

Olimpia

Powinniśmy podwyższyć i zamknąć starcie

- Szkoda straconych punktów, jeśli traci się bramkę w doliczonym czasie gry. Pozostał niesmak. Mecz miał dwie fazy. Początkowo przewagę miała Wisła, ale nie umiała tego udokumentować. Po przerwie przy prowadzeniu mieliśmy dwie swoje okazje, gdzie powinniśmy podwyższyć i zamknąć starcie. To było dobre spotkanie jak na warunki drugoligowe

27-latek rozegrał cały mecz i był to dla niego drugi ligowy gol w tym sezonie. Niezgoda jest graczem Portland od wiosny 2020 roku. W pierwszym sezonie zaliczył 17 występów i zdobył siedem goli. Miniony rok był słabszy. Jarek doznał poważnej kontuzji, przeszedł operację i rozgrywki zakończył z 13 meczami i trzema trafieniami.

mp



Wyniki 28. kolejki:

Lech - Legia 1:1 Lechia - Termalica 2:0 Piast - Górnik 1:0 Pogoń - Płock 1:2 Raków - Śląsk 1:1 Warta - Cracovia 1:0 Wisła - Zabrze 4:1 Zagłębie - Stal 3:1 Radomiak - Jagiellonia (po zamknięciu wydania)

Następna kolejka (16.04-18.04.):

Termalica - Raków, Cracovia - Zagłębie, Zabrze - Lechia, Jagiellonia - Pogoń, Legia - Piast, Stal - Warta, Śląsk - Wisła, Płock - Lech, Górnik - Radomiak (16.04., g. 12.30)

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Lech Poznań	28	56	54-20
2.	Pogoń Szczecin	28	56	54-24
3.	Raków Częstochowa	28	56	49-26
4.	Lechia Gdańsk	28	46	42-31
5.	Wisła Płock	28	42	41-40
6.	Radomiak Radom	27	42	34-27
7.	Piast Gliwice	28	41	36-31
8.	Górnik Zabrze	28	37	39-40
9.	Legia Warszawa	28	36	34-37
10.	Cracovia	28	35	34-38
11.	Warta Poznań	28	33	27-31
12.	Stal Mielec	28	33	33-40
13.	Jagiellonia Białystok	27	33	31-41
14.	Śląsk Wrocław	28	31	35-40
15.	Zagłębie Lubin	28	31	31-49
16.	Wisła Kraków	28	28	31-44
17.	Bruk-Bet Nieciecza	28	24	28-49
18.	Górnik Łęczna	28	24	24-49

II LIGA

WYNIKI 27. KOLEJKI

Wisła - Radunia 1:1
Motor - Pogoń G. 1:0
Hutnik - KKS Kalisz 2:0
Ruch - Sokół 3:0
Znicz - Stal 1:1
Pogoń S. - Chojnicz. 0:0
Lech II - Olimpia 0:2
Śląsk II - Wigry 0:1
Bełchatów - Garbarnia 0:3 (wo)
MECZ 26. KOLEJKI
Garbarnia - Motor 0:1
Pogoń G. - Pogoń S. 1:2

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Stal Rzeszów	27	65	59:25
2.	Chojniczanka	27	55	57:25
3.	Ruch Chorzów	27	53	44:24
4.	Motor Lublin	27	51	43:21
5.	Wigry Suwałki	27	42	37:32
6.	Lech II Poznań	27	42	30:32
7.	Olimpia Elbląg	27	41	30:24
8.	Garbarnia Kraków	27	40	37:30
9.	Radunia Stężyca	27	37	41:43
10.	Znicz Pruszków	27	35	36:35
11.	Pogoń Siedlce	27	35	35:42
12.	KKS Kalisz	27	33	32:39
13.	Wisła Puławy	27	33	44:45
14.	Śląsk II Wrocław	27	32	41:45
15.	Hutnik Kraków	27	25	27:40
16.	Pogoń Grodzisk M.	27	21	26:45
17.	Sokół Ostróda	27	14	20:56
18.	GKS Bełchatów	27	18	17:53

NASTĘPNA KOLEJKA (16.04., godz. 14:00): Olimpia - Wisła, Radunia - Znicz, Stal - Ruch, Sokół - Śląsk II, Wigry - Hutnik, KKS Kalisz - Pogoń, Chojniczanka - Motor, Garbarnia - Lech II, Pogoń G. - GKS Bełchatów 3:0 wo).

PIŁKA NOŻNA A w Wielką Sobotę biało-zieloni zmierzają się na wyjeździe z Podhalem Nowy Targ. - Może zdążymy na rezurekcję - mówi Rafał Borysiuk

„Jaro” w ostatniej chwili. Podlasie z punktem

Szósty mecz bez porażki mają na koncie piłkarze Podlasia. Białczanie zremisowali 1:1 z Wisłoką Dębica. Gola na wagę punktu zdobył Jarosław Kosieradzki.

Kosieradzki strzela w końcówkach

Była 89. minuta. Maciej Wojczuk wywalczył rzut rożny. Po chwili kapitan Podlasia dośrodkował w pole karne w okolicy narożnika „szesnastki”. Tam niepilnowany „Jaro” przyjął piłkę, a następnie huknął lewą nogą w boczną siatkę. Wojciech Daniel nie miał nic do powiedzenia. Dla 25-latką to drugi gol w sezonie. Co ciekawe, wychowanek Jagiellończyka Biała Podlaska premierowe trafienie w tym sezonie zaliczył w meczu z Chełmianką Chełm, dawało to punkt zespołowi z grodu nad Krznią.

Po kontrze

Białczanie musieli gonić wynik. W 83. minucie gracze z Dębicy wyszli na prowadzenie. Podlasie miało akcję pod bramką rywala.



Piłkarze Podlasia po raz drugi w sezonie zremisowali 1:1 z Wisłoką Dębica (fot. Cezary Hince)

li. Piłkę przejął golkeeper Wisłoki, uruchamiając kontrę. W końcówce fazy uderzenie z woleja Rafała Góreckiego zdołał zatrzymać Krystian Bartoszek, ale z dobitką z najbliższej odległości pospieszył Tomasz Palonek, który wpakował futbolówkę do siatki.

Za dużo „balonów”

- W tym spotkaniu bardzo źle wykonywaliśmy stałe fragmenty gry. Kompletnie nie szło nam w tym elemencie. Kamil Kocoł i Maciej Wojczuk potrafili zdecydowanie lepiej bić wolne czy różne. Było za dużo „balonów”. Wisłoka ma w bramce

Wojciecha Daniela. To jak nie najlepszy, to jeden z wyróżniających się golkeeperów w lidze. W przeszłości grał w pierwszoligowej Resovii Rzeszów czy Stali Mielec. Doświadczony bramkarz super wznawiał granie i po jednej z kontr straciliśmy gola - mówi Rafał Borysiuk.

Potrafia odrabiać

Szkoleniowiec Podlasia przyznaje, że mecz był wyrównany. - Wynik jest sprawiedliwy. Przyznał to również opiekun Wisłoki. Długo wydawało się, że zakończy się wynikiem bezbramkowym. Jestem zadowolony z pokazanego charak-

teru przez moich zawodników. Nie wiem, który to mecz, kiedy jako pierwsi tracimy gola, a następnie potrafimy odrobić straty. To nie bierze się z przypadku. Gracze pokazują charakter i do końca wierzą w dobry wynik - dodaje.

„Jaro” wartością dodaną

Jarosław Kosieradzki zdobył swojego drugiego gola w sezonie. - To zawodnik, który zasługuje na pierwszy skład. Do końca wahałem się, czy dostanie szansę od pierwszej minuty. Podjąłem decyzję, iż zacznie na ławce, a jak wejdzie - da dużo jakości. To się sprawdziło. Wiem, że jeśli jest na boisku, jest wartością dodaną - mówi Borysiuk.

Wielka Sobota w Nowym Targu

Przed drużyną jeden z najdalszych wyjazdów. W Wielką Sobotę Podlasie zagra z Podhalem. - Po piątkowym rozruchu ruszamy na południe Polski. Mecz jest dosyć późno i tak trochę żartem, może zdążymy wrócić na rezurekcję. Wiadomo, że nie będziemy faworytem. Trzeba pamiętać, że od sześciu

kolejek nie przegraliśmy. Jesteśmy pewni siebie, swoich umiejętności. Po żółtych kartkach wróci Arek Kot. Nasi rywale do końca będą walczyć o promocję do drugiej ligi. Później gramy w środę, więc w lany poniedziałek odbędziemy normalne zajęcia treningowe. Są rzeczy ważne i ważniejsze - kończy opiekun biało-zielonych.

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - WISŁOKA DĘBICA 1:1 (0:0)

Bramki: Kosieradzki 89' - Palonek 83'.
Podlasie: Bartoszek - Szatała, Jarzyna, Nieścieruk, Salak, Wojczuk, Andrzejuk, Bahonko (82' Piotrowski), Pigiel, Kocoł (70' Kosieradzki), Chmielewski.
Wisłoka: Daniel - Król, Zygmunt, Górecki, Dziadosz (62' Prokop), Boksiński, Kozłowski, Fedan, Siedlecki (62' Smoleń), Łanucha, Palonek.
Żółte kartki: Jarzyna, Szatała - Górecki, Palonek, Kozłowski.
Sędziował: Kostko (Białystok).
Widzów: 150.

mp

Unia Tarnów - Orleńta Spomlek Radzyń Podlaski 3:3 (1:1). Wiele pretensji do sędziego

Wariacki mecz w Tarnowie

Piłkarze dostarczyli mnóstwo emocji. Goście trzy razy prowadzili i trzy razy oddawali przewagę. Na dłużej zapamiętać dał się też sędzia, do którego pretensje po meczu miały obie drużyny. Już w środę Orleńta będą odrabiać ligowe zaległości.

Po środowym, dramatycznie w wykonaniu Orleńt słabym pucharowym meczu z rezerwami Podlasia, w piątek w szatni doszło do poważnej rozmowy z udziałem władz klubu. Sygnał do zmian dał też trener Mikołaj Raczyński, który dość mocno potasował składem: po raz pierwszy w lidze w bramce zagrał Maksymilian Ciołek, na środek obrony został przesunięty Szymon Kamiński zaś na szpic - to chyba największa niespodzianka - wybiegł Piotr Kuźma.

Do przerwy remis

Wynik otworzył w 18. minucie Sebastian Kaczyński, który, nie po raz pierwszy w tym sezonie, wykazał się

najlepszym refleksem w polu karnym i po mocnym wstrzeleniu piłki przez Patryka Szymalę wpakował piłkę do bramki. Orleńta potrafiły szybko przesunąć grę pod bramkę rywala, ale przed przerwą to gospodarze mogli się cieszyć: po przejęciu piłki w środku pola Dominik Wardzała z 10 metrów wykończył akcję.

Wymiana ciosów

Po przerwie trener Raczyński pchnął do boju Mateusza Ozimka, Przemysława Zdybówicza i Ernesta Skrzyńskiego. Szybko ten pierwszy dośrodkował z rogu, a ten drugi ładnym strzałem dał prowadzenie. Orleńta miały kilka szans na podwyższenie, ale w bramce rywala świetnie spisywał się Mateusz Zajac. W 79. min. w niegroźnej sytuacji w narożniku pola karnego faulował Przemysław Koszel i gospodarze wyrównali z karnego. Orleńta znowu zaatakowały: najpierw Ozimek był w dogodnej sytuacji, ale obronił Zajac. Chwilę później jednak Zdybówicz już, w sytuacji „sam na sam” pokonał bramkarza.

OKIEM TRENERA



Mikołaj Raczyński

Mieliśmy dwie-trzy sytuacje, po których mecz byłby rozstrzygnięty. W obronie błędy dość fatalne, a decyzje sędziego kompletnie niezrozumiałe. Czerwona kartka dla Szymali była zupełnie za niewinność.

Sędzia nie wzbudził kontrowersji. Wszyscy narzekali

Ostatnie minuty meczu to zupełnie szalona eksplozja emocji, podkreślonych jeszcze przez sędziego, który, w ocenie większości obserwatorów i to z obydwu obozów, zupełnie stracił kontrolę nad wydarzeniami. W doliczonym czasie gry, zupełnie pochopnie, bo między graczami nie doszło

nawet do odepchnięcia - wyrzucił z boiska Patryka Szymalę i Damiana Sojdy. Chwilę później za swoimi graczami powędrowali trenerzy, którzy, w zasadzie zgodnie, komentowali decyzje arbitra. W ostatnich sekundach doliczonego czasu gry, kiedy w polu karnym gości urzędował już nawet bramkarz Unii, gospodarzom udało się wyrównać.

Meczek w środę, mecz w Wielką Sobotę

Orleńta mogą być nieco rozczarowane wynikiem, bo zwycięstwo było o włos. Z pewnością udało się wyrwać drużynę ze stanu kompletnej bylejakości, jaki zaprezentowała w środę w Białej Podlaskiej. Z drugiej strony martwi sytuacja przed środowym meczem z Wólczanką (godz. 16.30 u siebie). Nie zagra w nim Szymala (choć wobec oczywistej absurdalności czerwonej kartki warto może rozważyć jakieś odwołanie?) oraz, również „wykartkowany”, Paweł Chaliadka. Ponieważ kontuzjowany jest Piotr Bryja, trener będzie musiał dobrze nagłowić się nad ustawieniem boków defensywy. Liczyć na to, że Wólczanka (mimo że jest to ostatnia drużyna w tabeli)

łatwo odda skórę, nikt nie powinien. Podobnie będzie w sobotę, kiedy o 12 na Warszawskiej zagosti Korona Rzeszów.

UNIA TARNÓW - ORLEŃTA SPOMLEK RADZYŃ PODLASKI 3:3 (1:1)

Bramki: Wardzała (41), Sojda (79-z karnego), Kieroński (90+4) - Kaczyński (18, 84), Zdybówicz (58).
Unia: Zajac - Matyjewicz, Kajpust, Sierczyński, Łazarz, Orlik (69 Kieroński), Jacak, Dubas (69 Nytko), Wardzała, Biał, Sojda.
Orleńta: Ciołek - Chaliadka (87 Myszk), Chyła, Kamiński, Szymala, Korolczuk, Mnatsakanyan (55 Skrzyński), Koszel, Kaczyński, Rycaj (46 Ozimek), Kuźma (55 Zdybówicz).
Żółte kartki: Matyjewicz, Zajac, Sojda - Mnatsakanyan, Chaliadka, Kamiński.
Czerwone kartki: Sojda (Unia) Szymala (Orleńta) oraz obaj trenerzy
Sędziował: Rafał Szydelko (Rzeszów).
Widzów 300, z czego 30 z Radzyna. Kibice obydwu klubów zgodnie „pozdrowiali” władze Rosji, co doceniamy.

Zbigniew Smółko

III LIGA

WYNIKI 23. KOLEJKI
Podlasie - Wisłoka 1:1
Bramki: Kosieradzki 89' - Palonek 83'.
Unia - Orleńta 3:3
Bramki: Wardzała 41', Sojda 79' (k), Kieroński 90+5' - Kaczyński 18', 84', Zdybówicz 58'.
Wisła - Podhale 0:1
Bramka: Serafin 45+1' (k).
Korona - Cracovia II 0:2
Bramki: Kardyś 10' (s), Ziemiński 65'.
Stal - Chełmianka 0:1
Bramka: Mazurek 88' (k).
Wólczanka - Siarka 1:2
Bramki: Pietluch 78' - Kwaśniewski 47', Mróz 89'.
KSZO - Sokół 1:3
Bramki: Szela 84' - Pisarek 12', 35', Feret 41'.
Czarni - Tomasovia 0:1
Bramka: J. Szuta 15'.
Avia - ŁKS Łagów 0:0

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Cracovia II Kraków	23	47	47:22
2.	Siarka Tarnobrzeg	22	45	44:20
3.	Podhale Nowy Targ	23	44	49:29
4.	ŁKS Łagów	23	44	38:21
5.	Chełmianka Chełm	23	43	37:21
6.	Stal Stalowa Wola	23	34	32:26
7.	Unia Tarnów	23	33	34:30
8.	Avia Świdnik	22	32	30:23
9.	Wisłoka Dębica	22	32	38:38
10	Orleńta Radzyń P.	22	30	37:33
11	Podlasie Biała P.	22	29	25:26
12	KSZO Ostrowiec	22	27	24:25
13	Czarni Połaniec	22	24	28:42
14	Korona Rzeszów	23	22	29:44
15	Wisła Sandomierz	22	19	26:45
16	Sokół Sieniawa	22	19	21:45
17	Tomasovia Tom. L.	22	15	25:42
18	Wólczanka W. Pełk.	22	10	17:49

TABELA III LIGI
MECZE ZALEGŁE (13.04., godz. 16:30): Orleńta - Wólczanka, KSZO - Siarka, Wisłoka - Tomasovia, Sokół - Czarni, Chełmianka - Avia, Podlasie - Wisła (20.04., godz. 16:00).

NASTĘPNA KOLEJKA (16.04., sobota): Orleńta - Korona (godz. 12:00), Podhale - Podlasie (godz. 15:00), Wisłoka - Czarni, Tomasovia - KSZO, Sokół - Wólczanka, Siarka - Unia, Cracovia II - Avia, ŁKS Łagów - Stal, Chełmianka - Wisła.

mp

Opowiedz nam o sporcie

Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we „Wspólnocie”. Zapraszamy do współpracy.
MATEUSZ POŁYNKA
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

CISOWIANKA®

Sponsor
tytularny

Lewart zagra o utrzymanie!

Piłkarze z Lubartowa przed meczem z Lublinianką mieli nadzieję na awans do grupy mistrzowskiej. Musieli pokonać Lubliniankę. Nie udało się. Co ciekawe, w starciu z Lublinie wszystkie gole padły w pierwszej połowie.

Gospodarze wyszli na prowadzenie po dośrodkowaniu Evandro Gomesa i strzale głową Wiktora Makowskiego. Po chwili nasi wyrównali. Po centrze Bartłomieja Konecznego na uderzenie głową zdecydował się Krystian Żelisko. Piłka po uderzeniu od poprzeczki przekroczyła linię bramkową. Adrian Wójcicki próbował wybić futbolówkę, ale sędzia wskazał na środek boiska.

Pięć minut później było 2:1. Makowski zagrał do wychodzącego w sytuacji sam na sam do Mateusza Miśkiewicza. Ten nie zdołał dojść do piłki, ale był faulowany przez Damiana Podleśnego. Sędzia puścił grę. Do futbolówki doszedł Michał Paluch i trafił do pustek bramki. W 28 minucie było 2:2. Faulowany był Adrian Pikul. Sędzia puścił grę. Uderzenie Konecznego odbił bramkarz, ale przy dobitce



Filip Michałowicz wraz z kolegami z Lewartu będą walczyli w grupie spadkowej (fot. Piotr Wołowik)

Aleksa Aftyki z 17 metrów nie miał żadnych szans. Lublinianka strzeliła trzeciego gola w 36 minucie. Po dośrodkowaniu z rożnego Tomasa Brzyskiego głową uderzył Gomes. Strzał zatrzymał Podleśny, ale nie miał nic do powiedzenia przy dobitce Palucha.

- W pierwszej części lepiej wyglądała Lublinianka. Po zmianie stron zaczęliśmy dochodzić do głosu. Zdobyliśmy bramkę, lecz nie wiedzieć czego sędzia odgwiżdżał spalonego po strzale w mur Jakuba Niewęglowskiego i dobitce Adriana Pikula. Szkoda, bo nie zasłużyliśmy na

porażkę - mówi Grzegorz Białek, opiekun Lewartu.

Sparing

We czwartek lubartowianie rozegrają mecz kontrolny z Granitem Bychawa.

Polatała się krew

Szkoleniowiec był zmuszony do dokonania nieplanowanych zmian.

Dawid Gębał dostał cios w twarz i polatała się krew. Gracz, który pojawił się na boisku w 55 minucie nie dotrwał do końca. W przerwie zszedł poobijany Tymoteusz Lato. Krew pojawiła się

Lewart lepszy od Powiśłaka

W tygodniu odbył się mecz przełożony z pierwszego weekendu kwietnia.

Lewart pokonał 4:1 Powiśłaka Końskowola, przedłużając swoje marzenia o awansie do grupy mistrzowskiej IV ligi. Jak się okazało po weekendowej porażce z Lublinianką, biało-niebiescy stracili szansę na grę w dalszej części sezonu w gronie najlepszych czwartoligowców w województwie.

Miejscowi do przerwy wygrywali różnicą dwóch goli. Wynik otworzył Bartłomiej Koneczny, a podwyższył z półwoleja Aleks Aftyka. Na 3:0 trafił Dawid Iskierka, a następnie gracz z Końskowoli wbił piłkę do własnej bramki, uprzedzając Krystiana Żelisko po świetnej akcji i wyłożonej piłce przez Konecznego. Przyjezdni byli w stanie odpowiedzieć golem Marcina Gila. Szansę na zmniejszenie wyniku miał Jakub Pryliński, jednak górą był Damian Podleśny.

Lewart Lubartów - Powiślak Końskowola 4:1 (2:0)

Bramki: Koneczny 22', Aftyka 45', Iskierka 63', br. samobójcza 64' - Gil 66'.

Lewart: Podleśny - Michałowicz, Niewęglowski, Majewski, Urban (59' Tomasiak), Koneczny (66' Żuk), Lato (55' Pikul), Ciechański (83' Bednarczyk), Iskierka, Aftyka (87' Jemioł), Żelisko.

Powiślak: Bicki - Nowak (62' Koška), Łuczowski (66' Przychodzień), Gontarz, Warecki, Zdunek, Piasek (74' Gede), Drzazga (71' Bernat), Gil, Pryliński, Kawalec (66' Olszewski).

Żółte kartki: Lato, Żelisko, Ciechański, Iskierka, Majewski - Warecki, Koška, Gede, Łuczowski.

również na twarzy Adriana Pikula. Dużo szczęścia miał Koneczny, który został sfaulowany przez rywala. Nic mu się nie stało, ale przeciwnik doznał uszkodzenia ucha i został zabrany do szpitala.

Lublinianka Lublin - Lewart Lubartów 3:2 (3:2)

mp

Bramki: Makowski 5', Paluch 19', 36' - Żelisko 14', Aftyka 28'. Lewart: Podleśny - Michałowicz, Niewęglowski, Jemioł, Urban (55' Gębał, 88' Bednarczyk), Lato (46' Tomasiak), Pikul, Koneczny, Żuk (78' Kamiński), Aftyka, Żelisko.

Żółte kartki: Żuk, Podleśny.

Opolanin uratowany! Dublet „wieży” Króla

Zespół z Opola Lubelskiego w zmaganiach poświątecznych będzie walczył w grupie mistrzowskiej.

Gracze Daniela Koczona wiedzieli o tym po zwycięstwie Lewartu z Powiślakiem, ale w sobotę postawili kropkę nad „i”, zwyciężając 3:2 Spartę Rejowiec Fabryczny. Prowadzenie z rzutu karnego dał Kamil Król, który wykorzystał wapno po faulu na Pawle Adamczuku. Gospodarze wyrównali po zmianie strony, jednak nasi w 72 minucie cieszyli się z drugiej bramki. Grzegorz Pałka huknął z powietrza z woleja. Wydawało się, że mecz zakończy się podziałem punktów, kiedy to gracze Sparty zdobyli drugą bramkę, ale trzy punkty biało-niebieskim zapewnił Król, finalizując głową akcję Kamila Łappo i dośrodkowanie Pawła Sułki.

- Cieszy wygrana, ale popełniliśmy więcej błędów niż w dwóch poprzednich spotkaniach. Nie był to ładny mecz dla oka kibica. Cieszą tylko fragmenty i to krótkie. Z pewnością na przebiegu meczu miała wpływ kondycja nawierzchni, która nie sprzyjała w dokładnym graniu - mówi Daniel Koczon, opiekun Opolanina.

Sparta Rejowiec Fabryczny - Opolanin Opole Lubelskie 2:3 (0:1)

Bramki: 57', 85' - Król 14' (k), 90', Pałka 72'.

Opolanin: Szczepański - Górniak, Leziak, Łappo, Szumecki, Pałka, Nieradko (70' M. Banach), Król, Adamczuk (60' Ćwieka), Jakimiński (80' Sułek), Rybak.

Żółte kartki: Nieradko, Pałka, Koczona (trener).

mp

Powiślak w grupie mistrzowskiej

Rekordowa wygrana Powiśłaka w IV lidze. Piłkarze Radosława Muszyńskiego rozbili 9:0 Lutnię Piszczac.

Hat-trikiem popisał się Jakub Pryliński. Dwa trafienia dorzucił Dariusz Drzazga. Co ciekawe, gospodarze rozgrywający mecz na sztucznej nawierzchni w Puławach w ostatnich kilkunastu minutach strzelili trzy gole.

Premierowe bramki w nowych barwach zaliczyli: Kamil Piasek i Franciszek Neckar.

Powiślak mocnym akcentem zagwarantował sobie grę w grupie mistrzowskiej IV ligi.

Powiślak Końskowola - Lutnia Piszczac 9:0 (4:0)

Bramki: Pryliński 17', 34', 74',

mp

Drzazga 24', 25', Giś 47' (s), Bernat 87', Piasek 88', Neckar 90'.

Powiślak: Bicki - Nowak, Kędra, Gontarz, Warecki, Zdunek (65' Gede), Piasek, Olszewski (70' Pyda), Gil (70' Neckar), Drzazga (55' Bernat), Pryliński (80' Przychodzień).

Żółta kartka: Gontarz.

Górník II z wygraną

Łęcznianie wracali z Włodawy z trzema punktami. Podopieczni Daniela Ruska, którego zastępował Karol Wiech triumfowali 2:0.

Prowadzenie dał Ruben Lobato, który miał dużo miejsca i przebiegł z piłką kilkanaście metrów, a następnie huknął z 25 metrów nie do obrony. Kwadrans przed końcem wyniku ustalił Marcel Obroślak, który przyjął zbitą piłkę z wrzutki

na skraju pola karnego i ładnym uderzeniem na długi słupek zapewnił spokój Górnikowi II.

- To było wyrównane spotkanie, szczególnie w początkowej fazie. Mieliśmy swój pomysł na ten mecz. Konsekwentnie szukaliśmy sobie miejsca. Wreszcie zdobyliśmy gola, później następnego i mamy pozytywny wynik. Kończymy rundę w bardzo dobrych humorach - mówi Karol Wiech, opiekun Górnika II.

Włodawianka Włodawa - Górník II Łęczna 0:2 (0:0)

Bramki: Lobato 54', Obroślak 75'.

Górník II: Woźniak (46' Nowaczek) - Izdebski (75' Brzyski), Pendel, Lobato, Kocyła, Iwańczuk, Kalinkowski, Obroślak, Pluta (60' Kamiński), Martyn (68' Fiedziński), Szałachowski (60' Golba).

Żółte kartki: Iwańczuk, Kamiński.

mp

IV LIGA - gr. I

WYNIKI 22. KOLEJKI

Sparta - Opolanin 2:3
Lublin. - Lewart 3:2
POM Iskra - Huragan 0:0
Orlęta - Motor II 2:3
Włodaw. - Górník II 0:2
Powiślak - Lutnia 9:0
MECZ 21. KOLEJKI
Lewart - Powiślak

TABELA IV LIGI - gr. I

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Huragan Międzyrzec Podl.	21	49	45:21
2.	Lublinianka Lublin	21	48	54:17
3.	Motor II Lublin	21	46	56:25
4.	Górník II Łęczna	22	41	42:22
5.	Opolanin Opole Lub.	21	32	29:28
6.	Powiślak Końskowola	22	28	45:40
7.	POM Iskra Piotrowice	21	25	22:36
8.	Lewart Lubartów	22	24	28:30
9.	Orlęta Łuków	21	23	29:40
10.	Sparta Rejowiec Fabryczny	22	20	17:36
11.	Lutnia Piszczac	21	13	17:49
12.	Włodawianka Włodawa	21	13	15:55

OSTATNIA KOLEJKA (12.04., godz. 17:00): Huragan - Orlęta, Lutnia - POM Iskra, Opolanin - Lublinianka, Włodawianka - Motor II.

mp

IV LIGA - gr. II

WYNIKI 21. KOLEJKI

Grom - Stal 1:3
Huczwa - Gryf 0:2
Brat - Hetman 0:2
Igroś - Kłos 3:0
Kryształ - Granit 0:0

TABELA IV LIGI - gr. II

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Stal Kraśnik	22	47	57:23
2.	Świdniczanka Świdnik	21	45	48:23
3.	Kryształ Werbkowice	22	43	45:30
4.	Start Krasnostaw	21	42	53:16
5.	Granit Bychawa	22	39	49:27
6.	Grom Różaniec	22	34	49:40
7.	Gryf Gmina Zamość	22	32	31:26
8.	Kłos Gmina Chełm	22	26	33:45
9.	Huczwa Tyszowce	22	24	32:44
10.	Hetman Zamość	22	18	31:53
11.	Igroś Krasnobród	22	15	32:61
12.	Brat Siennica Nadolna	22	3	18:90

OSTATNIE SPOTKANIE (12.04., godz. 16:00): Świdniczanka - Start.

mp

PUL

Przyjechaliśmy do kompletnie obcych ludzi, którzy przyjęli nas jak własną rodzinę

Nasze święta i wasze nie są w tym samym czasie, u nas będą 24 kwietnia i może wtedy już będzie inaczej... może już będzie można bezpiecznie wrócić?

„Lubow”, znaczy po polsku „miłość”. Wojna sprawiła, że jej imię nabrało podwójnego znaczenia, bo musi ją dzielić pomiędzy Polskę i Ukrainę. Mówimy na nią Luba.

Mieszkaliśmy w Nowogrodzie Wołyńskim. Na początku wojny było spokojnie, ale potem zaczęły się strzelaniny, było coraz bardziej niebezpiecznie. Pojechaliśmy do Nowojaworowska, tam mieszkała moja szwagierka. Wtedy myślałam, że uciekliśmy przed wojną, ale dwa dni później tam też zaczęło się strzelanie i bombardowanie. Spędziliśmy noc w piwnicy. Potem okazało się, że Rosjanie bombardowali poligon.

W Pamiętasz, jak się wtedy czułaś?

Było strasznie. Modliłam się, żeby to się skończyło. Ta piwnica

to był rodzaj schronu dla wszystkich sąsiadów, ale nie był on wyposażony i przygotowany jak schron. Było gorąco, ludzie przyszli ze zwierzętami, wszyscy razem. Jakie to uczucie? Przeróżenie, niepewność, ogromny strach o dzieci.

W Te dzieci, to czteroletni Zachary i ośmioletni Nestor.

Kiedy człowiek ma dzieci, przestaje być odpowiedzialny tylko za siebie. Wspólnie z mężem podjęliśmy decyzję, że musimy uciekać w miejsce, gdzie jest bezpiecznie. Kuzyni mojej szwagierki wyjechali wcześniej. Znaleźli schronienie w Skrobowie. Moja szwagierka zadzwoniła do nich z prośbą, by nam pomogli. Oni przekazali tę prośbę dalej i tak znaleźliśmy się tutaj. Przyjechaliśmy do kompletnie obcych ludzi, którzy przyjęli nas jak własną rodzinę. Zaopiekowali się nami, uspokoili, że wszystko będzie dobrze. Bałam się barier, ale okazało się, że ich nie ma. Mentalnie jesteśmy podobni. To bardzo dobrzy i ciepły ludzie z sercem.

W A Twój mąż?



1. Luba, Zachary i Nestor, 2. Jeszcze p. Danusia, która ich przyjęła

Jak niemal wszyscy mężczyźni w wieku poborowym, musiał zostać. Patrołował ulice z obrotą terytorialną. Rozmawiamy codziennie, bardzo nam go brakuje. Od niego wiem, co dzieje się na miejscu.

W A co się dzieje?

Nasz dom jeszcze stoi, chociaż wczoraj było kolejne bombardowanie. U nas są trzy jednostki wojskowe, ale ludzi tam nie ma, wszyscy poszli walczyć. Jestem nauczycielką. Nauczyciele (mężczyźni) z mojej szkoły poszli do

obrony terytorialnej. Studenci też. Wszyscy są zdeterminowani, by walczyć z Rosjanami. To wszystko jest potworne. Oglądam wiadomości, dzisiaj widziałam Krematorsk i nie potrafię o tym zapomnieć. Rosjanie to oprawcy. Dzieci umierają na oczach rodziców. Jak można po tym żyć, będąc rodzicem? To jest potwornie trudne. Mam koleżankę w Hostomlu. Rosyjski żołnierz uderzył w głowę kółką karabinu jej pięcioletnią córeczkę. Koleżance wyrwali paznokcie, dopiero zaczynając jej powołutku

odrastać. Czy to są ludzie? Nie sądzę, żeby kiedykolwiek Rosjanie mogli być naszymi braćmi po tym wszystkim. Mamy kompletnie inną mentalność.

W Jaką?

Zaraz Ci wyjaśnię. W 2014 roku leżałam w szpitalu, bo urodziłam Zacharego. Żeby nie usnąć na karmienie, włączałam telewizor. Tam była telewizja satelitarna, bardzo dużo kanałów. Akurat jako pierwszy zawsze załączał się kanał rosyjski. Propaganda, jaką tam robiono na temat Krymu, była niewyobrażalna. Gdybym nie знаła prawdy, pewnie bym uwierzyła. Ale nam nie da się wcisnąć wszystkiego jak Rosjanom. I wiesz co? Życzę im, żeby poczuli to, co my. Nie zobaczyli na ekranie, ale poczuli, przeżyli. Może wtedy zrozumieliby, co nam zrobili. W tej chwili w Ukrainie jest już 14,5 tysiąca ludzi, którzy zadeklarowali gotowość zaadoptowania sierot wojennych. To też o czymś świadczy.

W Luba, jak wyobrażasz sobie święta?

Po raz pierwszy Luba ukryła

twarz w dłoniach i zapadła cisza. Po chwili podniosła głowę, ocierając łzy.

Wiesz, bardzo chciałabym być w swoim domu. Nasze święta i wasze nie są w tym samym czasie, u nas będą 24 kwietnia i może wtedy już będzie inaczej... może już będzie można bezpiecznie wrócić? A jeśli nie... spędzimy ten czas tutaj, pewnie z telefonem, żeby jakoś być razem. Bardzo bym chciała, żeby to wszystko już się skończyło.

Wraz z nami w pokoju siedzi pani Danuta, która przyjęła do siebie tę rodzinę. Oddała im do dyspozycji kondygnację w swoim domu. Widać, jak bardzo jest poruszona dramatem Luby.

W Jaka jest Luba?

Miła, pomocna, zapraszamy się na obiady, ona - nas, my - ją i dzieci. Żyjemy jak w rodzinie. Staramy się im pomagać. Wszyscy przeżywamy to, co dzieje się na Ukrainie. I też mamy nadzieję, że to wszystko się szybko skończy.

Justyna Wereszczyńska

Michów zbiera dary dla uchodźców

MICHÓW: - Tylko z Rawy zawiozłam do Caritasu w Firleju trzy samochody i przyczepkę darów. Jest już wiosna, mamy ziemniaki, przetwory, warzywa, marchewkę, pietruszkę cebulę i to też można przekazać - mówi sołtys Rawy Grażyna Kowalewska.

I wspólnie z mieszkańcami wsi Rawa włącza się do pomocy osobom z Ukrainy, które przebywają tymczasowo na terenie Domu Zawierzenia Caritas w Firleju. Wieś Rawa zorganizowała zbiórkę ziemio-płodów, które rolnicy mają w swoich domostwach.

- Potrzebne ziemniaki! Może ktoś pomoże...? - apelowała na Facebooku zaangażowana we wsparcie osób dotkniętych wojną. Sołtys nie czekała długo na odzew swoich mieszkańców. Do miejsca zbiórki ludzie zaczęli przywozić produkty rolne, przetwory i inne artykuły, czyli wszystko



Wolontariuszki z gminy Michów na początek zabrały się za odświeżenie magazynu na artykuły spożywcze w Domu Zawierzenia „Caritas” w Firleju, gdzie jest przechowywana żywność

to, co mogli przekazać ze swoich gospodarstw.

- Ludzie mają kury, zbierają jajka, tego nikt nie przywiezie, żadna zbiórka tego nie obejmuje. Raz w tygodniu jeżdżę do Caritasu, cały czas jestem w kontakcie z wolontariuszami, jak czegoś potrzebują, to piszą. Potrzebowali jajek, bo im się skończyły, to zorganizowałam zbiórkę na jajka, zebrałam podczas tej zbiórki

najpierw 630 jajek, potem odezwała się pani z Caritas, że jeszcze potrzeba jajek, to zawieźliśmy 210 w środę, a w niedzielę 320. Jajka jak malowane! Z całego serducha dziękuję każdemu, kto zechciał pomóc... - dziękuje sołtys Rawy swoim mieszkańcom.

Gołąb czeka na uchodźców z Ukrainy. W świetlicy wiejskiej w Gołębiu michowianie przygotowali kilkanaście



Arkadiusz Witek
kierownik Domu Zawierzenia „Caritas” w Firleju

Na terenie Caritasu w Firleju od soboty 26 lutego przebywają głowy matki z dziećmi, obecnie jest to ponad 60 osób. Dzięki pomocy nauczycieli RCEZ uczą się języka polskiego, dzieci uczęszczają już do miejscowej szkoły. Panie, ostatnio zaangażowały się w robienie pierogów ukraińskich i ciasta na kermasz w Lubartowie. Dochód z kermaszu przekazali organizatorzy kermaszu: członkowie Stowarzyszenia Polska 2050 w postaci zakupionego sprzętu AGD potrzebnego w kuchni.

miejsc na przyjęcie uchodźców.

- Uchodźców jeszcze nie gościmy w Gołębiu, ale na terenie gminy już w prywatnych domach mieszkają, m.in. w Michowie w domu nauczyciela. Już można się tymi ludźmi interesować. Są



Grażyna Kowalewska
sołtys Rawy

Wieś Rawa już organizowała zbiórki ziemio-płodów, przetworów i innych artykułów spożywczych. Potrzebne są jajka, masło, śmietana, warzywa (ziemniaki, marchew, cebula itp.), różnego rodzaju przetwory (dżemy, ogórki, sałatki, kompoty itp.), mięso. Osoby dotknięte wojną przebywają nie tylko w Firleju, ale jest ich więcej, także na naszym terenie. W Lubartowie i okolicach. Jeżeli ktoś jeszcze z sołtysów zechce zorganizować podobną zbiórkę i pomóc będziemy bardzo wdzięczni.

uchodźcy na Młyniskach, są w Krupach, są w Michowie w dwóch miejscach jeszcze. Myślę, że w najbliższym okresie będzie ich więcej - mówi przewodniczący RG Michów Roman Adamczyk.

Magdalena Sych

Pożar w piwnicy w Brzezinach



4 kwietnia w Brzezinach (gm. Lubartów) doszło do pożaru w piwnicy budynku mieszkalnego.

Właściciel podjął nieskuteczną próbę ugaszenia ognia. W pomieszczeniach piwnicy panowało duże zadymienie. Strażacy wyposażeni w aparaty powietrzne gasili pożar wodą. Jednocześnie przeszukano pomieszczenia. Żaden z domowników nie odniósł obrażeń. Pomieszczenia w budynku zostały oddymione i przewietrzone. W działaniach udział brały zastępy z JRG w Lubartowie oraz OSP w Brzezinach.

Palmy minimalistyczne i bardzo okazałe z traw, krepiny, bukszpanu i bazi, niektóre z pisankami

Były palmy wysokości uczestników konkursu

W Parafialnym Konkursie na Najpiękniejszą Palmę Wielkanocną wzięli udział uczniowie Szkoły Podstawowej w Zofiówce, gm. Łęczna.

- Uczniów chętnych do zaprezentowania palm różnej wielkości, wykonanych razem z rodzicami i z różnych materiałów, nie zabrakło - relacjonuje Irmina Kołtunik, katechetka z SP w Zofiówce. - Konkurs rozstrzygniemy podczas mszy świętej kościele pw. Św. Izydora i Niepokalanego Serca NMP w Ciechankach Łęczyńskich. Dzieci z wielką dumą prezentowały swoje prace.

Wszyscy uczestnicy otrzymali figurkę aniołka i słodki upominek. Wszystkie palmy zostały w minioną niedzielę poświęcone.

Organizatorami konkursu był proboszcz parafii ks. Jerzy Piech i katechetka Irmina Kołtunik.

LAUREACI KONKURSU

I miejsca:

Maja Morawska - kl. III
Maja Huszaluk - kl. II
Michał Laszczuk - kl. III



Rozstrzygnięcie konkursu w kościele pw. Św. Izydora i Niepokalanego Serca NMP w Ciechankach Łęczyńskich

II

Julia Kot - kl. III
Wojciech Kowalczyk - kl. II
Jakub Jankowski - kl. III

III

Dawid Stręciwilk - kl. I
Miłosz Morawski - kl. O
Maria Patyra - kl. III

Wyróżnienia:

Ewa Mazur, Piotr Kopania,
Emilia Morawska, Wojciech Mazur, Michał Huszaluk, Adam Sternik, Krzysztof Kopania, Arkadiusz Pawelec, Igor Świerczyński, Aleksandra Sternik.

jch



Były też palmy z pisankami



Niektóre palmy wysokością dorównywały uczestnikom konkursu



Lubelska ekspozycja łęczyńskiej PLAMY - do 20 kwietnia

Wycinek rzeczywistości widzianej przez temperament artystów

Powiedzenie Emila Zoli „sztuka jest wycinkiem rzeczywistości widzianej przez temperament artysty” od lat towarzyszy wystawom naszej grupy - deklaruje Maria Zuzańska, prezes Łęczyńskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury i Sztuki PLAMA.

Wernisaż artystów z PLAMY pt. „Światło Kolor Przestrzeni” odbył się 1 kwietnia w Galerii Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Plastycznych „Przy Bramie” na Starym Mieście w Lublinie.

- Każdego roku ekspozycja składająca się z nowej kolekcji obrazów, grafik, fotografii, rzeźby prezentowana jest w łęczyńskiej galerii, a następnie wędruje do innych galerii województwa lubelskiego. Lublin jest kolejnym



PLAMA w Lublinie. Artysty: Dorota Bogucka, Paweł Brodzisz, Agnieszka Bydlińska, Urszula Bydlińska, Maryla Giszczak, Katarzyna Jagiełło, Stanisława Kotarska, Żaneta Kowalska-Fudafa, Arkadiusz Kulpa, Marzena Malinowska, Maria Małecka, Krystyna Mojska, Bożena Ochnik, Krzysztof Olszak, Małgorzata Ostasz-Szeliga, Teresa Pietras, Urszula Sawiuk, Marta Siwko, Teresa Stasiak, Renata Szuryga, Stanisław Andrzej Winiarski, Agnieszka Wróblewska, Maria Majka Zuzańska, Krzysztof Zuzański

miastem w naszym projekcie wystaw na 2022 rok - wyjaśnia Maria Zuzańska.

Aktualnie Grupa stowarzysza artystów nie tylko z Łęcznej,

także z innych miast Polski. Wielu należy do innych związków i stowarzyszeń, m.in. Związku Polskich Artystów Plastyków, Towarzystwa Przyjaciół

Sztuk Plastycznych czy Polskiego Stowarzyszenia Nauczycieli Plastyków.

Wszystko zaczęło się w roku 1983, gdy z inicjatywy Osiedlo-

wego Domu Kultury SM w Łęcznej powstała Nieformalna Grupa Inicjatyw Plastycznych i Fotograficznych PLAMA. Grupa pasjonatów przez lata promowała upowszechnianie kultury plastycznej. W 2004 roku przyjęła status stowarzyszenia, dając początek działalności Łęczyńskiemu Stowarzyszeniu Twórców Kultury i Sztuki „PLAMA”. Dorobek Grupy to wiele wystaw zbiorowych w Polsce, ale także na Białorusi, Węgrzech, Ukrainie, we Włoszech, Francji oraz udział członków w plenerach międzynarodowych i licznych indywidualnych wystawach w galeriach w kraju i za granicą.

PLAMA była organizatorem wielu lokalnych konkursów plastyczno-fotograficznych i Ogólnopolskiego Konkursu Rysunku Węgłem. Jest inicjatorem i współorganizatorem międzynarodowych plenerów artystycznych, na które od 2005 roku

przybywają artyści z odległych zakątków świata. Ma na koncie wiele warsztatów poetyckich oraz publikacji. To almanachy poetyckie, dwa tomy „Łęcznian”, zbiory opowiadań z serii „Łęczyńskie wspomnienia” oraz cykl albumów fotograficznych „Pamięć miejsc”. Stowarzyszenie było realizatorem spektakli teatralnych i występów teatru tancerzy ognia.

Za kulturotwórcze działania zostało wyróżnione Nagrodą Burmistrza Łęcznej „Łęczyński Odyniec Kultury 2002”, a w roku 2013 przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego honorową odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej”.

Wystawę PLAMY oglądać można w Galerii TPSP „Przy Bramie” ul. Grodzka 34/36 w Lublinie do 20 kwietnia.

KICKBOXING/TAEKWON-DO

Nasi wojownicy nie schodzą z podium

Reprezentanci LKSW Dan z powiatu łęczyńskiego wywalczyli na dwóch ostatnich turniejach kilka medali.

Na podium drużynowo i indywidualnie

Ekipy z 23 klubów rywalizowały 26 marca w Piasecznie, gdzie zorganizowano dziesiątą edycję turnieju kickboxingu dla dzieci i kadetów „Piaseczno Open”. W zawodach nie mogło zabraknąć reprezentantów łęczyńskiej i milejowskiej sekcji Lubelskiego Klubu Sportów Walki Dan. Najlepszym reprezentantem łęczyńskiej sekcji okazał się Igor Głowienka, który w walkach pointfighting startował w dwóch kategoriach, zwyciężając w -47 kg, a zajmując drugie miejsce w -42 kg. Złoty i brązowy medal w walkach indywidualnych wywalczył Paweł Bielecki, po jednym srebrnym i jednym brązowym medalem

do domu przywieźli Kacper Głowienka i Hanna Czubacka, którzy rywalizowali w pointfighting oraz light-contact. Na najniższym stopniu podium w pointfighting stawiali także Maja Palonka i Oliwier Harasim. Łęczyńscy zawodnicy stawiali także na podium w walkach drużynowych. Wśród kadetów młodszych walkę o złoto rozstrzygnęły dwie ekipy LKSW Dan - w zwycięskiej znalazł się Igor Głowienka, a wśród srebrnych medalistów - Oliwier Harasim i Paweł Bielecki. Kadeci starsi w składzie z Kacprem Głowienką i Hanną Czubacką zajęli drugie miejsce w walkach drużynowych. - Start w Piasecznie miał charakter kontrolny przed mistrzostwami Polski dzieci i kadetów w kickboxingu, które odbędą się na początku czerwca w Bałtowie. Wcześniej zawodnicy LKSW Dan planują wystartować w otwartych mistrzostwach Europy w taekwon-do we Wrocławiu - zapowiada trener Piotr Bernat.



Igor Głowienka z Łęcznej zdobył tytuł najlepszego zawodnika w kategorii kadetów turnieju taekwon-do Polish Open Cup w Dzierżoniowie

Każdy zdobył medal

W weekend 12-13 marca w Dzierżoniowie odbyły się zawody w taekwon-do Polish Open Cup. W reprezentacji LKSW Dan znaleźli się zawodnicy sekcji w Łęcznej i w Milejowie, którzy w komplecie wywalczyli medale i wraz z kolegami klubowymi ze Świdnika zdobyli puchar dla najlepszego klubu zawodów. Indywi-

dualnie najlepszy wynik osiągnął Igor Głowienka z Łęcznej, zdobywając złoto w układach formalnych, złoto w walkach semi-hogo i brąz w technikach specjalnych, co dało mu także tytuł najlepszego kadeta turnieju. Dwa złota - w walkach semi-contact i light-contact - zapisał na koncie drugi z braci Głowienków, Kacper. Także po dwa złote krążki (walki semi-

WYNIKI INDYWIDUALNE ZAWODNIKÓW LKSW DAN Z ŁĘCZNEJ I MILEJOWA W PIASECZNIE

POINTFIGHTING	3. Paweł Bielecki
Kadeci starsi -52 kg	
2. Kacper Głowienka	Kadeci młodzi -37kg
	1. Paweł Bielecki
Kadetki starsze -65kg	
3. Maja Palonka	Kadeci młodzi -32kg
	3. Oliwier Harasim
Kadetki starsze -46kg	
3. Hanna Czubacka	LIGHT-CONTACT
Kadeci młodzi -47kg	Kadeci starsi -52kg
1. Igor Głowienka	3. Kacper Głowienka
	Kadetki starsze -46kg
Kadeci młodzi -42kg	2. Hanna Czubacka
2. Igor Głowienka	

-hogo, techniki specjalne) wywalczyli Oliwier Harasim oraz Paweł Bielecki. Aleksander Warszawski zdobył złoto w semi-hogo i srebro w technikach specjalnych, a Hanna Czubacka - złoto w semi-contact i brąz w układach. Reprezentanci Milejowa również pokazali się z dobrej strony. Trzykrotnie na podium stanęła Weronika Widzińska zdobywając

złoto w układach, brąz w walkach semi-contact i brąz w technikach specjalnych. W finale układów pokonała koleżankę z sekcji - Maję Palonkę. Srebrny medal w układach zdobyła Milena Zasybska. Działalność klubu wspierają gmina Łęczna i powiat łęczyński.

Dominik Smagała

ZAPASY W STYLU WOLNYM

Oskar zdobył brąz i stypendium

Przewycięzył przeciwności losu w postaci kontuzji i osiągnął zamierzony cel. Oskar Żukowski z Iskry Spiczyn wywalczył brązowy medal Pucharu Polski, kwalifikując się jednocześnie do Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży. Zeszłoroczne sukcesy młodego zapaśnika docenił też starosta łęczyński.

Jeszcze w grudniu ub.r. Oskarowi Żukowskiemu koło nosa przeszła szansa na medal mistrzostw Polski młodzików w zapasach w stylu wolnym. 15-latek startujący w barwach Iskry Spiczyn był jednym z faworytów do złota - rok wcześniej wywalczył srebro mistrzostw kraju, na miesiąc przed grudniowym turniejem wygrał wszystkie walki w zawodach makroregionalnych, w których rywalizował z zapaśnikami z czterech województw.

- Tuż przed mistrzostwami we Włodawie wybił palec. Ręka spuchła mu tak, że nie mógł wziąć udziału w zawodach. Już w tym roku nie wziął z kolei udziału w pierwszym



Oskar Żukowski (na zdj. z prawej) wygrał trzy walki w Pucharze Polski w Kołobrzegu. Dzięki temu zajął trzecie miejsce w turnieju i wywalczył awans na Ogólnopolską Olimpiadę Młodzieży. - Jest doskonale przygotowany do walki - zapowiada Tomasz Żuraw (na zdj. z lewej), trener Iskry Spiczyn

Pucharze Polski kadetów, bo doznał kontuzji stopy. A jeżeli nie wziąłby udziału i w drugim Pucharze Polski, straciłby szansę na kwalifikację

do Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży - mówi Tomasz Żuraw, trener Iskry Spiczyn.

Do Kołobrzegu, gdzie w pierwszy weekend kwietnia

odbył się drugi Puchar Polski kadetów, Oskar Żukowski z uwagi na leczenie kontuzji pojechał bez specjalnego przygotowania.

- Wygrał trzy pojedynki, w tym walkę z aktualnym mistrzem Polski. Zaliczył jedną porażkę. To pozwoliło mu wywalczyć brązowy medal, który z kolei daje kwalifikację do OOM - zaznacza Tomasz Żuraw.

OOM odbędzie się w dniach od 6 do 8 maja w Suwałkach. Oskar Żukowski wystartuje w kategorii wagowej do 45 kg.

- Oskar jest doskonale przygotowany do walki. Czeka nas elitarny turniej, w którym wystartuje ośmiu zawodników - zapowiada trener Iskry Spiczyn.

Na horyzoncie są kolejne ważne dla Oskara zawody. Za dwa miesiące w Kielcach odbędą się kwalifikacje do mistrzostw Europy.

Dokonania nastolatka z Iskry Spiczyn doceniło Starostwo Powiatowe w Łęcznej. Oskar Żukowski w miniony wtorek, 5 kwietnia, otrzymał półroczne stypendium za osiągnięcia sportowe w 2021 roku.

Dominik Smagała

Reprezentantki gromią

Dwie zawodniczki GKS-u Górnika Łęczna zagrały w czwartkowym meczu reprezentacji Polski, która w ramach eliminacji do mistrzostw świata pokonała Armenię aż 12:0. Klaudia Lefeld pojawiła się na murawie w 68. minucie, Weronika Kaczor weszła na boisko w 75. minucie. Dla tej drugiej

był to debiut w seniorskiej drużynie biało-czerwonych. Kolejny mecz eliminacji Polki rozegrają we wtorek, a przeciwnikiem podopiecznych Niny Patalon będzie lider naszej grupy eliminacyjnej - Norwegia.

dsm

Nagrody od premiera



Uroczyste wręczenie dyplomów odbyło się 4 kwietnia w Sali Błękitnej Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie. Nasi uczniowie przyjęli wyróżnienia z rąk ministra edukacji i nauki Przemysława Czarnka, wojewody lubelskiego Lecha Sprawki i lubelskiego kuratora oświaty Teresy Misiuk

Gmina
PuchaczówGmina
Cyców

STRONĘ REDAGUJE:

Jolanta Chwałczyk

tel. 601072277

chwalczyk@24wspolnota.pl

- Palmę najpierw trzeba zasiać - mówią laureatki Konkursu Wielkanocnego

Palma KGW Brzeziny druga w województwie

Konkurencja była duża. Zgłosiło się ponad tysiąc osób, 450 prac zakwalifikowało się do etapu wojewódzkiego.

Konkurs Wielkanocny organizowany przez Województwo Lubelskie podsumowano 2 kwietnia w Muzeum Wsi Lubelskiej. Uczestnicy rywalizowali w kategoriach pisanka i palma wielkanocna wykonane techniką tradycyjną i współczesną. W każdej z czterech kategorii wytypowano laureatów w trzech podkategoriach: dzieci i młodzież poniżej 15 roku życia, dorośli i młodzież od 15 roku życia oraz praca zbiorowa.

Drugą nagrodę w kategorii „Palma tradycyjna - praca zbiorowa” zdobyło KGW w Brzezinach, gm. Puchaczów. Nagrodę w imieniu Koła odebrały Iwona Kałużna i Maria Chróścik.

- Na warsztatach w 2009 roku szkoliliśmy w wytwarzaniu palm - mówiła przed kamerami TVP3 Lublin Iwona Kałużna, sołtyska Brzeziny. - Stroje ludowe, które mamy na sobie, kupiliśmy za pierwsze zarobione ze sprzedaży palm pieniądze. Palmy robimy co roku, tradycja jest pielęgnowana, w tym roku zdecydowałyśmy się na palmę w stylu wileńskim, a więc z roślin naturalnych, bez malowania, jedynie trawa tymotka jest wybielana na słońcu właśnie po to, aby była taka jasna.



Nasze gospodynie w TVP3 Lublin

Maria Chróścik, opisując wartość kosza zawierającego rośliny, z których powstała palma, podkreśliła: - Najpierw trzeba posiać, potem zebrać, wysuszyć, a jeśli rośliny są przeznaczone do palm nowoczesnych, pomalować.

Iwona Kałużna dodała: - Na wiosnę omawiamy, co będziemy siały, a robimy nie tylko palmy, ale także nagradzane wieńce dożynkowe. Potrzebujemy więc wiele różnorodnych roślin. My już mamy je, jak np. wiekusię, wysiane w skrzynkach. Po mrozach sadzonki będziemy przenosić do gruntu. Część roślin zbieramy w lasach i na łąkach, ale większość musimy wysiać i uprawiać. Samo złożenie palmy trwa dwie godziny. Oczywiście, jeśli to palma tradycyjna, bo wykonując kwiaty z krepiny, trwa to znacznie dłużej.

jch



Maria Chróścik, członkini KGW w Brzezinach z europosłanką Beatą Mazurek



Drugą nagrodę w kategorii „Palma tradycyjna - praca zbiorowa” dla KGW w Brzezinach, gm. Puchaczów odebrały Maria Chróścik (po lewej) i Iwona Kałużna

- To nic nie kosztuje, a może sprawić wiele radości - zachęcają prowadzący nowy cykl Studia Cyców

W „Życzliwym Cycowie” koncerty życzeń jak za dawnych lat

Życzenia wszystkiego najwspanialszego dla najwspanialszej żony na świecie, udanych połowów od zięcia dla teścia, ale i życzenia dla nas wszystkich na ten trudny czas - to duża dawka lokalnej serdeczności i życzliwości, których nigdy za wiele.

Był to trzeci, marcowy odcinek „Życzliwego Cycowa”. Emisję cyklu w na platformie YouTube Studio Cyców rozpoczęło w styczniu br.

- To nowa inicjatywa, która swoją formę zaczerpnęła od tak popularnych niegdyś telewizyjnych koncertów życzeń. Chcielibyśmy, aby za naszym pośrednictwem każdy mógł przesłać swoje życzenia bliskiej osobie - wyjaśniała w pierwszym odcinku cyklu Marzena Karpowicz, dyrektor Gminnego



To nic nie kosztuje, a może sprawić wiele radości - zachęcają gospodarze „Życzliwego Cycowa”, Marzena Karpowicz i Zdzisław Świeca

Domu Kultury, która wraz z Zdzisławem Świecą tworzy parę prowadzących koncert życzeń.

- Pamiętajmy, że świadomość bycia dla kogoś ważnym jest niezwykle budująca i potrafi podnieść na duchu - zachęcał mieszkańców gminy Zdzisław Świeca.

Prezenterów wszyscy w gminie Cyców dobrze znamy, choćby

jako wykonawców programów artystycznych oglądanych podczas gminnych uroczystości. W „Życzliwym Cycowie” potrafią sprawić, że widz poczuć się może jak u cioci na imieninach.

Mieszkańcy gminy przesyłają sobie powinszowania rozmaite w formie i treści. Prozą i wierszem. Klasyczne i spersonali-

zowane. Styczniowe wydanie zdominowały życzenia babć i dziadków. W lutym sypnęło walentynkowymi. Jedni winszują z imienia i nazwiska, inni tylko z imienia. Indywidualnie i grupami.

- Życzeń sypie do nas coraz więcej, dziękujemy też za wszystkie miłe słowa - witała widzów



Muzyczna dedykacja w marcu to „Błady księżyc” w wykonaniu Mileny Dyszewskiej. Piosenka z 22. płyty „Wygraj Sukces”

w wydaniu z 27 marca Marzena Karpowicz.

Po serii życzeń prezenterzy zegnali się muzyczną dedykacją, teledyskiem nagrany w Studio Cyców z piosenką w wykonaniu naszych młodych wokalistek: Mileny Dyszewskiej, Karoliny Staniak i Patrycji Holi.

Co w marcowym wydaniu było szczególnie ujmujące, złożyli specjalne życzenia wszystkim: - Wytrwałości i nadziei na lepsze dni od wszystkich mających serca pełne miłości i życzliwości dla wszystkich tych, którzy potrzebują wsparcia w tym trudnym dla nas i dla nich czasie.

Dziękujemy i nawzajem!

jch

LEC



Lekcja z kulturą



Instruktorzy Gminnego Ośrodka Kultury w Milejowie w ramach kolejnych „Lekcji z kulturą” gościli w Szkole Podstawowej w Milejowie



Dzieci mogły przekonać się, że wspólne zajęcia teatralne stwarzają świetną atmosferę grupową

Mariola Pacholska-Roczon, instruktorka z Gminnego Ośrodka Kultury w Milejowie odwiedziła klasę trzecią w Szkole Podstawowej w Milejowie i poprowadziła „Lekcję z kulturą”

Kamil Kulig



Mariola Pacholska-Roczon poprzez zabawę w teatr przekazała dzieciom, jak wartościowe są to zajęcia i jak świetnie mogą wpłynąć na ich wszechstronny rozwój

W Kijanach rozbrzmiały pieśni ukraińskie



Chwil pełnych emocji i wzruszeń dostarczyli uczniowie pod asystą nauczycieli Solomiya Korol, Agnieszki Gąsior i Dariusza Firczuka



Szkolny koncert „Solidarni z Ukrainą” odbył się w piątek, 8 kwietnia

W Zespole Szkół Rolniczych w Kijanach odbył się koncert ukraińskich pieśni patriotycznych. Miejsce nie jest przypadkowe, bo szkoła przyjmuje młodzież z wschodniej granicy.

W ZSR w Kijanach jest 70 uczniów z Ukrainy. Część z nich jednak nie wróciła do szkoły po

feriach, bo w czasie zimowego odpoczynku w ich ojczystym kraju wybuchła wojna. Pełnoletni chłopcy muszą zostać na Ukrainie. Szkoła w Kijanach dla uczniów, którzy nie mogli wrócić, organizuje lekcje online.

Kamil Kulig

Są pieniądze na sterylizację zwierząt

W Urzędzie Gminy Ludwin trwa nabór wniosków o uzyskanie 60 proc. dofinansowania sterylizacji i kastracji zwierząt domowych.

Formularze wniosków są do pobrania w urzędzie w pokoju nr 18 lub na stronie www.gmi-ludwin.pl w zakładce ochrona środowiska.

naludwin.pl w zakładce ochrona środowiska.

Zabieg może być wykonany zwierzęciu powyżej szóstego miesiąca życia, kwalifikującego się do znieczulenia ogólnego.

Zabiegi realizuje Gabinet Weterynaryjny „WETAKO” Jarosława Jemielniaka w Ludwinie- Kolonii.

Kamil Kulig

Oni to potrafią przyozdobić wielkanocny stół

Gminne Centrum Kultury i Sportu w Ludwinie rozstrzygnęło konkurs na ozdoby wielkanocne.

Oto zwycięzcy poszczególnych kategorii. Uczniowie klas I-III szkół podstawowych:

1. Maja Nikiszyn
2. Lena Stachańska
3. Antoni i Mikołaj Grabowscy

Szkoły średnie, dorośli:

1. Wioletta Kapała
2. Agnieszka Grabowska
3. Katarzyna Stachańska

Wyróżnienia:

- Adriana Kamińska
Amelia Szarota
Piotr Kamiński
Amelia Ośko

Kamil Kulig

Jolanta Wójcik wybrana na kolejną kadencję

Rozstrzygnięto konkurs na dyrektora Szkoły Podstawowej w Łańcuchowie. Wpłynęła w nim jedna oferta, od obecnej dyrektorki

Jolanty Wójcik i komisja konkursowa zdecydowała o wyborze jej na kolejną pięcioletnią kadencję.

Kamil Kulig

Ekstremalna Droga Krzyżowa: Nie straszne im zimno, błoto i ciemności

Kilkadziesiąt łącznian wzięło udział w Ekstremalnej Drodze Krzyżowej, która wyruszyła w piątek, 8 kwietnia wieczorem spod kościoła św. Józefa. Wszystkie trasy liczyły ponad 40 km, więc uczestnicy EDK wrócili do domów dopiero nad ranem. Co ich skłoniło do takiego wysiłku?

Kamil Kulig



Pątnicy mieli do wyboru dziewięć tras, wszystkie powyżej 40 km



Uczestnicy EDK wzięli ze sobą drewniane krzyże



ABY BYĆ BLIŻEJ BOGA

Na Ekstremalnej Drodze Krzyżowej spotkaliśmy członków milejowskiej grupy „Wybiegać Alkoholizm”. Od lewej Arkadiusz Kierepka, Paweł Obara i Ziemowit Zgoliński. - Idziemy do Rogóżna. Trasa wynosi 44 km, więc to nie lada wyzwanie. Jest to przede wszystkim droga rozważań, każdy będzie miał okazję przemyśleć, co w tym życiu dalej zrobić. Jest to też świetna okazja, żeby spotkać się tutaj ze znajomymi. Zobaczymy, co dziś Bóg dla nas zaferuje - mówił założyciel sportowej grupy, Ziemowit Zgoliński. A relacjonując wydarzenie na Facebooku, dodał: - Moi drodzy, pamiętajcie, że nigdy, ale to przenigdy nie jest za późno na zmianę w swoim życiu. Grupa „Wybiegać Alkoholizm” powstała z wielu powodów. Przede wszystkim po to, żeby zarażać ludzi pasją do sportu, aktywnością, trzeźwością. I zobaczcie, czy nie jest miło spotkać się dzisiaj w tak szerokim składzie i iść w jednym celu: aby być bliżej Boga



BY SYNOWI POWIODŁO SIĘ NA EGZAMINIE

Iwona Kłębowska wraz z synem Kamilem drugi raz wzięła udział w Ekstremalnej Drodze Krzyżowej. Wybrali 40-kilometrową trasę. - Syn ma niedługo egzamin ósmoklasisty, więc ja idę w tej intencji - zdradza pani Iwona



BY MIEĆ SIŁĘ NA KOLEJNY ROK

- Idę już piąty raz w EDK. Wybrałam najdłuższą, liczącą 64 km trasę na Lubelszczyźnie do Wąwolnicy - tak mnie podkusiło. Zabrałam pierwszy raz męża, jesteśmy świeżo po ślubie. Przejście Ekstremalnej Drogi Krzyżowej mnie inspiruje i daje mi siłę na kolejny rok. Myślę, że dam radę, bo prowadzę sportowy tryb życia - mówi Izabela Łyczek. - A ja zobaczę, zdaje się na doświadczenie żony - śmieje się Przemysław Łyczek, mąż Izabeli

Czy w Łęcznej potrzebne jest kino?

To pytanie nasz reporter zadał spotkaniem w Łęcznej przechodniom, a także odpowiedzieli na nie Czytelnicy w komentarzach pod wideosondą, którą opublikowaliśmy w naszym serwisie www.tubalecznej.pl

Teresa Susz: Przez ostatnie kilka miesięcy BNP Paribas w domu kultury wyświetlał premierowe filmy. Na jednym było 13 osób, na drugim 6 osób, na trzecim 4 osoby. Jak miałyby utrzymać się kino przy takiej frekwencji? Ja nie widzę możliwości.

Paulina Kamińska: A jakie warunki kinowe oferuje CK? Drewniane twarde krzesła? Trudno jest na nich wytrzymać te 2 h. Prawdziwe kino jednak ma sporo lepsze warunki do komfortowego

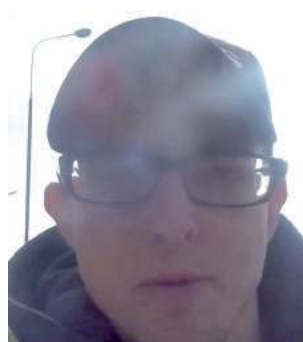


Włodzimierz Mieczysław

Myślę, że przydałoby się kino w Łęcznej. Sporo młodzieży wyjeżdża za nim do Lublina. Byłaby to na pewno dodatkowa forma rozrywki w mieście. Miasto powinno się zająć tym.

spędzenia czasu podczas oglądania filmu.

Paulina Stasiak: Każdy za pracowany i raz w miesiącu rodzice pojadą do Lublina, dzieci mają frajdę, rodzice zrobią zakupy. To za mało, za mało nas jest, każdy chce zmienić otoczenie. Samo kino nie skusi, aby w weekend, podkreśliam w weekend, spędzić 2 h na bajce. Temat szeroki,



Krzysztof Kurowski

Moim zdaniem kino w Łęcznej jest potrzebne, bo trzeba jechać do Lublina. Lepiej byłoby, gdyby nasze miasto się rozbudowywało.

może młodzież powinna się wypowiedzieć, czy będzie na randki przychodzić do łęczyńskiego kina, a po seansie co dalej, gdzie? Jedno nakręca drugie. Samo kino się nie utrzyma.

Krzyszyna Skoczylas: Oczywiście, że potrzebne. Koszt przejazdu i czas dojazdu do Lublina jest duży. **Paweł Dudziński:** W Lublinie kina świecą pustkami...



Krystyna Kalita

Oczywiście, że w Łęcznej potrzebne jest kino, bo musimy jeździć do Lublina na seanse. Przydałoby się taka rozrywka nawet dla osób po sześćdziesiątym roku życia.

Barbara Josicz-Bronecka: Kino? Tak, tylko takie z prawdziwego zdarzenia. Aquapark? Oczywiście, że tak. Jeśli to wszystko będzie, 100 proc. tak jak w Lublinie, to po co jechać do Lublina? Zostaniemy w Łęcznej.

Tomasz Skrzypczak: Na pewno lepsze kino niż kolejny sklep.

Marek Jedynak

Nasz szpital już bez oddziałów covidowych

Od 1 kwietnia w łęczyńskim szpitalu nie ma już żadnego oddziału covidowego.



Krzysztof Bojarski,

dyrektor szpitala w Łęcznej

Jeśli Covid-19 zostanie wykryty u pacjentów, to natychmiast zostają izolowani w wydzielonych salach

Przypomnijmy, że łóżka dla pacjentów zakażonych Covid-19 decyzjami wojewody utworzono na bazie oddziałów gastrologii, chirurgii, ortopedii i rehabilitacji. I właśnie te decyzje 1 kwietnia zostały odwołane.

- Obecnie wszystkie oddziały prowadzą hospitalizację zgodnie ze swoim profilem. Jeśli jednak Covid-19 zostanie wykryty u pacjentów, którzy przebywają w szpitalu z powodu innych schorzeń, to tacy natychmiast zostają izolowani w wydzielonych salach - informuje Krzysztof Bojarski, dyrektor Szpitala Powiatowe-

go w Łęcznej.

Jednak przypadki koronawirusa są obecnie odosobnione, np. w piątek, 8 kwietnia w łęczyńskim szpitalu przebywał tylko jeden pacjent zakażony Covid-19. Osoba ta leczy się kardiologicznie. Po wykryciu koronawirusa została przeniesiona do oddzielnej sali, o podwyższonym reżimie sanitarnym - dodaje.

W przypadku, gdy do szpitala trafia pacjent z objawami Covid-19, bez chorób współistniejących, to jest on kierowany na oddziały zakaźne w innych placówkach.

Kamil Kulig

LEC